Pojedyńczy numer 15 groszy. Nakład 30900 egzemplarzy. Dzisiejszy numer obejmuje 16 stron

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej" Spółki Akc.

PRENUMERATA

w ekspedycji i agenturach w Bydgoszczy z dodatkiem tygodniowym „ORĘDOWNIKA MIEJSKIEGO" wynosi kwartalnie 7.50 zł, na pocztach, przez listowego w dom 8.58 zł. — Miesięcznie 2.50 zł, przez listowego w dom 2.86 zł, pod opaską w Polsce 4.50 zł, do Francji i Ameryki 6.50 złotych, do Gdańska 4.00 guldeny, do Niemiec 5.00 marki. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 rano do godziny 6 wiecz. bez przerwy.

Redaktor odpowiedzialny Czesław Budnik.

Adres redakcji i administracji ulica Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

15 groszy od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 groszy, w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 groszy, na 1-ej stronie 1 złoty. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 10 groszy, dla poszukujących pracy 50 proc. zniżki. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki.

Rękopisy zostają w administracji. — Za administrację i ogłoszenia odpowiada dyr. Franciszek Miemczyk. — Miejscem płatności i prawnem dla wszelkich sporów sądowych jest Bydgoszcz.

Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Ludowy. — Bank M. Stadthagen T. A. — Bank Dyskontowy. — Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 Poznań.

Telefon administracji 315. Telefon naczelnego redaktora nr. 316. Telefon redakcji 326.

Numer 297 | BYDGOSZCZ, czwartek, dnia 24 grudnia 1925 roku. | Rok XIX.

Dr. Jan Szymański.

Ratujmy naszą walutę! Ratujmy Polskę!

I.

Rozpędowe koło paniki, od dłuższego czasu nakręcane z wytężeniem wszystkich sił i zdolności przez poprzedni rząd, kręci się nadal, po chwilowem zwolnieniu biegu, z zawrotną szybkością.

Złoty polski, ten nasz z trudem zdobyty „stały" pieniądz, z każdym dniem traci na wartości tylko dzięki brakowi honoru, głupocie, a nawet podłości pewnych odłamów społeczeństwa polskiego. Jeżeli bowiem porównamy notowania krajowych giełd z notowaniami giełd zagranicznych, to przekonamy się, że między obu kursami jest znaczna, wynosząca 100 — 150 groszy (czasami nawet więcej) różnica; przekonamy się, że raczej giełdy światowe stosują się do krajowych, niż odwrotnie. Postępujemy tak, jak byśmy koniecznie chcieli dowieść, że Wincenty Pol w zwróconym do ówczesnego społeczeństwa ostrzegawczym wierszu:

„Cudze chwalicie, swego nie znacie,
„Sami nie wiecie, co posiadacie"! —

miał rację; że to mniemanie poety jest niczem nie dającym się zbić pewnikiem, jest główną zasadą istnienia Polaków. Nie możemy, czy też niezdolni jesteśmy zrozumieć, że takiem sponiewieraniem własnego pieniądza tego symbolu siły i spoistości narodowej, kopiemy grób Polsce!

Musimy wszyscy: i rząd i społeczeństwo pojąć tę niezbitą prawdę i głęboko nią się przejąć, iż bez ustabilizowania naszej polskiej waluty (złotego) wszelkie plany sanacyjne, w rodzaju przedstawionych przez rząd, są tylko fata-morganą, bolesnem złudzeniem. Najświętszym naszym obowiązkiem, najpierwszym naszym wysiłkiem powinna być sanacja naszej waluty i jaknajprędzej to przedewszystkiem musimy wykonać, tego za wszelką cenę dopiąć.

Musimy to wykonać sami!

Honor nasz narodowy (o ile go jeszcze posiadamy), nasza duma narodowa nie powinna pozwolić nam na to, aby nas Polaków, mających za sobą tysiącletnią chwalebną i bogatą kulturę, w XX wieku porównywano z Rosjanami z przed tysiąca z górą lat, którzy prosili Skandynawów o zaprowadzenie porządku temi słowy: „ziemla nasza wielika i obilna, no porjadka w niej niet, priditie władziet i kniażit nami" (ziemia nasza jest wielka i bogata, lecz brak w niej porządku, przyjdźcie więc rządzić i kierować nami). A tymczasem w rozmowach prywatnych coraz częściej dają się słyszeć głosy zupełnie z tą myślą pogodzone, że musi ktoś wziąć nas w kuratelę; w prasie znajdujemy nawoływania, abyśmy czemprędzej sprowadzili cudzoziemców, którzyby uleczyli nasze niedomagania; takie nawet zdanie padło z ust obecnego premjera!

Czyżby naprawdę w Polsce nie było ludzi z głową na karku, z czystemi rękoma i z bezinteresowną miłością Ojczyzny w sercu (a tej zalety żaden cudzoziemiec, żaden obcy, nawet najgenjalniejszy fachowiec, nie będzie posiadać), którzyby chcieli, mogli i umieli wyciągnąć z odmętów naszą nawę państwową i całe nasze życie gospodarcze?

Niedawno temu na jednem większem politycznem zebraniu pewien ziemianin wielkopolski powiedział, że Wielkopolska jest jedną wielką parafją, ponieważ ludzie w tej dzielnicy żenili się przeważnie między sobą, nie poszukując związków poza jej granicami.

To określenie dałoby się zastosować do naszych sfer rządzących. One też są wielką (raczej małą) parafją i jeżeli wśród nich brak jest odpowiednich ludzi, to znaczy, że ich wogóle niema. (Hołdując tej zasadzie, każdy Wielkopolanin, który nie znalazł odpowiedniej na żonę niewiasty w swojej dzielnicy, powinien zostać starym kawalerem, a Wielkopolanka starą panną).

Tak samo śmiesznem jest, a przedewszystkiem bolesnem i opłakanem w swych skutkach, stanowisko naszych sfer miarodajnych, które szczęśliwym dla nich zbiegiem okoliczności, a często nawet podstępem i czelnością, zdołały chwycić ster państwa w swe ręce i nikogo odpowiedniego do tej pracy poza sobą nie widzą, a raczej skłonne są szukać pomocy u obcych.

Jeżeli z dorobku kulturalnego polskich myślicieli i pracowników mogą korzystać i korzystają inne narody świata, dlaczego Polska nie może skorzystać z bezinteresownej pracy swoich ludzi?

A tacy ludzie są napewno; tacy ludzie się znajdą, tylko nie należy ich zniechęcać, nie należy ich odpychać!

Gdańsk przed katastrofą gospodarczą

Gdańsk, 23. 12. (PAT) Wczoraj odbyło się tu z inicjatywy gdańskiej izby handlowej zebranie przedstawicieli wszystkich gałęzi gdańskiego życia gospodarczego, na którem m. in. zabrał głos dyrektor stoczni gdańskiej, prof. Noé. Na wstępie prof. Noé stwierdził, że Gdańsk stoi tuż przed **katastrofą gospodarczą i finansową o niesłychanych rozmiarach. Gdańsk nie może być samodzielny ani pod względem politycznym ani gospodarczym**, albowiem pod każdym względem jest jak najściślej związany z losem swych sąsiadów, t. j. **Polski i Niemiec.** Tamtejsze warunki są decydujące o losie Gdańska. Dalej wystąpił prof. Noé bardzo ostro przeciwko uprawianej przez Senat polityce gospodarczej, która doprowadzi Gdańsk do strasznej katastrofy, o ile zasady obecne nie ulegną zmianie. Gdańsk nie jest w stanie skierować swego eksportu do innego kraju, **jak do Polski.** Dzięki spadkowi złotego robocizna w Gdańsku jest przeszło dwa razy droższa niż w Polsce. Pod takiemi warunkami niemożliwy jest zbyt towarów gdańskich w Polsce. Fakt ten ma dla Gdańska pierwszorzędne znaczenie. Wobec tego prof. Noé nazywa **spadek złotego największem nieszczęściem dla Gdańska.** Utrzymanie polskiego rynku zbytu jest dla W. Miasta kwestją decydującej wagi. Dlatego też gdańskie koła gospodarcze powinny śledzić bacznie dalszy rozwój życia gospodarczego swego wielkiego zaplecza. W związku z brakiem pracy prof. Noé wymienia jako ostatni ratunek projekt europejskiej uniji celnej, powołując się przytem na Stany Zjedn.

Gdańsk zaprowadza monopol tytoniowy.

Biuro prasowe Senatu komunikuje, że Senat rozważa obecnie projekt wprowadzenia monopolu tytoniowego w Gdańsku i podejmie w tej sprawie rokowania z rządem polskim. Wszelkie pogłoski co do tego, w jakiej formie projekt ten zostanie zrealizowany, nie odpowiadają prawdzie.

Kurs antysowiecki w Anglji.

Londyn, 22. 12. (PAT) Zainterpelowany w Izbie Gmin przez deputowanego Taylora premjer Baldwin, wypowiedział się przeciwko powołaniu specjalnej komisji dla zbadania stosunków ekonomicznych angielsko-rosyjskich wobec braku wiadomości o gotowości Rosji do współdziałania w tej sprawie. W odpowiedzi na interpelację unionisty Halla, podsekretarz stanu Lampson oświadczył, że rząd zna treść przemówienia Rykowa w sprawie rozbrojenia tylko z pism, nie zaś oficjalnie.

Zwrot na prawo Labour Party.

Londyn, 22. 12. (PAT) Wybory komitetu wykonawczego Labour Party na przyszłą sesję parlamentarną wypadły niepomyślnie dla skrajnych członków stronnictwa.

Cziczerin w Kownie.

Kowno, 22. 12. (PAT) Litewska agencja telegraficzna donosi, że w dniu jutrzejszym przybędzie do Kowna Cziczerin i zatrzyma się w stolicy Litwy jeden dzień, w ciągu którego odbędzie konferencje z członkami rządu litewskiego.

Druga wizyta Cziczerina u Stresemanna.

Berlin, 22. 12. (PAT) Cziczerin był dziś ponownie przejęty przez Stresemanna. Wieczorem komisarz ludowy do spr. zagr. odjedzie do Moskwy.

Ze stolicy.

Antagonizmy ministerjalne.

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.) Ministerstwo Spr. Wewn. zezwoliło na zjazd w Wilnie członków litewskiego Tow. oświatowego „Ryta" wbrew opinji ujemnej min. wyznań i oświecenia publ. Widocznie w resorcie p. St. Grabskiego kierowano się obawami, że zjazd pod płaszczykiem zadań czysto programowych rozpęta agitację polityczną. Obecnie p. min. spraw. wewn. Raczkiewicz, obznajomiony dobrze z własnej praktyki nastrojami kresowemi, był odmiennego zdania.

Bryl rwie się do żłobu.

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.) W kołach sejmowych krążą pogłoski o zamiarze przystąpienia do koalicji rządowej t. zw. grupy Bryla, powiększonej o posłów Wyzwolenia, niezadowolonych z taktyki parlamentarnej swojego klubu. W związku z tem nastąpiłaby częściowa rekonstrukcja gabinetu, w którym tekę ministerstwa reform rolnych objęłaby grupa Bryla wraz grupą Dąbskiego.

Skandal, w który trudno uwierzyć.

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.) „Rzeczpospolita" donosi, że mimo zaprzeczeń min. Zdziechowskiego angażowani są do ministerstwa skarbu nowi wyżsi urzędnicy. Pismo przypuszcza, że dzieje się to za plecami ministra.

Gen. Sikorski — dowódcą korpusu?

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, min. Zeligowski zamierza byłemu min. Sikorskiemu powierzyć jedno z dowództw korpusu generalnego.

Według pogłosek przewidziane jest jedno z D. O. K. w Małopolsce.

Skasowanie wojewody generała.

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.) Mimo zaprzeczenia urzędowego faktem jest aktualność dymisji Januszajtisa. Powodem ustąpienia ma być tendencja, panująca wśród czynników decydujących, aby w miejsce wojewodów-generałów mianować osobistości cywilne i w ten sposób odjąć charakter wyjątkowości nominacjom naczelnych administratorów na kresach.

Z reformy rolnej.

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.) W min. rolnictwa i dóbr państwowych odbyła się wczoraj konferencja w sprawie ustalenia trybu i terminu przekazywania majątków państwowych ministerstwu reform rolnych na cele reformy rolnej. W szczególności uwzględniono parcelację w województwie poznańskiem i pomorskiem. W konferencji uczestniczył także wojewoda pomorski p. Wachowiak.

Echa wybuchu bomby w Katowicach.

Z Katowic donoszą w sprawie wybuchu dynamitu w drukarni niemieckiej „Kattowitzer Zeitung" co następuje: Władze, które zjechały na miejsce zaraz po wybuchu ustaliły, że nabój dynamitowy ustawiony został u progu drzwi wejściowych do lokalu drukarni ważył zaledwie 600 gr., a więc obliczony był wyłącznie na efekt.

Policja polityczna utrzymuje, że wybuch spowodowany był w celach prowokacyjnych niemieckich, którzy w ten sposób usiłowali zaostrzyć stosunki polsko-niemieckie.

Powrót dyr. Młynarskiego.

Londyn, 22. 12. (PAT) Dyrektor Młynarski w drodze powrotnej z Ameryki wyjechał dziś po południu z Londynu przez Paryż do kraju.

Metropolita Szeptycki wraca.

Paryż, 22. 12. PAT. Po zakończeniu się tygodnia liturgicznego, w którym brali udział przedstawiciele różnych obrządków katolickich, metropolita Szeptycki wyjechał w dniu wczorajszym z powrotem do kraju.

200 studentów polskich w Paryżu.

Paryż, 22. 12. PAT. Odbyły się wybory stowarzyszenia studentów polskich liczącego obecnie około 200 członków.

Japońskie wojska w Tien-Tsinie.

Londyn, 22. 12. (PAT) Japońskie ministerstwo wojny postanowiło wysłać niezwłocznie z Portu Artura do Tien-Tsinu posiłkowy oddział piechoty, złożony z 200 ludzi, gdyż według otrzymanych ostatnio informacyj, stan rzeczy w Tien-Tsinie znacznie się pogorszył.

Przyczynek do redukcji urzędników od góry.

Istotnie rzeczowe i słuszne są twierdzenia posła dra Michalskiego, jak również i niektórych publicystów (np. Godlewskiego w „Dniu Polskim"), że państwo polskie posiada nadmierną ilość urzędników na wysokich stanowiskach, niezależnie od zbytecznych całych ministerstw (jak „pracy i opieki społecznej", „reform rolnych" i paru innych).

Niech mi wolno jednak będzie do kompetentnych wskazówek dra Michalskiego dorzucić parę uwag, o zbytecznych i zbytkownych stanowiskach niektórych urzędników Ministerjum Skarbu, których działalność miałem sposobność obserwować.

Należą do nich stanowiska tzw. inspektorów ministerjalnych, przeznaczonych do kontroli faktycznej Izb skarbowych i urzędów skarbowych trzeciej instancji.

W rzeczywistości jednak panowie ci odgrywają **rolę piątego koła u wozu**, a w dodatku nietylko nie przynoszą żadnego pożytku interesom państwa, ale nawet hamują normalny bieg skarbowej machiny.

Chcąc zrozumieć funkcje takich pp. inspektorów, należy zwrócić uwagę na to, że, aby skontrolować działalność organów skarbowych, dajmy na to w dziale monopolowo-akcyzowym, musi on posiadać znajomość przepisów i ustaw nieskodyfikowanych jeszcze praw byłych państw zaborczych, t. j. austrjackiego, pruskiego, rosyjskiego, no i wydanych dodatkowo, lub wzamian, państwa polskiego. Nie dosyć — musi on mieć pojęcie o czynnościach kancelaryjnych 2-giej i trzeciej instancji (która, chociaż najniższa, składa się jednak z 4-ch działów: rachunkowego, dziennikarskiego, sekretarsko-buchalteryjnego i karnego), a oprócz tego posiadać dokładne wiadomości techniczne odnośnie do przedsiębiorstw i wytwórni przemysłu, podlegającego opłatom akcyzowym.

Dość powiedzieć, że do tej kategorji należą: browary, drożdżownie, cukrownie, octownie, gorzelnie, rektyfikacje, likiernie, fabryki tytoniowe, kwasu octowego i inne pomniejsze.

Proszę teraz osądzić, jaką musi mieć praktykę i wszechstronną umiejętność tak różnorodnych fabrykacyj wzmiankowany rewident, aby mógł sprawdzić dokładnie działalność, choćby na terenie najmniejszego urzędu akcyzowo-monopolowego.

Ponieważ takich uniwersalnych inspektorów wogóle brak, a jeśliby gdzie się znaleźli, to wprost niepodobieństwem jest fizycznem, aby oni mogli rozjeżdżać po całym obszarze Rzeczypospolitej i sprawdzić, w ciągu t. zw. kampanji cukrowniczej czy gorzelniczej, choćby większą część przedsiębiorstw i wytwórni, rozrzuconych w setkach miejscowości, przeważnie zdala od linij kolejowych. Z tego więc wynika potrzeba utworzenia po kilka lub kilkanaście takich stanowisk przy ministerstwie.

Zachodzi jednak pytanie, czy taka fachowa kontrola, z góry, przynosi istotny pożytek państwu a zwłaszcza jego skarbowi? Otóż doświadczenie życiowe stwierdza, że pożytek wynikający z takiej „górnej" kontroli jest wątpliwy, a odnośnie do pociągających za sobą kosztów, bardzo zbytkowny.

Naprzód, rewizje tego rodzaju dygnitarzy ministerjalnych pociągają za sobą pewnego rodzaju zahamowanie normalnego biegu spraw w danym urzędzie i na jego obszarze. w stosunku do miejscowych urzędników. Ostatni zniewoleni są do przerwania swych czynności, nawet terminowych, aby okazać pomoc i poinformować przybyłego z ministerstwa delegata.

Zazwyczaj jednak tego rodzaju inspekcje ministerjalne mijają się ze swym celem, gdyż pochłaniają zbyt wiele czasu i „atłasu" na skonstatowanie tego, co już bezpośredniej, t. j. bliższej władzy jest wiadomo, boć przecie kierownicy urzędów i tak częściej sprawdzają czynności swych podwładnych, a rewizorzy znowu Izby Skarbowej kontrolują całą manipulację urzędów 3-ciej instancji i następnie przesyłają im swoje okólniki z drobiazgowem „wytknięciem" wszelkich nieformalności.

Tymczasem sprawozdania inspektorów ministerjalnych nietylko nie wnoszą nic nowego do owej kontroli, ale jeszcze posiłkują się pomocą osobistą miejscowych niższych inspektorów (którzy zazwyczaj, lub kierownik urzędu, muszą im asystować przy objeździe przedsiębiorstw) i korzystają z ich informacyj, a nieraz i wiedzy fachowej, której w pewnych razach — brak owym delegatom ministerjalnym.

Dzieje się więc w takich warunkach krzywda tak skarbowi państwa, rozchodującemu niepotrzebnie znaczne kwoty na koszty djet i podróży pp. radcom ministerjalnym, jak również krzywda i miejscowym urzędnikom, odrywanym od swych normalnych zajęć i zmuszonych dostarczać rewidentom danych, stanowiących nierzadko materjał do krytyki sprawozdawczej przeciwko nim samym.

Nie wspominam już o wypadkach, gdy taki delegat ministerjalny, nie chcąc się kompromitować brakiem wiedzy fachowej wobec przedsiębiorcy lub w oczach obecnych przy inspekcji niższych funkcjonarjuszów skarbowych, uczy się przed przystąpieniem do swej funkcji kontrolnej, u miejscowego, a więc niższego odeń urzędnika, niezbędnych wiadomości.

Z tego, co się rzekło, nie wynika jednak, aby ministerstwo miało się wyrzec przysługującego mu prawa inspekcji podległych mu urzędów. Bynajmniej; lecz zdaje mi się, że w takim razie wystarczałoby delegowanie rewidenta tylko w wypadkach nadzwyczajnych, t. j. nastręczających wątpliwość, że jakiś urząd 2-giej czy 3-ciej kategorji stale niedomaga lub kontrola jego przez bezpośrednio przełożoną władzę jest zaniedbywana.

Sądzę, że z przytoczonych powyżej faktów jasno wynika, że wysokie stanowiska pp. inspektorów ministerjalnych i ich pomocników są całkiem zbyteczne, a funkcje ich, w razach niezbędnych, mogą z większą korzyścią spełniać delegaci Najwyższej Kontroli Państwowej, dzięki czemu skarb państwa osiągnie wydatne oszczędności i ominie zbyteczną pisaninę. O ile mi wiadomo, Ministerjum Skarbu nie stanowi wśród innych wyjątku, to znaczy, że i w innych znajdują się zbyteczne stanowiska, wlokące za sobą, jak kometa swój ogon — nieprodukcyjne marnowanie czasu i pieniędzy. **Mist.**

Z sejmu litewskiego.

Posłowie krytykują politykę rządu. — Przedstawiciel frakcji żydowskiej wygłosił ostrą mowę.

Ryga, 22. 12. (Tel. wł.). W sejmie kowieńskim poseł Toliuscuigs **krytykował ostro zarządzenia rządu litewskiego** co do Kłajpedy. Mówca w energiczny sposób nawoływał rząd do zaniechania dotychczasowych praktyk na terenie Kłajpedy i przestrzegał przed niebezpieczeństwem, jakie z tego powodu może wyniknąć.

Ryga, 22. 12. (Tel. wł.). W dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych Litwy Kowieńskiej poseł Sleżewiczuls **bezwzględnie potępiał politykę ministerstwa spraw zagranicznych** i wyraził się, że jest ona zabójczą dla państwowości litewskiej.

Następny mówca dr. Robinson z frakcji żydowskiej wygłosił miażdżącą mowę, w której scharakteryzował dosadnie praktyki rządu litewskiego w stosunku do zagranicy, a szczególniej do Polski. Mowa posła Robinsona wywarła piorunujące wrażenie i podziałała tak bardzo na posłów litewskich z chrześcijańskiej demokracji, że zerwali się z miejsc i nie pozwolili mówcy dokończyć przemówienia, wobec czego dr. Robinson opuścił trybunę.

Stolica Mandżurji w rękach Japończyków.

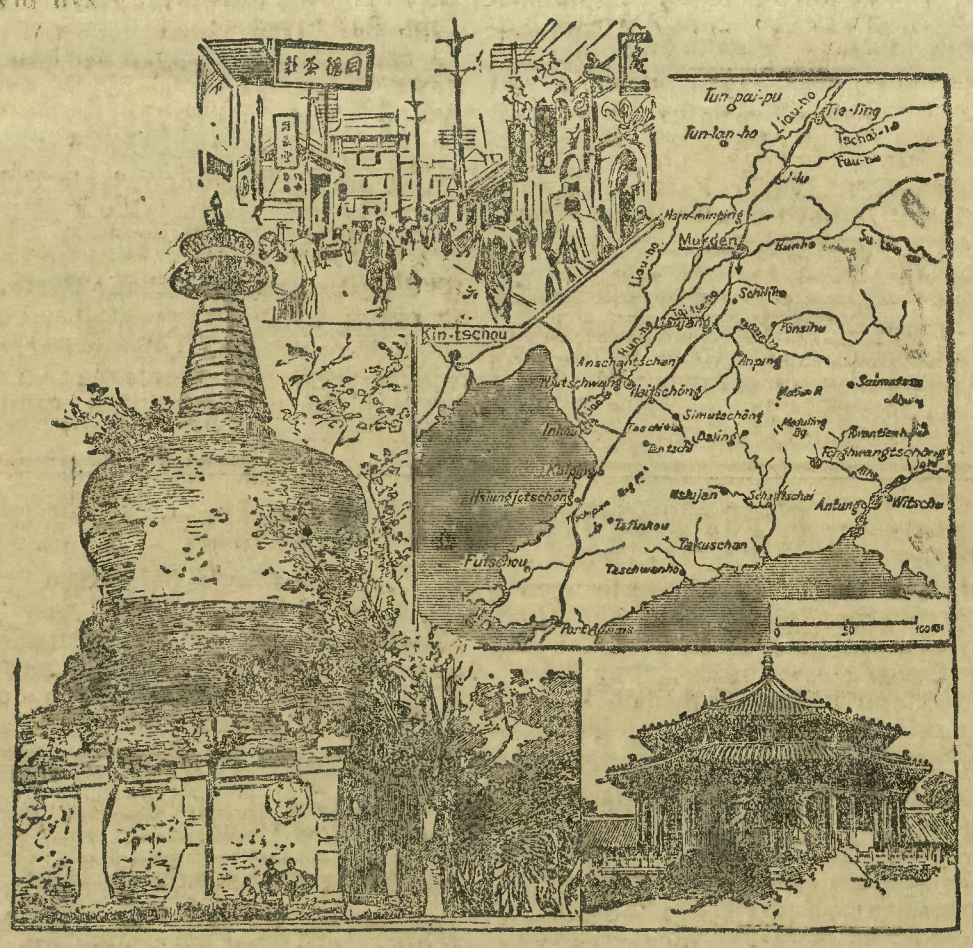

Mukden stolicę Mandżurji, jak to donosiliśmy niedawne obsadziła armja japońska, a to na prośbę akredytowanych tam konsulów europejskich. Rosja na ten krok Japonji patrzy się z wielką niechęcią i podburza Chiny do zbrojnego oporu przeciw Japonji. Jednakże panujące tam obecne mrozy uniemożliwiają wszelką akcję wojenną.

Cziczerin o stosunkach sowieckich z Francją i Anglją.

Berlin, 21. 12. PAT. Przebywający obecnie w Berlinie komisarz spraw zagranicznych Cziczerin oświadczył redaktorowi „Vossische Ztg." że jest najzupełniej zadowolony z wyników swych rozmów z **Briandem** i innemi osobistościami politycznemi w Paryżu. Natychmiast po przyjeździe Rakowskiego do Paryża — mówił Cziczerin — tj. w pierwszej połowie stycznia będą podjęte urzędowe rokowania **francusko-sowieckie**. Rokowania te rozpoczną się od utworzenia komisji prawnej, która zajmie się rozpatrzeniem dawnych traktatów rosyjsko-francuskich oraz rozważaniem, które postanowienia pozostaną w mocy i mogą służyć za podstawę d nowych umów oraz komisji gospodarczej, mającej na celu **rozwiązanie kwestji dawnych długów rosyjskich**. W komisji tej rząd sowiecki ma wysunąć sprawę kompensaty, jaka zdaniem **tego rządu należy się Rosji od Francji**. W toku prac komisji gospodarczej podjęte zostaną również próby stworzenia podstaw dla **kredytu francuskiego dla Rosji**. W dalszym ciągu rozmowy Cziczerin oświadczył, że rząd sowiecki gotów jest zawsze podjąć **rokowania z rządem angielskim** w celu stworzenia przyjacielskiej umowy z Wielką Brytanją. Rząd sowiecki jednak nadal uważa dla siebie za **niemożliwe wejście do Ligi Narodów** i uznanie w stosunku do siebie zasady obowiązującego **rozjemstwa**. Zapytany o traktaty, zawarte w Locarno, Cziczerin oświadczył: „Związek sowiecki patrzy życzliwie na wszystko to, co ma służyć ulżeniu ciężkiego położenia Nitmiec i niema żadnych zarzutów przeciwko czemukolwiek, co prowadzi do poprawy w stosunkach między Francją i Niemcami. Na koniec Cziczerin oświadczył, że stosunki między Niemcami i sowietami nie uległy zmianie.

Wszystko drożeje!

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.). Państwowy Monopol tytoniowy przystępuje dnia 1 stycznia do rewizji cen. Również zagraniczni dzierżawcy monopolu zapalczanego postanowili zmienić ceny w kierunku zwyżkowym. Departament Leśny min. rolnictwa przedstawił ministerstwu skarbu konieczność podniesienia cen na drzewo eksportowe. Ministerstwo kolei wysunęło projekt podwyższenie taryf kolejowych.

Zerwanie polsko-niemieckich rokowań.

Wczorajsza „Deutsche Rundschau" donosi z źródła niemieckiego o ponownem zerwaniu polsko-niemieckich rokowań handlowych i likwidacyjnych.

Dolar.

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.) Dzień wczorajszy minął na rynku giełdowym pod znakiem dalszej zniżki dolara. Kurs ustalony na giełdzie urzędowej na 9 zł., wieczorem obniżył się w obrotach prywatnych do 8,72 zł., bez odbiorców przy małej podaży.

Banko Polski płaci w dniu dzisiejszym za:

Dolary amerykańskie		8,60
Dolary kanadyjskie		8,56
Funty angielskie		42,40
Franki szwajcarskie	za 100	— 168.80
Franki francuskie	„	— 32,25
Guldeny holenderskie	„	— 351.50
Guldeny gdańskie	„	— 168.25
Marki niemieckie	„	— 209,48

Socjaliści francuscy godzą się na pożyczkę przemysłowców północnej części Francji.

Paryż, 21. 12. PAT. Grupa socjalistyczna złożyła w izbie deputowanych z żądaniem natychmiastowego otwarcia dyskusji w tej sprawie projekt uchwały, wzywającej rząd, aby przyjął ofertę grupy przemysłowców północnej Francji i zażądał wzięcia udziału w tej akcji również ze strony innych francuskich posiadaczy majątków. Cała akcja miałaby się odbywać pod kontrolą autonomicznej kasy amortyzacyjnej, w której byłyby też odpowiednio reprezentowane główne francuskie organizacje, produkujące pracę i oszczędność.

Francja zaprowdza 1 roczną służbę wojskową

Paryż, 21. 12. PAT. Według dziennika „Echo de Paris", najwyższa rada wojenna zbiera się w środę, dnia 23 bm. w celu zbadania projektu reformy, przewidującej zmniejszenie czasu trwania obowiązkowej służby wojskowej do 1 roku.

Sprawa Mossulu w Izbie Gmin.

Londyn, 22. 12. PAT. Głównym tematem dzisiejszych narad w izbie gmin będzie sprawa Mossulu. Wobec nieobecności Chamberlaina, który bawi w Rappallo, posiedzenie otworzy premjer Baldwin, na pytania zaś i interpelacje izby odpowiadać będzie minister kolonji ameryk. Należy się spodziewać, że w zastępstwie nieobecnego Ramsay Mac Donalda w imieniu opozycji przemawiać będzie Thomas były minister kolonji w gabinecie Labour Party.

Elektryfikacja kolei szwajcarskich.

Genewa, 22. 12. PAT. Dziś przed południem przybył na tutejszy dworzec pierwszy pociąg na linji Lozanna - Genewa, prowadzony przy użyciu elektryczności.

Polak dziekanem korpusu konsularnego w Kolonji.

Kolonja, 22. 12. PAT. Ukonstytuował się tu korpus konsularny, przyczem dziekanem obrano polskiego konsula generalnego p. Jordan-Rozwadowskiego

Wody Renu wystąpiły z brzegów.

Frankfurt, n/M 23. 12. (Tel. wł.) Z powodu podwyższenia się temperatury w Nadrenji, wody Renu wystąpiły z brzegów, grożąc katastrofą powodzi.

Eksplozja dynamitu pod Marienbadem.

Saarbrücken, 23. 12. (Tel. wł.) W składzie dynamitu około Marienbadu nastąpiła onegdaj eksplozja. Dwóch robotników poniosło śmierć.

Cesarz japoński ciężko zaniemógł.

Paryż, 23. 12. (Tel. wł.) według doniesień z Tokio, cesarz Japonji zachorował ciężko na zapalenie mózgu.

Zmierzch parlamentaryzmu.

W „Słowie Kujawskiem" wychodzącem w Włocławku znajdujemy dość trafne uwagi ks redaktora Kneblewskiego. który niedawno wrócił do „starego kraju" z za oceanu — na temat wydarzeń chwili bieżącej.

Ks. Kneblewski pisze właśnie:

Poseł Liberman miał powiedzieć, że w Polsce „nienawiść do Sejmu wielka".

Nienawiść? Słowo może zbyt ostre, — Coraz dobitniejszy brak szacunku, coraz przykrzejsze lekceważenie, coraz mniejszy autorytet...

Co się stanie, jeśli nasz parlamentaryzm straci do reszty swe znaczenie?

— Albo komunizm albo dyktatura!...

Komunizm — katastrofa!

Dyktatura? — wojna domowa, nieszczęście.

Więc należy podtrzymywać parlamentaryzm...

W sprawozdaniu z jednego z ostatnich posiedzeń sejmowych, podczas dyskusji o województwie Wileńskiem, znajduję taki ustęp („Kurjer Polski"):

Poseł Hellman (Wyzwolenie) do posła Kotkowskiego. który mu przerywa:

— Osioł jesteś!

Na to poseł Kotkowski do posła Hellmana:

— To ty jesteś dureń!

Tak się oceniają wzajemnie panowie posłowie...

* * *

Marzenia naszych monarchistów o królu, a faszystów — o dyktaturze, — marzenia, jak dotąd, mgliste i niekonkretne — są niewątpliwie objawem — często podświadomym — **tęsknoty za jakimś wyższym autorytetem moralnym** i intelektualnym. którego nasz parlamentaryzm nie osiągnął i na gruncie obowiązującej ustawy wyborczej prawdopodobnie nie osiągnie.

Nie wydaje mi się — pisze ks. Kneblewski — aby ten autorytet. w należytym stopniu, posiadały poszczególne stronnictwa, nawet wobec swych adherentów. Wiemy zaś, jak niewielka stosunkowo liczba obywateli należy do stronnictw. . . .

W jaki sposób — dla państwa bezpieczny i pomyślny — tej tęsknocie uczynić zadość? Gdzie tego autorytetu szukać?...

Kto chce mieć

zapewnioną egzystencję na dzień. jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu

Gwiazda wiedzie trzech królów do stajenki Betleemskiej.

Zniesławione orły.

(Z okazji procesu Steigera.)

I.

Bezpieczeństwo królów a prezydentów. w Polsce. — Z wyrokiem sędziów trudno wojować. — Osobę Steigera zasłania sposób prowadzenia procesu. — Proces areną napaści na państwo polskie. — Dzwonią na pomoc.

Nie mieliśmy w Polsce królobójców... Nawet król ostatni, podpisujący hańbiące rozbiory, żył bezpieczny w zaprzedawanej kawałami ojczyźnie.

Nie mogą tego powiedzieć o sobie prezydenci wskrzeszonej Rzeczypospolitej. Wszyscy spojrzeli kolejno śmierci w oczy, a jeden zawarł przytem własne na wieki. Piłsudski tylko trafem unika przed lwowskim ratuszem hajdamackiej kuli krwawego ukraińskiego marzyciela Fedaka, Narutowicz pada w warszawskiej Zachęcie od strzałów nieposzlakowanego do godziny tragicznego czynu Niewiadomskiego, a prezydentowi Wojciechowskiemu ocala życie w „zawsze wiernym" Lwowie koń ułański, potrącając bombę, niosącą śmierć majestatowi i bezpieczeństwu państwa.

Fedak i Niewiadomski wyznali i odcierpieli czyn swój. Pierwszy więzieniem, drugi — zgonem. Sprawca zamachu na prezydenta Wojciechowskiego chodzi bezkarny. Czy zdołał skorzystać, jak szakal, z nocy nieuwagi i ujść w las zbrodniczy, czy też, wytropiony, umiał zmienić wilczą skórę na jagnięcą i wynieść ją całą ze sali doczesnej sprawiedliwości — oto refleksje, jakie nasuwa co dopiero ukończony, dwumiesięczny proces lwowski przeciw Steigerowi. Refleksje pierwsze, lecz doprawdy w całej procesowej panoramie najmniejszej jeszcze wagi.

Dwukrotnie stanął nieznany dotychczas ogółowi, młodociany żyd przed sądem. Raz przed sądem doraźnym, gdzie na czterech wytrawnych sędziów zawodowych, którym życie zbiegło na badaniu galerji zbrodniarzy, trzech uznało go winnym, ale tylko jeden miał wątpliwości. Ale właśnie te wątpliwości (wyrok sądu doraźnego wymaga jednomyślności) ocaliły Steigera i sprowadziły go przed obywatelski sąd przysięgłych. Na dwunastu sędziów przysięgłych potępiło czterech, uniewinniło ośmiu. Jeżeli więc podsumujemy wszystkie sumienia ludzkie. powołane do sądzenia Steigera, doliczymy się, że potępiło go bezwzględnie siedem, uniewinniło niewątpliwie wśród wahań, dziewięć. Piana więc na cześć uniewinnionego fanfara zacina się o siedem tonów. W wybielających dziewięciu liljach tkwi siedem czerwonych kwiatów. Tryumf moralny więc mały i lepiej zadowolnić się tryumfem nikłej, sądowej większości.

Nie o to jednak chodzi. Nie dybałem nigdy na głowę Steigera. Każdy człowiek stawiony przed sąd, a nieprzekonany ponad wszystkie wątpliwości o winie, budzić musi uczucie litości i obawy czy nie pada jednak ofiarą morderstwa sprawiedliwości. które język niemiecki określa tak trafnie wyrazem „Justizmord", i które największy prawnik światowy, genialny Rudolf Ihering nazywa „śmiertelnym grzechem prawa". Jeżeli sumienia sędziowskie w wydobytych przewodem sądowym snopach światła dostrzegają najdrobniejsze, wątpliwe pyłki i słuchają wtedy popularnego, adwokackiego hasła „lepiej stu winnych uwolnić. niż jednego niewinnego zasądzić", nie można z sumieniami temi się spierać. Mózg najgenjalniejszy bywa narzędziem ułomnym, nieomylne wyroki feruje tylko Bóg, którego sądowym tronem — niebiosa nieskalane.

W panoramie procesowej Steiger usuwa się w cień. Nawet przekonany o winie, nie obciążyłby swojego narodu. Poniósłby tylko aż nadto słuszną karę. Nikt nie oskarżał o spisek żydowski. Wszak niedawno stracono w tym samym Lwowie komunistycznego żyda Botwina, schwytanego z dymiącym rewolwerem nad trupem wywiadowcy — Cechnowskiego. Czy obarczono zarzutami żydów? Przeciwnie — nawet sfery. nie umiejące się pogodzić z nadmiarem innych żydowskich wad, były pełne współczucia dla ludności żydowskiej właśnie dla tego, że krwawy morderca wyrasta tam rzadko, omal wyjątkowo. A proces żyda Margotta, mordującego we śnie dwie nieszczęsne siostry? Czy uwalniający go werdykt lwowskich sędziów przysięgłych nie dawał wprost zdumiewającego dowodu pobłażliwości zbrodni niezapieranej i nie był granitową rękojmią sądowego bezpieczeństwa Steigera, o ile przemówią za nim bodaj pożary niewinności?!

Z więziennej sali Steigera, nad którym spiętrzyły się góry groźnych dowodów, powiązane żelaznym, logicznym łańcuchem aktu oskarżenia, zrobiły sfery żydowskie bramę wypadową na polskość. Gdyby Małopolska stanowiła jeszcze habsburskie lenno i Steiger, stokroć razy mniej poszlakowany, miał fatalnym zbiegiem okoliczności i pomyłek odpowiadać za zamach na cesarza Franciszka Józefa, pochowaliby się najśmielsi w dziuple. Z adwokackiej brygady, z rwącej się w wolnej Polsce do obrony obwinionego, przyszłoby trudno wyło-

MACIEJ WIERZBIŃSKI 4

Wolność.

Powieść z czasów odrodzenia Wielkopolski.

(Ciąg dalszy)

— Ale niech panie mówią mi, co dzieje się na świecie?!

— Austrja prosi o pokój. W Berlinie nowy kanclerz. niespodziewana zmiana konstytucji, socjaliści podnoszą głowę... Oczekujemy wielkich, przełomowych rzeczy...

— Domyślam się. Wolno mi abonować jedną, oczywiście niemiecką gazetę. Więc wyczuwam nastroje berlińskie. Lecz cóż w Poznaniu?

Blask słoneczny przeszedł po twarzach kobiet i odbił refleksem na jego w więzieniu wydelikatnionych licach, niby w zwierciadle jeziora.

— Domyśl się! — szepnęła siostra.

— W „Journal de Genève" pisano... — poczęła panna Aniela żywo, lecz pani Walerja szarpnęła ją za ramię. by zamknąć jej usta w obecności dozorcy, który wszakże zdał się drzemać.

— Cieszą się wszyscy trzynastym paragrafem Wilsona a jeszcze może więcej tem, co... no. wszystkiem. co się dzieje...

— Początek epilogu... To rozumiem i wyobrażam sobie, co dzieje się w piersi społeczeństwa...

— Wyobraża pan to sobie wszystko?... — wyszeptała panna Aniela żarliwie w podniesieniu ducha.

— Te mury więzienne nie są dość grube, by mnie mogły oddzielić od was... Ja żyję z wami. przeżywam te chwile... czuję z wami i pragnę z wami...

Zadrżały struny harfy duchowej jego i snać udzieliło się coś z tej niby hejnał podniosłej muzyki wrażliwej pannie Anieli. bo niby uniesiona na fali uczuć patrjotycznych, zawołała:

— Boże drogi! Niepodobno, by pan miał przez ten czas... by pan nie miał istotnie przeżywać z nami tych czasów!...

Spojrzał w jej wyiskrzone źrenice, potem pochylił głowę i począł mówić zcicha, a z elektryzującym polotem:

— Cudne to dni!... Powinniśmy być nad wyraz szczęśliwi. że danem nam jest przeżywać te historyczne momenty. w których kończy się epoka sromoty a rodzi w naszych, niegodnych oczach nowy świat... Jeszcze nie wiadomo, jakie przybierze on kształty. jeszcze nie wyłonił się z odmętów wstrząśniętej do ostatnich głębin ludzkości, lecz słyszę już, nawet w grobowej ciszy tego więzienia, głuche grzmoty nadciągającego huraganu i groźne pomruki jakby płynące z wnętrza wulkanu. lawą kipiącą wezbranego. A ot poczynają się kruszyć gmachy co na żelazie wzniesione zdały się wiekuiste, gruzy walą się na korony potentatów i załamuje pozornie niewzruszony porządek rzeczy i przemieni wkrótce mapa Europy do niepoznania... Jesteśmy w przededniu czy okresie zgoła epokowego kataklizmu i zapanowały nastroje, oparte o mocną, cudowną wiarę w zwycięstwo prawa i sprawiedliwości... Jest coś w tem mistycznego: zdaje się, jakby rozum ludzki przestał kierować sterem świata a wyższe potęgi ujęły go w dłonie... Dziś wysnuwają się z przędziwa czasu szybko niby paciorki różańca z pod palców, bieżą niby wichurą pędzone i niosą zdumiewające zmiany, które przeczuwaliśmy może mglisto, bo tkwiły w zapowiedziach, ale które jednak wydawały się dalekie od ziszczenia się, wydawały się zbyt śmiałe i piękne, by miały stać się faktem... I dziwne, że świat cały tak zestrzelił się w jedno ognisko, że niema dziś przestrzeni. Ameryka jest nam tak bliską jak ściany domów naprzeciwko i głos Wilsona brzmi u nas tak donośnie, że słyszy go najwyraźniej każdy, nawet na nizinach społecznych... Odbywa się wielkie, przetwórcze misterjum. Wiemy to, gdyż podnosi się w sposób niebywały napięcie naszych mózgów i temperatura drżących serc naszych. A dusze wzlatują do wysokiego djapazonu przyszłych, oczekujących ludy czasów... Dziwne i cudne to czasy, gdyż każdy z nas jest społeczeństwem prawie każdy czuje za miljony, za naród... Cudne to czasy...

Odetchnął głęboko całą, wezbraną potokiem uczuć piersią i zwrócił jasną jak wiosna twarz do panny Anieli.

— Niech pani mnie nie żałuje... Cóż znaczą te mury ciężkie, co mnie zamykają, w chwili gdy trzęsą się w posadach kolosy ze stali i żelaza jak domki z kart. W czasach triumfu wolności i ja przecież będę wolnym!...

— O tak! Oh tak! Koniecznie! — wyrzuciła nieprzytomna ze wzruszenia panna Aniela.

— Muszę być wkrótce wolnym, tak wolnym... jak wolnym i wyższym nad pruskie więzienie jest nasz orzeł biały...

Wyniesiono tę dziewczynę gdzieś ponad ziemię i czas w błękity podniebia. Oczyma, w których szkliła się cudowna emocja, zapatrzyła się w niego niby w gońca niebios i bezwiednie położyła dłoń na jego ręku, drżąc jak lutnia, po której strunach przeszły palce mistrza. Bo mistrzem ponad głowy rzeszy wyastającym wydał się jej ten więzień polski o bladej twarzy, z którego duszy święte cierpienie wydobyło w pustelni djamenty. I łzą dziękowała mu zato, że weszła z nim w mistyczny związek dusz i zespoliła w jeden ton wiary i radości w obliczu powstającej z popiołów Ojczyzny.

Przysłoniła oczy chusteczką.

— Ach... — westchnęła pani Walerja. — Oby słowa twoje ziściły się! Jak matka rozpromienieje, gdy powiem jej, że jesteś pełen ufności i wiary.

— Dziś nie miałbym być pełnym wiary? Dzisiaj?...

— Bogu dzięki! Lecz wyglądasz blado.

— Od trzech miesięcy nie mam słońca, moja droga — uśmiechnął się lekceważąco. — Owej strawy na starej margarynie nie mogę przełknąć. Zjadają to z wdzięcznością moi sąsiedzi więzienni, głodni jak wilki. Ale cóż to znaczy? Nie obawiaj się o mnie! Przekonuję się, że człowiek nie żyje samym chlebem...

Panna Aniela wypadła za nawias tej ich wymiany zdań; nie powróciła jeszcze na ziemię. A gdy odsłoniła oczy, utkwiła je w Sobiesława w niemym zachwycie. Był ten sam, którego zachowała w pamięci przez tyle lat, a jednak inny, bo zmężniał, wypiękniał w duchu i olśniewał blaskiem swej osobowości.

W tej chwili niecierpliwy dozorca przypomniał im o swej obecności. poruszywszy się hałaśliwie. Podniósł się na nogi i zaszurał buciskami na znak, że posiedzenie to, bezprzykładnie długie, skończone.

(Ciąg dalszy nastąpi)

wić rzecznika jego niewinności. W Polsce, właśnie dlatego, że szło o najwyższą stawkę, bo o głowę Naczelnika Państwa, równego conajmniej zaborczemu cesarzowi, dodajmy głowę miłowaną przez najszersze narodowe rzesze, postanowiono zrobić probierz sił między Polonią a Judeą.

Proces, dający się doskonale zakończyć wdniach dziewięciu, przewleczono o długich dni czterdzieści, by mieć czas zniesławiać władze i stosunki polskie w Berlinie i Wiedniu, miastach niedawno jeszcze nam panujących, usiłujących przy pomocy pętli żydowskiej zdusić odruchy naszej narodowej obrony. Nie ominięto naturalnie i pruskiego Śląska, dybiącego na powrót śląskiej całości na germańskie łono. I gdyby apel o pomoc wrogiej zagranicy wyjaśnił przynajmniej procesowy horyzont na korzyść Steigera. Przeciwnie — skłębiał on tylko nad jego głową nowe chmury, z których mógł łatwo paść piorun i zdruzgotać egzystencję człowieka, uniewinnionego, mimo wszystko, przez polską ławę sądową. **Chochoł.**

Z KRAJU.

Nasze kochane urzędy robią wszystko możliwe, byle tylko nam życie osłodzić. Urząd Telegraficzny np. wprowadził zniżkę na telegramy gratulacyjne w obrocie ze Stanami Zjednoczonemi w okresie przedświątecznym. Jeżeli więc ktoś ma tam jakąś poczciwą ciotkę, niech się jej telegraficznie przypomni, tembardziej, że Stany Zjednoczone nie utrzymują rządowych kas chorych ani wielkiej armji wiceministrów, szefów najrozmaitszych departamentów, więc nie przeżywają przesilenia gospodarczego, braku gotówki, ani spadku swojej waluty.

Zarzuty, jakoby praca przy burzeniu byłego soboru na placu Saskim w Warszawie, była prowadzona ślamazarnie, są niesłuszne. Praca przecież prowadzona jest z taką energją, że aż wszystkie szyby z okolicznych domów lecą, a nawet ściany ich pękają. Możemy więc być pewni, że sobór zburzony będzie, choćbyśmy w końcu mieli wypożyczyć od Niemców że trzy wielkie „Berty"...

Demonstracje bezrobotnych w Warszawie powtarzają się dzień po dniu. Demonstracje nie są liczne pomimo, że liczba bezrobotnych w Warszawie wynosi około 10 tysięcy. Gromadzą one najwyżej 200 do 300 osób, które usiłują przez ulice miasta dotrzeć przed Sejm. W kilku wypadkach policja aresztowała opornych i podżegaczy. Jak się okazało, aresztowani są to przeważnie członkowie organizacji komunistycznej młodzieży. W jednym wypadku demonstranci udali się do Komisarza Rządu ze skargą na policję, która zbyt energicznie rozpraszała demonstrantów.

Piastowcy i służba wojskowa. „Echo Warszawskie", organ zbliżony do „Piasta", występuje z projektem zredukowania służby wojskowej do jednego roku i utworzenia milicji ludowej, wzorowanej na przykładzie Szwajcarji. Niemcy, tworząc liczne związki przysposobienia wojskowego, postąpiły bardzo znacznie na drodze przygotowania gotowości bojowej. Armja Polski jest za słaba i wyszkolenie wojskowe musi objąć cały naród.

Cofnięty rozkaz. Z Warszawy donoszą: Ze względów budżetowych zostało wstrzymane aż do odwołania dalsze powoływanie oficerów rezerwowych do służby. Gabinet ministra zarządził, że prośby oficerów rezerwy o powołanie do służby, będą załatwiać dowódcy okręgów korpusów odmownie we własnej kompetencji bez ich wysyłania do ministerstwa spraw wojskowych.

Bal żydowski w sokolni. Niedawno wywołało wielką burzę w Tarnopolu wynajmowanie sali Sokoła na purimbal i zabawy żydom. Rozgoryczenie i kwasy potem trwały długo. Obecnie doniosły afisze, że dnia 9-go stycznia odbędzie się w sali Sokoła „tradycyjna reduta Jehudy". Czem kierował się wydział Sokoła, dając pozwolenie na wynajęcie sali żydom? Wówczas tłómaczono się brakiem pieniędzy na odnowienie sali, ale obecnie? Czy miałoby to być praktycznem wypełnianiem „konkordatu" z żydami?

Nowe wozy motorowe w Warszawie. Dyrekcja Tramwajów Miejskich wypuści w święta 20 nowych wozów motorowych, wykonanych w fabryce w Sanoku. Jest to pierwsza partja zamówionych 40 wozów tramwajowych.

Znowu upadłości. W Łodzi ogłosiły upadłości trzy duże firmy: Bracia Grodzińscy, Bracia Krzysińscy i M. Loewenstein. Pasywa tych firm wynoszą przeszło 1 miljon złotych.

Wincenty Wodzinowski, znany artysta malarz, który przed miesiącem uległ w Poznaniu ciężkiemu wypadkowi złamania ręki, powrócił do Krakowa, a dzięki troskliwej opiece prof. dr. Nowakowskiego, wybitnego chirurga poznańskiego, odzyska w ciągu kilku tygodni możność kontynuowania artystycznej pracy.

Sto złotych za zamordowanie ojca. We wsi Łachnówek, koło Łodzi, dokonano zbrodni na osobie tamtejszego sołtysa Jana Pietraszka. Policja wykryła zbrodniarza i aresztowała go. Jest to niejaki Stanisław Klejnik z tej samej wsi. Zeznał on, że do zbrodni namówił go syn zamordowanego, obiecując mu za dokonanie mordu sto złotych. Aresztowano także i syna, który przyznał się, że doręczył Klejnikowi siekiery. Przyczyną mordu była niechęć syna do ojca za to, że nie zezwolił mu na zawarcie związku małżeńskiego. Obaj staną przed sądem doraźnym.

Tramwaje warszawskie na bezrobotnych. Magistrat m. Warszawy zamierza uchwalić 5-groszową podwyżkę do ceny 15 gr. biletów tramwajowych tytułem dodatku dla bezrobotnych. Przy przeciętnej frekwencji dziennej 500 000 osób, wpływać będzie na rachunek tego funduszu około 25 tys. zł.

Ceny w Zakopanem. Tymczasowa komisja klimatyczna w Zakopanem ustaliła ceny maksymalne w pensjonatach pierwszej kategorji do 12 zł, drugiej kategorji do 10 zł, trzeciej do 8 zł dziennie. W cenach tych mieści się należytość za pokój z pościelą, bielizną, całodziennem utrzymaniem, opałem i oświetleniem. Cennik niniejszy zatwierdziło starostwo w Nowym Targu.

„POLACY" NA GOŚCINNYCH WYSTĘPACH.

„Matin" podaje wiadomość o aresztowaniu 38 Polaków, którzy — jak wynika ze szczegółów śledztwa — opuścili kraj dla gościnnych występów we Francji.

Niezmiernie interesujące są nazwiska owych „Polaków". Oto one: Jakób Jagoda, Natan Finkelstein, Szymon Forteil, Dawid Peselsztejn, Ben Moszek Tekstyler, Szyja Jagoda, Majer Jagoda, Abra mJagoda, Katz, Kreel Kerzenbaum, Abram Lasko, Mojsie Kraushoff, Hersz Grynberg, Szlama Szander, Szmul Liberbaum, Chil Najmann, Jankiel Pykonicz, Mosiek Rotbard, Mordka Gager, Jankiel Alpa, Bojrach Witman, Estera Gager, Jec Rozberg, Jankiel Rozberg, Genoch Mordkiewicz, Mosiek Krasuski, Majer Drajma, Rubah Fräubd, Klejnbaum, Miller.

Wszyscy wyżej wymienieni zostali aresztowani przy sposobności wykrycia, że urzędnik jednego z merostw (Brunoy) za opłatą wydawał nielegalne karty pobytu. Wprawdzie radzi moglibyśmy być, że takie właśnie elementy opuszczają kraj, ale wypada ubolewać nad tem, że wyjeżdżają do krajów zaprzyjaźnionych.

8 miljonów żądają Prusacy na kolonizację na wschodzie.

Hakatyści w Sejmie pruskim żądają 8 miljonów mk. na kolonizacje na wschodzie.

Posłowi Baczewskiemu pozostawiono kilka minut czasu do zabrania głosu. Wobec tej krzyczącej niesprawiedliwości poseł Baczewski opuścił salę obrad i nie brał udziału w głosowaniu.

Z PROWINCJI.

Z Nakła.

Z wieczorku rodzinnego.

Bardzo miłą niespodziankę zgotowała w ub. sobotę Szkoła Powszechna Dziewcząt w Nakle. Ci też, którzy byli w sobotę na wieczorku, urządzonym przez owe Kolegjum, mogli nacieszyć się wspaniałemi wrażeniami.

Według zakreślonego planu rozpoczęła się uroczystość o godz. 7. wieczorem. Naprzód ukazał się na scenie dość poważny zastęp aniołów. Nie było zapewnie pośród zebranych gości jednego, na któregoby obie pieśni „Cicha noc" i „Lulajże Jezuniu" nie zrobiły wrażenia. Przeszło 90 dziewczątek w bieli ozdobione w skrzydła odśpiewały te czterogłosowe utwory z wielką starannością. Dzieło to nauczycielki p. Hurachówny, która tak dokładnie i umiejętnie wćwiczyła pieśni, że dzieci śpiewały je samodzielnie, co tem więcej potęgowało wrażenie.

Po wierszu „Wigilja" zaczęły się zwolna z poza kulis na scenę wysuwać płatki śnieżne, małe baletnice, które efektownie wykonały swe pląsy. Wćwiczeniem tej części zajęła się nauczycielka p. Górna, która nie szczędziła sobie największych mozołów.

I „Jasełka" wypadły znakomicie. Bawili swą werwą mali pasterze, wzbudzali podziw królowie... Całość kończył żywy obraz, poczem publiczność wysłuchawszy raz jeszcze pięknej pieśni „Lulajże Jezuniu" powróciła z największem zadowoleniem do domów swoich.

Nadmienić jeszcze należy, że Szkoła Powszechna Dziewcząt istnieje w Nakle dopiero od kilku miesięcy, a już może się poszczycić tak udatnym występem.

Z Szubina.

Z powiatu. — Zebranie Spółdzielni „Rolnik". — Wyroby tytoniowe.

Wybory do sejmiku powiatowego w powiecie szubińskim odbędą się dnia 10. 1. 1926 r. we wszystkich okręgach prócz łabiszyńskiego, w którym wpłynęła tylko jedna lista.

W okręgu I. uznano trzy listy kadydatów i to: lista nr. 1. NPR) z p. Chełminiakiem Franciszkiem z Górek Zagajnych na czele. Lista nr. 2 (robotn. rzemieślnicza.) z p. Kineckim Józefem z Tur na czele. Lista nr. 3 (rolnicza) z p. Wekwertem Fr. z Żakowa.

W okręgu drugim uznano trzy listy kandydatów: nr. 1 (NPR) z p. Majewskim Walentym z Dąbrówki; nr. 2 (włościańska) z p. Kalką Romanem z Mąkoszyna; nr. 3 (rolnicza))z p. Załuskim Wcławem z Pińska.

W okręgu trzecim wpłynęła cztery listy kandydatów: nr. 1 (rolnicza) z p. Kawczyńskim W. z Włodzimierzewa; nr. 2 (NPR) z p. Kręczmerem Antonim z Dobieszewa; nr. 3 (włościańska) z p. Rumlem Janem z Ludwikowic; nr. 4 (rolnicza) z p. Stachowiakiem J. ze Skoczek.

W okręgu czwartym wpłynęła jedna lista z kandydatami: 1) Skórzewski Zygmunt posiedziciel ziemski Lubostroń; 2) Wudziński Antoni gospodarz z Załachówka; 3) Hornet Bronisław gospodarz z Jeżewic; 4) Zieliński Aleksy, kowal z Łabiszyna folw.

W okręgu piątym uznano trzy listy kandydatów: nr. 1 z p. Weneckiem z Barcina wsi, nr. 2 z p. Kwiatkowskim z Wapienna; nr. 3 z p. Namysłowskim z Piechcina.

W obecności 60 członków odbyło się w piątek dnia 18. bm. na sali Domu Polskiego roczne walne zebranie spółdzielni „Rolnik". Jako przewodniczącego zebrania wybrano p. Tomaszewskiego z Rynarzewa który przez cały czas umiał powstrzymać i załagodzić co chwila powstające burze.

Po zagajeniu, p. Jarecki zdał zebranym sprawozdanie spółdzielcze z ostatniego roku oraz bilans z 30. czerwca br., poczem nastąpiło wyjaśnienie prowadzonych procesów, nad któremi dość długo debatowano. W punkcie trzecim udzielono całej Radzie Nadzorczej pokwitowania. Gdy nastąpił wybór trzech nowych członków Rady, w miejsce ustępujących, wszyscy pozostali członkowie zgłosili swe ustąpienie, z powodu czego, wszczął się ruch wśród zebranych i dopiero po długich wywodach i przedstawieniu kwestji przez p. Śródkę do rady wybrano pp. Tomaszewskiego z Rynarzewa, Kwaśniewskiego z Szubina i Deptę.

Wkońcu zebrania omawiano tylko osobiste sprawy i sprzeczano się. Krótko przed zamknięciem uchwalono zmianę w statucie oraz udzielić p. Kaźmierczakowi, kierownikowi Spółdzielni „Rolnik" zupełnego zaufania, co też uczyniono.

W dzisiejszych czasach wszystko wydaje się być dziwnem i niezrozumiałem. Dlaczego Dyr. Państw. Monopolu Tytoniowego wydała hurtową sprzedaż wyrobów tytoniowych żydowi J. M. Lewy'emu z Kcyni, a nie Polakowi których z Szubina się aż trzech zgłosiło, zupełnie pewnych co do kaucji i płatności. Mówiono, że hurtownię uzyskać mogą w pierwszym rzędzie inwalidzi wojenni, i powstańcy. Czy p. Lewy jest inwalidą lub powstańcem? Poco krzyczeć nie kupujcie u żydów, kiedy urzędy państwowe ich wspierają, a nasi Polacy są zmuszeni od nich kupować...

MAŁE SAMOKLĘSKI. (Założenie Towarzystwa Powstańców i Wojaków.) W ubiegłą niedzielę zostało założone w powiecie szubińskim nowe Towarzystwo Powstańców i Wojaków. Na zebranie konstytucyjne zwołane przez ks. prob. z Samoklęsk, przybył sam prezes obwodowy p. Walkowski. Obywatelstwo okolic tamtejszych okazało nadspodziewanie wielkie zainteresowanie się sprawą Powstańców co dowodzi fakt, że po odniesieniu się z apelem oraz wyświetleniu spraw przez prezesa obw. por. Walkowskiego, wszyscy jak jeden mąż stanęli w szeregi powstańcze, obiecując przyciągać znajomych powstańców i wojaków aby i ci zostali członkami. Potem przystąpiono do wyboru zarządu, który można uważać za najlepszy. Wybrano prezesem ks. kpt. kapelana rezerwy Stanisława Sobocińskiego z Samoklęsk, wiceprezesem p. Stefana Nowaka, restauratora z Tur, sekretarzem p. Pawła Kwiatka, nauczyciela, skarbnikiem p. Nykę Stanisława, komendantem p. Dębowskiego Jana, zastępcą komendanta p. Krzymińskiego Wiktora, referentem oświatowym p. Śmiesznego Franciszka z Grzecznej Panny.

Gminy i osady wchodzące w skład Towarzystwa są: Małe Samoklęski, Samoklęski, Tur, Grzeczna Panna Wieszki, Niedźwiady, Brzóski, Zacisze i Głęboczek.

Spodziewać się można, że wszyscy byli powstańcy i wojacy, z wymienionych gmin, podążą na przyszłe zebranie, by zapisać się na członków Towarzystwa, i aby pokazać, jaka siła i duch tkwi w sercu Polaka, a zwłaszcza u tych, którzy jeszcze pamiętają dawne boje o wolność naszej Ojczyzny. Przyszłość tego Towarzystwa jest zapewnioną, bo przy takim zarządzie, który składa się z tęgich zuchów i samych starych żołnierzy ze znanym i ogólnie szanowanym powstańcem na czele, kawalerem Krzyża Walecznych ks. kpt. kapelanem rezerwy Stanisławem Sobocińskim, stanie ono jako jedno z najlepszych w obwodzie. Ażeby przyjść z pomocą tej nowozałożonej placówce, wojskowo wychowawczej, apeluje się do tamt. Nadleśnictwa Państwowego które powinno oddać na cele towarzystwa położoną na terenie lasów państwowych strzelnicę, i aby ona została jaknajwcześniej własnością Towarzystwa, któreby strzelaniem ćwiczebnem zachowało swą sprawność wojskową.

Inowrocław.

Wzrost drożyzny. — Plany Tow. Miłośników Miasta. — Podatki, i jeszcze raz podatki.

Wraz ze spadkiem złotego, wchodzi znów w progi niepożądana i przeklęta przez wszystkich drożyzna, ta groźna i niesprawiedliwa władczyni, szczególnie dla maluczkich. Ze wstrętem wspomina się czasy minionej inflacji, która doprowadziła setki tysięcy obywateli do ruiny; dziś — wydaje się — jakoby nas chciała nawiedzić ta straszna zmora w całej swej postaci, bo zapowiedzią tego, to przeliczanie wszystkiego na dolary. Tak np. chleb, który przecież na polskiej rodzi się glebie, z podskakiwaniem dolara, również podskakuje w cenie, skóry, produkowane w kraju z własnego krajowego surowca osięgły blisko 100% wzwyż, zatem najwyższy rekord z wszystkich produktów. To samo dzieje się z innemi produktami...!

Dokąd idziemy?... Idziemy w niewiadomym kierunku, błąkamy się po bezdrożach, szukamy własnej zguby. Do tego prowadzi drożyzna, która pociąga za sobą również zwyżkę zarobków, a co dalej — inflację — to najgorsze nieszczęście nasze!

Na ostatniem zebraniu Tow. Miłośników miasta, wysunięto nadzwyczaj interesujące projekty, przekształcenia centrum miasta.

Wedle tego projektu, należałoby rynek utworzyć na targowisku, a dotychczasowy zamienić na śliczny park. Wykonanie projektu nadałoby miastu wygląd naprawdę kuracyjny. Sprzeciwiają się temu jedynie wkrąg rynku zamieszkali kupcy, którzy projekt ten uważają za niekorzystny, dla swych interesów. Pozatem na terenie kościoła Matki Boskiej rozpoczną się na wiosnę prace ogrodnicze. Powstanie tam olbrzymi park, z prześlicznemi alejami. Powoli przekształci się Inowrocław na coś miłego, dla tubylców i kuracjuszy, spragnionych przyjemności większych ogrodów.

Za pozwoleniem województwa, uchwaliło miasto nasze znów dwa podatki: jeden 100%, drugi 25%. Jak właściciele domów z tego wybrną... niewiadomo. Dość wspomnieć, że domy się rujnują, potrzeba w niejednym gruntownej naprawy, należałoby przeprowadzić najkonieczniejsze inwestycje, lecz w jaki sosób temu nikt zaradzić, ani poradzić nie umie. Jeżeli właściciel domu uskuteczni wszystkie spłaty podatkowe, to pozostanie mu ledwie parę groszy na same reklamacje:

Czyżby wyłączenie miasta od powiatu przyniosło obywatelom jedynie takie korzyści?

POZNAŃ. Warta zamarzła.) W niedzielę rano Warta pokryła się lodem. Warta zamarzła, czyli jak mówią popularnie rybacy Warta „stanęła" od mostu Chwaliszewskiego, w górę biegu rzeki w kierunku Starołęki.

— Zagadkowy czyn. W nocy z soboty na niedzielę, jakiś niewyśledzony osobnik wtargnął do kostnicy cmentarza farnego, przy ul. Grunwaldzkiej, i rozbił tam trumnę, w której leżał trup 18-letniej dziewczyny. Jakie przyczyny skłoniły sprawcę do rozbicia trumny, choć nic nie ukradł jest dotąd zagadką. Sprawca jest zapewne człowiekiem obłąkanym. Pogrzeb, który miał się odbyć o godz. 3, został wobec tego wstrzymany.

ŚRODA. (Napad na szosie.) Na szosie pomiędzy Kostrzynem a Środą, napadnięty został tuż przed gminą Strumiany, pewien woźnica. Napastnicy, zatrzymawszy woźnicę, zażądali jednego konia, czemu woźnica się oparł. Wywiązała się walka, w rezultacie której, jeden z opryszków wyciągnął browning. W tej chwili nadjeżdżał gospodarz szosą z przeciwnej strony, którego napastnicy spostrzegli. Wobec takiego obrotu sprawy, wycofali się spiesznie do pobliskiego lasu.

BOREK. (Zuchwałość złodziei.) Śmiałej kradzieży dokonano na tut. dworcu, gdyż złodzieje pod spodem wagonu wywiercili dwie dziury, i wybrali przeszło 12 ctr. pszenicy. Czopami zatkali potem dziury, i zasmarowali ciemną farbą. Złodziei dotychczas nie wyśledzono.

Ze względu na zbliżające się święta „Liga Niezapominajki" zwraca się do wszystkich Kobiet Polskich z przypomnieniem, że przy zakupach należy uważać na pochodzenie towarów.

* * *

Są osoby, które nie potrafią sobie odmówić pewnych rzeczy, szczególniej tam, gdzie czy to szczera gościnność, czy też tylko próżność każe im zastawić stół obficie i imponująco.

Otóż do tych szczególnie osób apeluje „Liga Niezapominajki", aby przynajmniej obecnie, kiedy zależy na każdym groszu wydanym zagranicę, wstrzymały się od nabywania obcych towarów.

* * *

Z wyjątkiem paru południowych owoców, wszystko dziś można zastąpić towarami krajowemi, trzeba tylko dobrej woli i uwagi przy robieniu zakupów.

Ks. Tadeusz Zieliński.

Wigilja na wsi polskiej.

Żadne ze świąt kościelnych nie wplotło się tak prześlicznym wieńcem w obyczaj polskiego ludu wiejskiego, jak wigilja Bożego Narodzenia.

Ponieważ dzień ten jest właściwie ostatnim dniem starego roku w erze chrześcijańskiej, więc też oddawna połączono z nim rozmaite wróżby i wierzenia, które tak są przyrosłe do naszego wieśniaka że żadna siła nie potrafiłaby na osłabnięcie pojęć tych wpłynąć.

I tak mówi się zarówno pod strzechą chat jak i nieraz we dworze wiejskim, że to „co się czyni w wigilję, przez cały rok czynić się będzie“: więc kto rano wstanie w wigilję Bożego Narodzenia, ten przez cały rok nie będzie ospałym. Myją się domownicy w wodzie do której wkładają pieniądze, aby ich nie brakło przez cały rok. W dniu tym nie należy też nic pożyczać, bo musiałoby się zawsze to czynić. Myśliwy który w dniu wigilijnym upoluje zwierzynę, będzie miał szczęście przez cały rok. Kto dzień ten spędzi w lenistwie lub swarach, będzie próżnował i kłócił się w roku przyszłym. Szczególnie dzieci słuchają wtenczas rodziców, bojąc się, aby nie były karane przez rok cały.

Jeszcze ciekawszą rzeczą, niż te zabobony, jest postna uczta wieczorna, zwana przez lud wiejski „wiliją“. Gospodynie przyrządzają w tym celu „obrzędowe“ potrawy już podczas nocy poprzedniej lub rano w dzień wigilji, nic przytem nie jedząc, chyba tylko na południe trochę grochu z żurem. Według tradycyjnego zwyczaju winien obiad wigilijny składać się z nieparzystej liczby potraw od 5 do 13 dań:

Więc z polewki migdałowej;
Na drugie zaś danie
Szedł szczupak w szafranie;
Dalej kluski, pączki tłusto,
Węgorz i liny z kapustą,
Karp sadzony z rodzenkami,
Nakoniec do barszczu grzyby,
I różne smażone ryby.

Był i jest dziś jeszcze tu i owdzie zwyczaj, że izba wigilijna przypominać musi wnętrze stajenki betlejemskiej. W tym celu gospodarz zaściela stół drobnem sianem, a w kącie izby stawia się snop żyta. Niektórzy prócz tego kładą siano i słomę pod stół i tak zasłanej izby nie zamiatają, aż w dzień św. Szczepana. Gospodyni zaściela siano białym obrusem, a pod obrus kładzie przeznaczone dla dzieci podarunki, bo tak zwana „choinka“, jako zwyczaj niemiecki, zaprowadzony w Polsce dopiero za czasów pruskich, na początku XIX wieku, nie wszędzie po wsiach się rozpowszechniła.

Skoro wieczór nadejdzie i pierwsza gwiazdka zabłyśnie, zasiadają wszyscy do wieczerzy. Wpierw jednak, nim wezmą łyżkę do ręki, przeżegnają się i dzielą się opłatkiem, życząc sobie zdrowia i powodzenia. Każdy z obecnych musi u drugiego ułamać kawałek i zarazem podać mu swój do ułamania. Pilnie się przestrzega, by liczba osób przy stole była parzysta, bo nieparzysta jest wróżbą, że jedna z osób obecnych nie dożyje następnej wigilji. Jeżeli liczba okaże się nieparzysta, to starym a pięknym zwyczajem zapraszają zaraz kogoś ze służby lub żebraków. Czynią to także na pamiątkę, że i Chrystus jadał społem z ubogimi. Ma więc lud na wsi wzgląd na ubogich, ale pamięta również o zwierzętach. W stajni i oborze dobytek musi być w dniu tym troskliwie oporządzony, a gospodarz dba o to, by każde bydlątko dostało garstkę paszy ze stołu wigilijnego.

Podczas wieczerzy następuje dalszy ciąg wróżb przeróżnych: więc rachują na ścianie cienie głów; czyjej głowy brak nie, ten „nie doczeka się drugiej wilji“ — Gospodarz rozciągnąwszy się na podłodze, rzuca słomę za obrazy; ile źdźbeł utrzyma się za obrazami, tyle kup zboża będzie w żniwach następnych.

Po spożyciu wilji, gdy już gospodarz załatwił się z „biciem kóp“, padają wszyscy na kolana, dziękując Bogu w gorącej modlitwie za szczęśliwe doczekanie tak wesołego dnia, rozpoczynając śpiewać kolędy i zabawiać się w dalsze zabobony: i tak chłopcy wybiegają do sadów, jedni z pałką grubą, drudzy ze słomą ze stołu wigilijnego i, zbliżając się do każdej gruszy i jabłoni która nie chce rodzić, uderzają ją obuchem pałki i straszą, iż ją zetną. Inni śpieszą niby na ratunek i obwiązują drzewo słomą, wierząc, że przyczynia się to do urodzajności drzew. Starsi zaś kawalerowie idą przed kościół i jedzą jabłka, która dziewczyna przejdzie obok nich w chwili, gdy spożywają ostatek jabłka, ta będzie ich żoną.

Ale i dziewuchy nie próżnują. Chcąc się dowiedzieć, z której strony przyjdzie „kawaler“, wychodzą przed dom i nadsłuchują, skąd pierwej doleci ich psów szczekanie. Jeśli zaś chcą wiedzieć, czy jeszcze w tym roku wyjdą za mąż, liczą ilość drewien, które przyniosły do pieca; od liczby parzystej zawisło ich zamążpojście.

Po tych wesołych choć zabobonnych ceremonjach, wypełniają resztę czasu aż niem z „gwiazdą“, „Herodem“ oraz z „szopką“ czyli jasełkami. Cała wieś wówczas rozbrzmiewa wesołymi i skocznymi kolędami. Niezapomniane to i rozrzewniające robi wrażenie, gdy jedne i te same słowa kolęd i melodje słyszy się śpiewane jednocześnie przy fortepianie we dworach, tudzież na ulicy i w chatach chłopskich. Są to, jak się wyraża pisarz polski, prawdziwe „dźwięki spływające z nieba i serce twoje wierzy, że tej cudownej nocy niebo łączy się z ziemią i napełnia powietrze całego kraju pieśnią:

„Chwała Panu na wysokościach,
a pokój ludziom dobrej woli!“

List Pasterski

Biskupa Polowego Wojsk Polskich

na Boże Narodzenie 1925 roku.

Dr. Stanisław Gall z Bożego zmiłowania i Stolicy Apostolskiej łaski biskup polowy wojsk polskich.

Drogi Żołnierzu!

Nadchodzi radosna pamiątka Narodzin Chrystusowych, którą kościół tak uroczyście obchodzi. Szczerem wzruszeniem przejmuje się serce wiernego chrześcijanina, słysząc w świątyniach naszych anielskie wołanie: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“.

Niechaj te anielskie słowa, obiegające w noc wigilijną świat cały, dosięgną i naszych szeregów żołnierskich, zjednoczonych w jedną wielką, wspólną rodzinę, a niechaj głęboko serca żołnierskie przeniknął.

Niechaj żołnierz polski, sprawując ofiarne służby Ojczyźnie wie o tem, że Bogu samemu twardą oddaje powinność, gdy stawa w obronie miłej Matki - Ojczyzny, największego skarbu danego mu przez Boga. A niechaj i o tem pomni prawy chrześcijański żołnierz, że wiernie służąc sztandarom, posłuszny będąc Prezydentowi Rzeczypospolitej i władzom przezeń postawionym, nietylko zabezpiecza wolność swym braciom, ale nadto przysparza sąsiedzkiego pokoju, do którego świat cały wzdycha!

Niechajże Boże Dzieciątko pobłogosławi ofiarnym służbom twoim, drogi żołnierzu Polski, jako i ja z serca Ci błogosławię.

„Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“

Alina Prus Krzemińska.

Dziwaczka.

Nowela.

Do samych świąt Bożego Narodzenia jest „jak się należy“.

Przed gwiazdką zawsze odświeża jeszcze mieszkanie, ubiera je gałązkami chojny, sposobi co potrzeba.

Dopiero we wilję.

Od samego wczesnego ranka wygląda kogoś a wygląda, a nasłuchuje przy telefonie, a co robi, to wszystko nieprzytomnie.

Przyrządzi, dajmy na to, rybę przysłaną przez kogoś tam z daleka, to ją da biednemu co po prośbie chodzi, da razem z rądlem i wiązką drzewa, żeby mógł sobie strawę odgrzać na wieczerzę.

Tą samą drogą idzie strucel migdałowy, i różne bakalje. Porozdaje wszystko.

A potem stanie, gdy zmrok zapada, stanie przy oknie od strony pola, i patrzy, patrzy, patrzy.

Za oknami jedna sina płachta, że nie rozróżnić gdzie niebo a gdzie ziemia, niema nic, czemby człowek mógł oczy ucieszyć, nawet bór na krańcu, gdzieś się zapodzieje, a ona stoi, godzinę albo dwie.

Zajdzie do niej brat, po głowie pogłaska, zagada, to jeno ręką machnie, ani się nie obróci nawet.

Ma przecie wszystko, co komu do życia potrzebne, i więcej nawet, mogłaby sobie gwiazdkę wyprawić jaką tylko, ale cóż — dziwactwo dziwactwem.

Od paru lat, tak na nią coś przyszło.

— — — — — — — — — —

Skinieniem ręki odprawiła stróżkę, która zagląda raz po raz, gotowa do usług.

Piece nagrzane, lampy w porządku, kubek gorącego mleka stoi na zwykłem miejscu, i bułki na bufecie.

Idź — mówi do sługi, nie odwracając głowy — trzeba, żebyś już w domu była o tym czasie.

Dziaduś niech przyjdzie po gwiazdkę — dzieci nie przysyłać„

— — — — — — — — — —

W obawie ażeby jej brat do wspólnej wilji w klubie, nie namawiał, udała się do swego pokoju i zasunęła rygiel.

Jedź, jedź — mówiła, żegnając go przez drzwi. Położę się, a potem na pasterkę pójdę.

Nie położyła się jednak.

Jak zwykle dziwaczki, jest nieobliczalna.

Odsunąwszy storę, znowu przy oknie stanęła.

Pobiegała oczyma ku górze — hen... Ani jednego promyka nie miało dla niej niebo rozpaczliwie czarne.

Zaczęła Bogu wymawiać groby swoje.

A kiedy w pobliskiej wili zajaśniały światła, szarpnęła storę, zasłoniła okno, i na środku pokoju stanęła jak wryta.

Za chwilę podchodzi do okna, odsuwa rolos, oddala się, i znów powraca.

Przez duże weneckie szyby sąsiedniego domu, widać sylwetkę kobiecą obok olbrzymiej, ubranej już chojny.

Kobieta przystawia do niej schódki pokojowe, na stopnie wchodzi — wyżej — coraz wyżej — stoczka rozkręca — prostuje — zapala...

Przy każdem poruszeniu drzewka, mieni się lameta, błyszczą włosy anielskie — zda się że słychać jak dzwoneczki dzwonią.

Dziwaczka modli się.

Złocisty frenetronie miłości, która po gwiazdy sięga i Boga na ziemię zniewala — błogosławiony bądź!

Dziecięcych wierzeń naszych matko—choinko wigilijna! Dzwoń w serduszka z różowego cukru — kołysz — pieść — roztaczaj w krąg żywiczne twe moce.

Panoramę rajskich ogrodów, jakie wyczarowałaś w maleńkich tych sercach naświetlaj tak, ażeby przetrwała zmierzchy młodości i inne zmierzchy...

Aż i zmierzch ziemi, do pierwowzoru ją zbliży.

Ołtarze miłości rodzinnej!? Gdzie ich kapłani?

Zaniosła się krótkim nerwowym śmiechem, i tuż potem spazm płaczu zatargał jej sercem.

Byli kiedyś — byli.

Łagodnej zadumy pełni, jak Chrystus w Ogrójcu — jak uśmiech Boga Ojca w niebie, tak łaskawi.

— — — — — — — — — —

Spuściła rolety i powiodła wzrokiem dookoła pustej swej komnaty.

W świetle przyćmionej abażurem lampy, jasnozielona tapeta, i niewymyślne umeblowanie, ma pozór czegoś ogromnie miłego — czegoś co czeka cierpliwie na powrót do łaski.

Dziwaczka o niczem niewie — uprzedzeń żadnych niema — na razie jest tylko dziwaczką.

Z zakątka jakiejś szafy, wyjęła kartonik biały i postawiła go na stole.

Usiadła, ukryła twarz w dłoniach, chwilę tak trwała bez ruchu, a potem zaczęła zdejmować błękitną wstążeczkę opakowania.

Zdjęła, lecz wieka nie otwiera.

Wyciąga ramiona, obejmuje pakiecik, co jak biała trumienka na stole przed nią stoi, opiera na skraju wieka siwiejącą głowę, i płacze.

Po co — po co to wszystko?

Po co to rozpaczliwe dochodzenie praw serca, po co ten bunt — to zmaganie się z własną bezsilnością?

Ołtarze w gruzach — dzieci odeszły — i gwiazdy pogasły już dawno.

Dobrze, jeżeli hostję prawdy uratowało się i zamkło w głębi duszy.

Po co trudzić się zdejmowaniem wieka, pod którem od lat wielu śpi życie choinki? Zna je tak dokładnie — wykołysała je przecież — wyniańczyła.

Na posłaniu z złocistej lamety, leży serce. Niewielkie różowe serduszko, opatrzone drobinką powiększającego szkła — wewnątrz, panorama:

Dworek w ogrodzie — klomby róż — staw — łabędzie — ławeczka pod lipą...

Misterne figurki z jedwabistej waty otaczają serce — lalki — anioły — motyle i ptaki.

Pachną kwiaty w miniaturowych koszach i rajskie owoce, dookoła pełno chrząszczyków pozłocistych, co się same zawsze gałązek trzymały, leżą w miłej zgodzie żabki z zielonego cukru, koniki i ryby...

Łóżeczko z waty, błękitną kotarą otulone, ma kącik oddzielny.

Poukładane troskliwie, od zniszczenia zabezpieczone, drobnostki te przetrwają jej własną starość.

Drobnostki śmiesznie błahe — śmiesznie bezużyteczne, że tylko spalić, żeby kto nie sprofanował, nie zabił w nich życia, szyderstwem...

Nie będzie otwierać — zbyt wiele w niej goryczy — nie ufa samej sobie.

Wzięła w rękę wiązadło błękitne.

Niech śpi spokojnie, wieczorów świętych wizja — niech się o życie takie nie ociera — o takie serce, panoramą Golgoty wypełnione.

— — — — — — — — — —

Na białej powierzchni kartonu, drobnemi głoseczkami notowany był od lat wielu przebieg świąt gwiazdkowych.

Notatki robione były w jakiś dzień, nie zawsze ten sam, lecz zawsze poprzedzony dniem tradycyjnej „kolendy".

Zwykle uścielano wtenczas na całoroczny sen, życie choinki.

Zaczęła czytać. Najpierw tu i owdzie, potem od najdawniejszej daty.

Twarz samotnicy o rysach subtelnych, drobnych, twarz, na której zgryzota jakaś wypisywała ślady, nadając oczom wyraz zgaszony, martwy, twarz ta, zaczęła w cudowny sposób przeistaczać się w miarę czytania.

Tajała martwota rysów, oczy, które odrywały się chwilami od czytania, w pamięci czegoś szukające, zaczęły niebieścić się i błyszczeć. Nabierała kolorów cera trupio blada, rysunek ust tracił wyraz bolesny i twardy — były chwile, że na nich uśmiech wykwitał, jak powrót do szczęścia tak dziwnie radosny...

Pokój cały zaczął brać udział w tej przemianie.

— To my! to my! — wołały w jakiejś chwili, stylizowane jaskółki z gniazda ponad drzwiami. Widzisz? Nie opuszczamy cię ani na chwilę, my — wiosny zwiastuny...

— A to ja... — leciutko w struny uderzył fortepian — to ja...

— Pamiętasz? Ile radości przyniosłem ci wówczas, i później...

— Dlaczego nie pozwolisz mówić mi jak dawniej?...

Tu szepce coś szkatułka z chińskiej laki, tam wazonik onyksowy, książki, miniatury, posążek jakiś — rozgadał się cały pokój.

Dziwaczka czyta, czyta — każdy ustęp nową datą oznaczony, to przecież szmat życia — to rok cały, zamknięty w okresie kilku chwil, które się szczęściu odkradało.

Lato umarło dawno — a takie żywe — promieniejące...

Drogich osób imiona — szlichtady — Pasterki — nastroje, kilku pociągnięciami pióra zobrazowane tak cudnie!

Menu wieczerzy nawet, podane w parantezach, i drobne gospodarcze uwagi praktyczne.

Lata wojny! Wigilja w czasie strasznych światowych katastrof, i te miały jeszcze jakieś półuśmiechy szczęścia — jeszcze się gwiazdy paliły, jeszcze dworek biały skupiał pod swym dachem rozpierzchłe po świecie pisklęta...

Przypadkiem, czy z woli Stwórcy, nie było strat w rodzinie, nie było pustki sieroctwa, krzywd niezawinionych, nie było — a teraz są...

Następuje kolumna dat — przy każdej, zamiast dopisku, długa, czarna kreska — ścież pusta, samotna, ginąca w tumanie mgły nieprzeniknionej...

Dziwaczka ma oczy pełne blasków. Na przekreślone Wigilje lat ostatnich nie patrzy już wcale.

Przynosi pisarkę z alabastru — gracik, który też jeszcze coś do niej mówi, o czemś przypomina — ujmuje pióro i pisze:

Wigilja — rok 19.. Przebaczam i błogosławię!...

Tam w Betlejemie...

Tam w Betlejemie pośród szopy.
Spoczywa w żłóbku Boże Dziecię,
I klęczą króle, pany, chłopy.
Bo wszak to Zbawca świata przecie...
On grzechy ludzkie do cna zmaże
Ukoi smutek co tak boli,
Więc rzeszo wiernych — lgnij na twarze
I pokój ludziom dobrej woli!

* * *

I podniósł rączkę swą Syn Boski,
Pobłogosławił ziemię Piasta,
Pobłogosławił ciche wioski
I porozgrzeszał huczne miasta...

Zdzisław-Sykutowski.

Kto to?

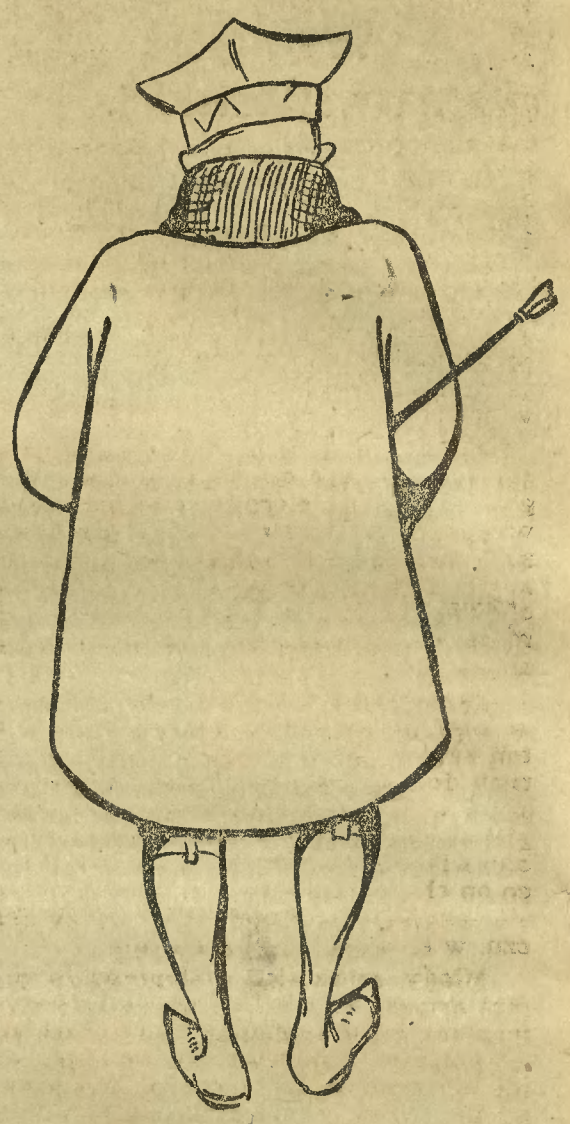

Na święta! W każdym polskim domu powinno być tylko Żądać wszędzie!
winokrajowe
f-my H. Makowski w Kruszwicy
Filja w Bydgoszczy, Farna 1 Tel. 489. (31419

List z Anglji.

Odczyt barona Mayendorfa o prześladowaniu duchowieństwa w Rosji. — Sowiety wymordowały 1 275 biskupów i 6 776 proboszczów. — Odczyt p. Cecylji Hanbury. — Zinowjew stoi na czele Rosji. — Miasta pełne przekupniów. — Ludzie mają fizjognomje wystraszone.

Londyn, w grudniu.

Baron Meyendorf miał tu odczyt o prześladowaniu religji przez Sowiety. Przerażające rzeczy opowiadał o zbrodniczej działalności tych katów komunistycznych. Według niego, zamordowali oni dotąd 1 275 biskupów i 6 776 proboszczów, a wikarych i kleryków nie mordowali, lecz wprost wcielali w kadry czerwonej armji. Tym sposobem nie zabijali ich ciała, ale zabijali duszę.

Nikomu nie wolno uczyć religji. Grozi za to kara śmierci. Ojciec lub matka za nauczenie dziecka pacierza idzie na Sybir. Wszelki majątek kościelny został skonfiskowany. Ziemie proboszczów rozsprzedano chłopom, kapitały wprost zabrano, a wota i obrazy sprzedano. Przy nabywaniu tych rzeczy trzeba jednak mieć się na ostrożności. Pewien pan kupił na licytacji taki obraz religijny i darował jakiejś pani. Uznano to za propagandę religijną i skazano go na dwa lata więzienia.

Równie straszne rzeczy o prześladowaniu religijnem w Rosji opowiada p. Cecylja Hanbury.

„Deputacja socjalistów, która jeździła do Rosji — mówiła ona — takie opowiadała zachwyty o szczęściu, w jakiem żyją robotnicy w Rosji, że chciałam to sprawdzić. Jako członek Labour Party, dostałam wizę i udałam się do Moskwy. Przedewszystkiem konstatuję, że nigdy za carskich rządów, za najgorszych, o jakich mówią opisy, nie był robotnik w Rosji tak skrępowany, tak pozbawiony wszelkiej swobody, jak teraz. Rząd w Rosji stanowią teraz Sowiety i Internacjonałka, ale nad nimi jest gabinet złożony z sześciu z Zinowjewem na czele. Gabinet ten myśli tylko o jednem, o tem mianowicie, jak wywołać rewolucję w Europie, a wcale nie o tem, jak uszczęśliwić swój naród. Udałam się naprzód do Moskwy, miasta tak ubogiego, jak żadne. Ludzie obdarci, brudni, przeważnie bosi, twarze mizerne, oczy podbite i w tych oczach wyraźny strach taki jaki się widzi u istot ściganych. Starych ludzi nie widzi się wcale, a tylko młodzież, a najwięcej dzieci, i to ordynarnych, bezczelnych, impertynenckich. Przytem uderzająca na ulicach liczba przekupniów. Każdy coś sprzedaje i narzuca się ze swym towarem. Dzieje się to wskutek tego, że jeżeli komu zacznie się powodzić w handlu, to wnet policja wpada i obrabowuje sklep pod pretekstem, że się uprawiało lichwę. To też sklepy są przeważnie puste, zaledwie jakieś wybiórki lub resztki stoją na półkach, a sam kupiec i cała rodzina chodzi po mieście i sprzedaje towary w handlu obnośnym.

Trafiłam w Leningradzie (to znaczy w Petersburgu) na pierwszy dzień nowego rozporządzenia pozwalającego na sprzedaż wódki dowolnej mocy. Tłumy przekupniów sprzedawały tę wódkę na ulicy, a po trotuarach zataczały się tłumy pijanych. Widziałam, jak dzieci, chłopaki 10-letnie, kupowały i raczyły się kieliszkami tej trucizny. W nocy trotuary były zawalone pijanemi dziećmi, które spały na kamieniach. Były to sieroty rewolucji rosyjskiej.

Byłam w Operze. Dawano jakiś rosyjski utwór. Loże były wypełnione strojnemi damami, obwieszonemi klejnotami. Były to żony dygnitarzy bolszewickich. Strój ich był bogaty, ale twarze strasznie ordynarne.

Z tego, co mi tutejsi ludzie mówili, wysnułam wniosek, że największą troską mieszkańców jest nieustanny strach przed GPU (agentami tajnej policji). Dzieje się tu teraz to, co się działo w Hiszpanji za czasów Inkwizycji. „Czeka" porywa ludzi, obdziera w Moskwie, dowiedziałam się pewnego z majątku, rozstrzeliwa lub wysyła na Sybir, bez sądu i bez rozprawy. Kiedy byłam dnia rano, że w nocy na tej ulicy, na której stał mój hotel, zrobiono rewizję w kilku domach, aresztowano 70 osób i o świcie rozstrzelano jako obwinionych o to, że należały do przeciwników rewolucji. I to nietylko członkowie inteligentni, ale wielu prostych robotników. Egzekucje takie masowe odbywają się za pomocą karabinów maszynowych. Ponieważ więzienia są przepełnione, więc od czasu do czasu, aby zrobić miejsce dla nowych ofiar, odbywa się puryfikacja więzień. Wyprowadzają wszystkich więźniów na dziedziniec i karabinem maszynowym wyprawia się wszystkich na tamte świat.

Tej jesieni rząd miał ogłosić nowy kodeks pracy, ale go nie ogłosił, tylko odłożył do wiosny. Według tego nowego kodeksu pensje mają być zniżone, a za to powiększona liczba godzin pracy, jakoteż mają być zniesione sanatorja i domy odpoczynkowe, zaprowadzone dla zamydlenia oczu deputacji angielskiej Labour Party.

Stan oświaty w Rosji jest okropny. Religji nie uczą wcale, za to wykładają ateizm, a przytem uczą dzieci, żeby szpiegowały rodziców i donosiły o wszystkiem, co się w domu mówi lub robi nauczycielom, a ci są obowiązani zawiadamiać zaraz G. P. U. Przytem do 16 lat dzieci w internatach rządowych są bez różnicy płci rozmieszczone w sypialniach. Jakie są następstwa tego, można się domyśleć.

Jedno tylko pocieszające dostrzegłam w Rosji, to jest ogromny rozkwit religijności. Cerkwie są przepełnione i ludzie modlą się naprawdę, ze łzami w oczach. Ale cerkwie są otwierane tylko na parę godzin zrana, a po domach nie wolno urządzać nabożeństw".

Odczyt ten p. Cecylja Hanbury wygłosiła w tutejszem stowarzyszeniu antikomunistycznem. Prezydował lord Malmesbury, podziękował też gorąco prelegentce za tak zajmującą jej opowieść.

Pasterka pomiędzy frontami.

— Niech mi ksiądz proboszcz da święty spokój! Ani myślę brać się do roboty nie w moim guście, a powtóre poto, by ją lada dzień zniszczyły bomby, kule kartacze. Zresztą po jakiego licha księdzu obraz, skoro kościół leży w gruzach? Gdzież go ksiądz umieści? Zważmy nadto wszystko, co stoi na przeszkodzie — wybaczy ks proboszcz, że się tak wyrażę — szalonym wprost zachciankom. Gawłowice od półtora miesiąca znajdują się wciąż pomiędzy frontem niemiecko-austrjackim i rosyjskim, czyli, jesteśmy między młotem i kowadłem. Zamiast żeby pomyśleć nad tem, jak się usunąć poza teren walk w bezpieczniejsze miejsca, ksiądz chce koniecznie zabawić się w jasełka — a nie baczy dobrodziej na to że ta cała heca z pasterką i kolędami może spowodować katastrofę. Którakolwiek z wojujących stron, ujrzawszy gromadzący się tłum i światło w późną noc, uważać będzie nasza pasterkę za podejrzane sygnały, i, jeśli nie grożą nam kule armatnie, to w każdym razie należy spodziewać się interwencji władz wojskowych, śledztwa, aresztowań, włóczenia się po sądach i innych niebezpiecznych historyj. W pierwszym rzędzie za swoje gawłowickie owieczki będzie odpowiadał czcigodny ich kapłan. Pytam więc, poco te żmudne, a zarazem niewątpliwie złe w skutkach ambarasy?

Ksiądz, do którego te wyrzuty zwracał młody dosyć człowiek, pochylił siwą głowę, czekając cierpliwie, aż się mówca wygada. Był to staruszek o tak łagodnem obliczu, że ci, co go bliżej znali, często zapominali, że przed sobą mają duchowną osobę, dla której należałoby się może więcej szacunku i liczenia się ze słowami.

Rzecz dziwna, że nikt nie dostrzegał w nim najmniejszej energji, mimo, że ten kapłan dokonał wielu rzeczy, do których dochodzi się przebojem, pracą, wysiłkiem. W tym człowieku tkwiła energja głęboko w duszy i nigdy na zewnątrz nie objawiała się, a mimo to ludzie robili, co on chciał ponieważ nie zdołali oprzeć się jego słodyczy, malującej się na obliczu, w słowach i postępowaniu.

Młody człowiek, utalentowany malarz artysta, doznał już poprzednio skutków tej dziwnej dobroci gawłowickiego proboszcza i wiedział, że mu odmówić nie potrafi, dlatego, kiedy obecnie poprosił go ksiądz o odnowienie, a raczej naprawienie obrazu, bardzo uszkodzonego skutkiem zdemolowania kościoła, bronił się malarz, jak mógł i nawet dosyć szorstkiemi słowami dodawał sobie bodźca do upierania się przy swojem zdaniu, że mianowicie ksiądz porywa się na niebezpieczną imprezę, chcąc parafjanom urządzić pasterkę, podczas gdy po jednej i drugiej stronie Gawłowic czekają armaty, karabiny i ludzie obleczeni w mundury, przeznaczeni na to, by szerzyć śmierć i zniszczenie.

Prawda, że od dłuższego czasu wojska obustronnie wyczekiwały, a nawet dalekie odgłosy strzałów umilkły, wszelako wieśniacy doskonale pamiętają niedawną trwogę, kiedy to szeroko kroczyła śmierć, burząc ich dobytek, chaty i sam także kościołek. Nie mają teraz gdzie pomodlić się, i to właśnie sprawia księdzu proboszczowi okropną troskę.

Ni to gdzie poskarżyć się na twardą dolę wojenną, ni też uścisnąć Chrystusowe nogi wśród modlitwy za braci i ojców, co poszli na front, ni zaśpiewać żałośnie kiedy zjadliwa zaraza zabiera tak wiele ludzi; a oto i roraty i wesołe Boże Narodzenie za parę tygodni...

Po inne lata — tak dumał poczciwy proboszcz o tym czasie, ledwie odezwał się dzwonek, dreptali wieśniacy po skrzypiącym śniegu, spiesząc do kościółka. Kapłan cieszył się, widząc życie i otuchę swoich parafjan, którzy zaraz z pierwszym śniegiem poczęli gwarzyć o nadchodzących godach, wróżyli sobie że skoro „św. Barbara była po wodzie to Boże Narodzenie po lodzie", rozprawiali o tem, coby się zdało upiec na święta, coby trza ugotować na wilję, wyczekiwali z upragnieniem organisty z opłatkami a jeszcze bardziej urlopowanych żołnierzy z Gawłowic lub tych co daleko odjechali po zarobek „na Saksy" i jeszcze dalej — do Ameryki: bo i ci radzi wracali w tym okresie do rodzinnych wiosek.

Aż przywlekła się straszna wojna: pozabierała najprzód młodszych, potem [illegible] się do starszych, a ostawiła samotne baby, dziewki, starców i dzieciaki — wszystko osowiałe, zaniepokojone, strwożone, niepewne jutra.

I jakże tu myśleć o radosnej gwiazdce betlejemskiej?

A właśnie, jeśli kiedy, to w tak przykrym czasie zdałoby się znękanym Gawłowiczanom otworzyć bodaj odrobinę furtki niebieskiej i pokazać malutkiego, zziębniętego Jezusa w żłobie na sianku.

Był ci w kościółku obraz wcale dobra kopja Murillowego „Pokłonu pasterzy" lecz kościół runął pod granatami, a obraz wydobyto z pod gruzów rozdarty i ciężko uszkodzony.

Zdarzyło się, że ksiądz spotkał w pobliskiem mieście dawnego znajomego, z zawodu malarza, kalekę, bo mu kula na wojnie nogę przestrzeliła. Zaprosił go tędy do siebie i po pierwszej gościnie objawił swój plan urządzenia parafjanom pasterki, mimo braku kościoła.

Malarz opierał się, lecz ksiądz nie zrażał się odmową. Słodko, jak zwykle, prawił o radości jaką ujrzy na obliczach wiernych kiedy zauważą na obrazie w pamiętny dzień znaną sobie scenę, jak pastuszkowie garną się do świętej Dzieciny, aż wreszcie powołał się na zdarzenie z życia św. Franciszka z Asyżu.

— Widzi pan: — mówił do artysty — w trudnych momentach życia zawsze przypominam sobie żywot mojego patrona i nie zdarzyło się jeszcze bym się tem nie pokrzepił. I teraz ten święty natchnął mnie myślą, żeby pasterkę w braku kościoła odprawić w lichej stodole, niby w stajence betlejemskiej. Bóg nie patrzy na wspaniały budynek, ale na szczere serca i gorącą modlitwę, a to z pewnością u naszego ludu się znajdzie. Obraz umieścimy w środku stodoły; bez tego się nie obejdzie. Pan będzie miał najgłówniejsze zadanie do spełnienia i największą zasługę, jeśli pan przywróci obraz do należytego stanu.

— Farb nie mam — bronił się malarz.

— Zaopatrzyłem się w nie w mieście wiedząc, że mi pan nie odmówi. Niech pan wspomni na to że upraszam o pracę dla Pana Boga i dla ucieszenia mojego pobożnego ludu. Niech pan także sięgnie pamięcią w lata dziecinne, kiedy dla chłopca uroczystość Bożego Narodzenia jest całem oczekiwanem szczęściem, a zrozumie pan, czem ona dla ludu.

— Ksiądz dobrodziej swoją dobrocią potrafiłby kamień zmiękczyć, jak wosk, a cóż dopiero serce biednego malarza. Zresztą znam ja księdza dobrze. Gdy słowa zawodzą, przygarnie ksiądz człeka do piersi, ucałuje i upór djabli wzięli.

Jakoż proboszcz uradowany pochwycił artystę w objęcia i całując w czoło, powtarzał:

— Bóg ci wynagrodzi, kochasiu! Bóg ci sam wynagrodzi!

— — — — — — — — —

W sam wieczór wygilijny posuwały się w stronę Gawłowic trzy grupki ludzi z trzech różnych stron. Szły one wolno, ostrożnie, raczej przekradając się po pod chaty, pomiędzy zarośla i wzdłuż zagłębień terenu. Były to patrole, którym przykazano zbadać jaknajdalej i jaknajdokładniej okolicę. Zarówno Rosjanom, jak i frontowi austrjacko-niemieckiemu zbyt groźną wydała się długotrwała cisza bojowa. Wysłał tedy Moskal garść ochotników, władających językiem tubylców; tóż samo zarządzono w sztabie austrjackim, a ponieważ Prusak nie bardzo polegał na sprawności armji austrjackiej, postanowił też ze swej strony wysłać patrol.

Zapadła już późna grudniowa noc. Po niebie biegały ciemne plamy chmur, to odsłaniając, to zakrywając złote gwiazdki na ciemnem tle firmamentu. Wkrótce miał zejść księżyc i jeszcze trochę blasku dorzucić do pobielonych śniegiem pól, na które z ciekawością zaglądały gwiazdy, o ile lotne obłoki tej lub owej na to pozwoliły. Widząc, że na ziemi nie dzieje się nic nadzwyczajnego nawet w tak uroczystą noc Zbawiciela, poczęły gwiazdy mrużyć świecące oczka i układać się do snu poza kotarą chmur.

Tymczasem czujne patrole widziały więcej. Oto zwolna zagasały światełka odległych chat, a po wydeptanych w śniegu ścieżynach posuwały się jakieś postacie, dążące w jedną stronę. Żołnierze zwrócili oczy w tę stronę i zdawało się im, że dostrzegają słabiutki odblask kryjący się poza gęstwiną drzew. Z jeszcze większą ostrożnością posuwali się ku tej stronie i nagle stanęli, jak wryci. Szli bowiem szukać wroga lub zasadzek z jego strony i przygotowani byli nawet na niespodziewane strzały, tymczasem dobiegł ich uszu śpiew pokoju na ziemi i chwały w niebie.

I czemuż ich ogarnęło tak potężne zdumienie, że na polskiej ziemi lud śpiewał:

„Gdy się Chrystus rodzi,
I na świat przychodzi?"

Nie zdumienie to, a raczej radość nieoczekiwana, choć pożądana. Toć oni wszyscy szli na przeszpiegi machinalnie, bo im tak kazano, lecz żaden z nich nie myślał o czem innem, jak o najradośniejszym wieczorze wigilijnym wśród najbliższych i najukochańszych osób. Szumiały im w głowach przeróżne melodje kolęd, przesuwały się we wspomnieniach światełka na choince, biały stół z białemi opłatkami, serdeczne słowa, łzy radości, a potem droga do kościoła i sama pasterka.

Czyżby z rozkosznych marzeń przechodzili w gorączkowe złudzenia?

Spojrzeli wzajemnie na siebie z niedowierzaniem. Ten moment wystarczył, by się ocknęli i równocześnie zgodzili się na jedno: „Chodźmy tam!"

I poszli.

— — — — — — — — —

W obszernej stodole klęczał lud dookoła kapłana, składającego bezkrwawą ofiarę przed obrazem, przedstawiającym maleńkiego Pana z Matką i św. Józefem, a obok kilkoro pasterzy witało Boga pokłonem. Drzwi stodoły stały otworem, gdyż wszystek tłum wieśniaków nie mógł się we wnętrzu pomieścić. Ci, którzy mieli szczęście dostać się do środka, dzierżyli w lewych rękach gorejące świece z żółtego wosku; stojącym zewnątrz wiatr — aczkolwiek niewielki — pogasił światła. Tem ciekawiej przeto zaglądali przez głowy przed nimi stojących i klęczących w stronę ołtarza. Wszystkich ogarnęło skupienie, tak, że nikt nie dostrzegł, iż poza zgromadzonymi stanęły trzy grupki wojskowych.

Msza św. skończyła się. Kapłan skinął na pacholę w komeżce, które podało mu książeczkę. Równocześnie zbliżył się do niego malarz. Na twarzy artysty dojrzał ksiądz wielki niepokój; sam się tedy stropił niepomiernie i ciekawie nadstawił ucha.

— Jesteśmy zgubieni! — szepnął malarz. — Dostrzegam za tłumem obcych ludzi w mundurach. Zdaje mi się, że to Rosjanie, choć ze światła patrząc w cień, mogłem się omylić.

— Wola Boża! — odparł ksiądz.

— Choćby to byli Austrjacy, to i tak nic to dobrego nie wróży.

Wola Boża! — powtórzył ksiądz i odwróciwszy się do ludu zaczął odczytywać trzy Ewangelje, przypadające na święto Bożego Narodzenia: o przybyciu Panny Świętej z Józefem do Betlejem, o hołdzie pasterskim przy żłóbku i ze św. Jana o tem, że Słowo stało się Ciałem.

A potem ogarnęło go natchnienie. Wzniósł dłonie do świętej Dzieciny i wskazał Jej na kornych wieśniaków, którzy nie mogą witać Nowonarodzonego w kościele, bo świątynia zniszczona. Więc prosił Jezusa, by ich przygarnął do serca, jako owych ubożuchnych pastuszków z pod Betlejem. Tłomaczył Matce Bożej, że przed Nią klęczy wierny, pobożny lud, tak ciężko teraz dotknięty losem wojny.

— Z nikąd pomocy — wołał kaznodzieja — ci maluczcy nie spodziewają się, chyba z nieba. Ty, Panie, któryś nie pogardził nędzną szopą, żłóbkiem i sianem, nie odrzucisz także serc prostaczego ludu; bo jeśliś przez Twe liche narodzenie się zbliżył do najuboższych, to chcesz pokazać, że oni dla swej szczerości i prostoty są przez Cię wybrani. I te udręczenia, co lud na roli pracujący spotykają, wszelkie cierpienia i niedostatki — to obraz Twej męki, o Chryste! My poddajem się woli Twojej, lecz jeśli możesz oddal dalsze klęski od wiernych moich owieczek. Prosimy Cię — wszak słyszych nasze szlochanie żałosne! — prosimy Cię ze łzami i przypominamy Twoje niemowlęce lezki, gdyś leżał na sianku i dokuczał Ci chłód i niewygody.

Dalej nie mógł mówić, bo płacz dookoła rozżalił wszystkich i stał się tak głośny, jakby każdy dopiero co zmarłą drogą osobę opłakiwał. Niektórzy garnęli się do kolan księdza, jakby go prosić chcieli, by powstrzymał ich żal, a on kładł na głowy ich swe dłonie, błogosławiąc. Więc coraz nowe ramiona wyciągały się ku niemu, a on zstąpiwszy od ołtarza, wszedł w ciżbę, coraz dalszych głowy ściskając i żegnając znakiem krzyża.

Hej kolenda! kolenda!

(Z bydgoskich motywów.)

Ojciec siedzi w probierni,
Zośka kudły se czerni,
Matka kulfon i szręda,
Hej kolenda! kolenda!

W domu zgoda, aż miło,
Ojciec matce wymyślo
Matka ojcu: łatęda!
Hej kolenda! kolenda!

Zośka łeb mi kolebie,
Ja do Zośki: szlak ciebie!
I tak idzie gawęda,
Hej kolenda! kolenda!

Był komornik u taty,
Pieczętować chciał graty,
Ale na nic oględa,
Hej kolenda! kolenda!

Znalazł garnek blaszany
(Jeszcze nie był wylany)
Czy fantować to się da?
Hej kolenda! kolenda!

Ojciec flachy pilnuje,
Matka cięgiem borguje,
Zośka z gachem się swęda,
Hej kolenda! kolenda!

Aż wyszedł za drzwi stodoły. Wówczas to lud zauważył nareszcie obcych i nagle umilkł, cofając się na strony, tak że kapłan miał wolny dostęp do żołnierzy, którzy klęczeli, ocierając łzy — ten chustką, ten rękawem płaszcza.

Na widok księdza w ornacie powstali, czyniąc chrzęst karabinami, który przeszedł dreszczem wieśniaków. Lecz kapłan wyciągnął ku nim ręce:

— Pójdźcie i wy! — zawołał. Wszak jesteście Polakami, choć obce na was mundury.

— Tak! — ozwali wszyscy i pochylili się do kolan księdza.

— Tedy bądźcie błogosławieni w imię Jezusa, który się dziś narodził.

I począł ich pytać, co ich tu zawiodło, a kiedy mu odpowiedzieli, że ich wysłano na zwiady, odezwał się do nich:

— Powiedźcie, żeście na waszych zwiadach spotkali pokój i Boga, który ten pokój ludziom już prawie 2000 lat głosi. Wielcy, ukoronowani szukają pokoju z bronią w ręku, a po drodze zostawiają krew i pożogę, a maluczcy znajdują go w sercach ludu, który służy Bogu. Idzie już ten pokój — powiadam wam — a ten pokój da wam więcej, niż się spodziewacie. Zeszliście się wy, żołnierze, z pod trzech zaborów i stoicie zgodnie, bez zawiści przed żłóbkiem Dzieciątka. Nie jest że to znakiem z nieba, że się u stóp Boga złączy cały naród polski, jako wyście się tutaj złączyli? Ufajcie, że ta chwila już bliska i wytrwajcie w cierpieniach. Jako Chrystusowa Golgota chwalebnie się zakończyła, tak i nasze narodowe katusze dobiegają końca.

Skończył i uścisnął każdego żołnierza z osobna, a oni witali się wzajemnie, a potem z ludem, który garnął się do nich radośnie; wreszcie wszyscy uderzyli w niebo głośną kolędą: „Bóg się rodzi". A kiedy wypadło im śpiewać prośbę o błogosławieństwo dla polskiej ziemi, znowu zabłysły w oczach wszystkich łzy i łączyły się ze słowami:

„Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław krainę miłą!..."

Zwolna rozchodził się lud grupkami do wsi, a trzy patrole do swoich obozów. I ci i tamci szli w milczeniu, rozpamiętując tę dziwną pasterkę i słowa otuchy, jakie posłyszeli od księdza staruszka.

A malarz, wracając z proboszczem odezwał się po długiem zamyśleniu:

— Nie zapomnę dnia dzisiejszego do końca życia. Jestem księdzu proboszczowi niezmiernie wdzięczny za podniesienie mnie na duchu i przyrzekam, nowy kościół pięknie wymalować.

— Dałby Pan Bóg, — rzekł proboszcz — bym Mu mógł podziękować za Jego łaski w nowej świątyni.

Bydgoszcz, 23. XII. 1925 r.

Kr. Stasicki.

Dla naszej młodzieży.

II.

Znasz-li swój kraj? Coraz silniej dobija się do naszego sumienia to nader ważne pytanie. Nasza młódź wyrówna swe braki za pomocą systematycznej nauki geografji, ale my, starsi, winniśmy o tem pamiętać, że dusza każdego człowieka, to nietylko świat jego uczuć, ale jednocześnie obraz świata zewnętrznego. W duszy narodowej winna nietylko istnieć oderwane pojęcie ojczyzny, lecz także jej obraz fizyczny — jej krajobraz, środowiska naszego życia i naszych braci-rodaków.

Te wrażenia wzrokowe, czy świadome, czy nieświadome, spoczywające w mózgu, przypomina nam właśnie w sposób oryginalny

Z. Fedorowicz w książce Polska, krajobraz i człowiek. Nakładem M. Arcta w Warszawie.

Okiem duszy rozpoczynamy naszą wędrówkę po Polsce u podnóża Tatr. Przed nami roztaczają się niebotyczne Beskidy i Pieniny i tak z południa posuwamy się powoli, nie omijając żadnego pięknego zakątka kraju, ku północy — do malowniczego i harmonijnego w swej piękności Wilna. Charakterystyczne zdjęcia fotograiczne i ryciny uzupełniają barwne opisy. Co czyni nam książkę Fedorowicza tak sympatyczną? Nie szereg wiadomości geograficznych, któremi zapchać mamy mózgownicę, lecz sposób ich ujęcia. Wszystkie szczegóły opisu nie przemawiają do nas suchym stylem podręcznika geograficznego lub przewodnika dla podróżujących, lecz wyjęte są z dzieł naszych nieśmiertelnych mocarzy pióra i nauki.

O niedźwiedziu tatrzańskim mówi do nas K. Przerwa-Tetmajer w swym „Na Skalnem Podhalu". Babia Góra i Pieniny nabierają wyraźnych kształtów z Sosnowskiego „Wierchy". Tereny naftowe przedstawia nam Sewer w „Nafcie". Gruszeckiego „Krety" dają nam dokładny opis kopalni węgla „Ludzie bezdomni" Żeromskiego zobrazowują nam odlewnie stali na Śląsku i życie Warszawy. Lud zaś poznajemy z Wł. St. Reymonta „Ziemi obiecanej". Weyssenhoff maluje nam krajobraz Polesia w „Puszczy" i polowanie na głuszca.

Młodzież szkolna znajdzie w tej książce świetne pogłębienie swych wiadomości o Polsce, a nauczycielstwo, chociaż częściowo przykłady, jak prowadzić naukę geografji sposobem „szkoły pracy".

ew.

Oto jest Noc Wigilijna...

Oto jest Noc Wigilijna, najuroczystsza na świecie,
bowiem Przeczystej Dziewicy rodzi się Boże Dziecię.

Co rok radosnem wspomnieniem, gdy grudzień śniegiem prószy,
jak przed wiekami w stajence — rodzi się w ludzkiej duszy.

Jak codzień we Mszy na ołtarz — do serc zstępuje tej Nocy
On, co jest serc tych tęsknotą, którego głoszą Prorocy:

„Porodzi Syna Dziewica, która się zmazą nie splami,
„Emanuelem zwan będzie, co się wykłada: Bóg znami...

„Wzbudzę potomka w Dawidzie, którego moc się rozplemi:
Jako Król mądry i włady da sprawiedliwość tej ziemi...

„Tedy miasteczko Betleem małem cię zwą ludzie prości,
„lecz z ciebie Wódz Izraela wynijdzie w blasku Wieczności...

„Oto zrodziło się Dziecię, Syn dźwiga władztwo ramiony,
„Cudownym, Bogiem, Herosem, Księciem Pokoju rzeczony...

„Tedy odpuszczasz już sługę na przenajcichsze ukoje,
„bo Światłość Twego Zbawienia widziały oczy moje.

„Ku nawróceniu poganów, narodom na dowód cudu,
„ku wywyższeniu Twojego Izraelskiego ludu...

Pódź więc w objęcia me, bracie, któryś rozgniewan jest srodze,
pójdź, pojednamy się przed Nim, pókiśmy oba w drodze.

Bowiem się nasza modlitwa, jak Kainowy dym wlecze,
dopóki dyszą ku sobie zawiścią dwa serca człecze.

Niechaj w tę Noc Wigilijną Miłość nas obu posiędzie,
bo biada, gdy Boże Dziecię potem zamieni się w Sędzie...

Pójdź więc w objęcia me, bracie, któryś rozgniewan jest srodze,
pójdź, pojednamy się przed Nim, pókiśmy oba w drodze.

Nic — bo tak duszy nie kala, jak nienawiści pożoga,
która dla Boga stworzone serca odwraca od Boga.

Pójdź więc w objęcia me, bracie, o, bracie mój zagniewany,
wędrowań pył nasze szaty a stopy cierń zdobi w rany.

Uklękniem na jednej drodze (choć w okół szydzi bluźnierca)
i będziem oto bez słowa patrzali w nasze serca.

Anielskich harf usłyszym dźwięk i dalekich lutni,
będzie nam coraz słodziej, będzie nam coraz smutniej,

aż oto w sercach naszych, w tętniącej krwi powodzi
ujrzymy jak się Cudem maleńki Jezus rodzi,

jako nas łączą Gody Miłości Przenajświętsze
i jak radosna Światłość wypełnia nasze wnętrze...

. . . . . .

Oto jest Noc Wigilijna najuroczystsza na świecie,
bowiem Przeczystej Dziewicy rodzi się Boże Dziecię.

Gabriel Tadeusz Henner.

Złota róża.

Z okazji 25-lecia zaślubin belgijskiej pary królewskiej, ofiarował Ojciec św. królowej „Złotą Różę". Jest to bukiet złotych róż, w których środku znajdują się Oleje św., poświęcone przez Papieża, wazon zaś zrobiony jest z pozłacanego srebra. Wręczenie „Złotej Róży" jest ogromnie wysokiem odznaczeniem papieskiem, dawanem wyłącznie żonom królów, za niezwykłe zasługi. W ostatnich czasach ogromnie rzadko dawali papieże tedary. Leon XIII. ofiarował za cały czas swego pontyfikatu tylko trzy róże.

Prezent parlamentu angielskiego dla Australji.

Stowarzyszenie parlamentarzystów W Brytanji, wchodzące w skład wielkiego Stowarzyszenia Parlamentarnego Imperjum postanowiło wziąć udział w ufundowaniu fotelu dla speakera (przedwodniczącego) australijskiej Izby Reprezentantów (izba niższa), w nowym gmachu parlamentu tego dominjum, który wybudowany zostanie w Canberra, w połowie roku przyszłego. Fotel ten kosztować ma około 800 funtów szterlingów. Herby królewskie na fotelu wykonane zostaną z drzewa, które wzięte zostanie z sufitu hallu westministerskiego, zaś reszta wykonana będzie z drzewa, pochodzącego ze zwycięskiego okrętu admirała Nelsona „Victoria"

Mądry niedźwiedź w Londynie

Na tegorocznym jarmarku św. Mikołaja uwagę wszystkich na siebie zwracał niedźwiedź, wygrywający na bębnie zapomocą jakiegoś mechanizmu.

Chwalebny żywot i zacny zgon pana Sebastjana Ciołka.

(Współczesnym ku naśladowaniu, a potomnym ku zbudowaniu opowiedział Bałaguła.)

Żył ci za konstellacji Grabskiego pewien obywatel w Bydgoszczy, człek srodze majętny, a taki zagorzały patrjota, że sobie od gęby odejmował a Rzeczpospolitą wspierał, iżby ta w siły a w pierze porosła i postrachem dla sąsiadów się stała. To też gdy Skarb Narodowy fundować przyszło, p. Sebastjan Ciołek (tak się ów sprawiedliwy mąż zwał, ze znanego rodu Ciołków pochodzący) wszelakie dobro, które miał w srebrze i złocie, zaraz ku temu celowi ofiarował, w czem i mieszek czerwieńców był i mnogie a zacne kosztowności, których nietylko własnym dorobił się przemysłem, ale i po dziadach niezgorszy skarbniczek odziedziczył.

A gdy już szlachetnych kruszców nie starczyło i Regium Polonicum uniwersały rozpisało, aby obligi zaciężne kupować, które ku lepszej obywatelstwa kontentacji Obligami Odrodzenia nazwano, wtedy pan Ciołek przed kasę skarbową wasągiem zajechał i obligów tych tyle nakupił, że po trzykroć z nawrotem po nie jeździć musiał.

Gdy jednak Rzeczpospolita coraz bardziej chudła i wielki skarbnik Państwa coraz to nowe kwity (miljonówkami, złotą pożyczką i bonami narodowemi je ochrzciwszy) na kraj wypuszczał, Ciołek zawsze w pierwszym rzędzie kupujących stawał, u sąsiadów i żydowinów się zapożyczając, aby nie powiedziano, że głuchym jest na wołanie Ojczyzny, i mieszka przymyka, gdy Respublika grosza najbardziej potrzebuje.

A gdy przyszły na kraj takie termina, że skarbnik koronny, zamiast dobrowolnej daniny, przymusowe na obywatelstwo nakładał rekwizycje, wtedy pan Ciołek poniechał szkalowania, jak to inni chętnie czynili, a należność swoją skarbowi tak płacił, że nawet szarawary sprzedawał, komornika nie czekając, iżby kraju i rządu na żadną nie narażać mitręgę.

Tym trybem stało się, że pan Ciołek z zasobnego przed laty posesionata zeszedł na chudopachołka i zmuszon był mizerny prowadzić żywot, a gdy już nie miał co wziąć do gęby, to nawet do kuchni ludowej chodził, choć to z dawną świetnością jego rodu nijak nielicowało.

Gryzł się tedy pan Ciołek i markocił srodze, że wydawszy się z wszelakiej konsystencji, nic już skarbowi narodowemu na jego zamierzenia sanacyjne dać nie może. A gdy ten znów wici po kraju rozesłał, że dalsza pomoc jest koniecznie potrzebna i że crimen popełni każdy, kto w onej ciężkiej chwili subsydjów Ojczyźnie odmówi, wtedy pan Ciołek, dobrą myślą natchniony, obwiesił się w swojej komorze na poddaszu, przykazując surowie testamentem, iżby stryczek po nim na sto kawałków podzielić i wszystkie licitando najwięcej dającemu sprzedać, a gotowiznę z onej aukcji uzyskaną skarbnikowi gwoli naprawy skarbu Rzeczypospolitej odesłać.

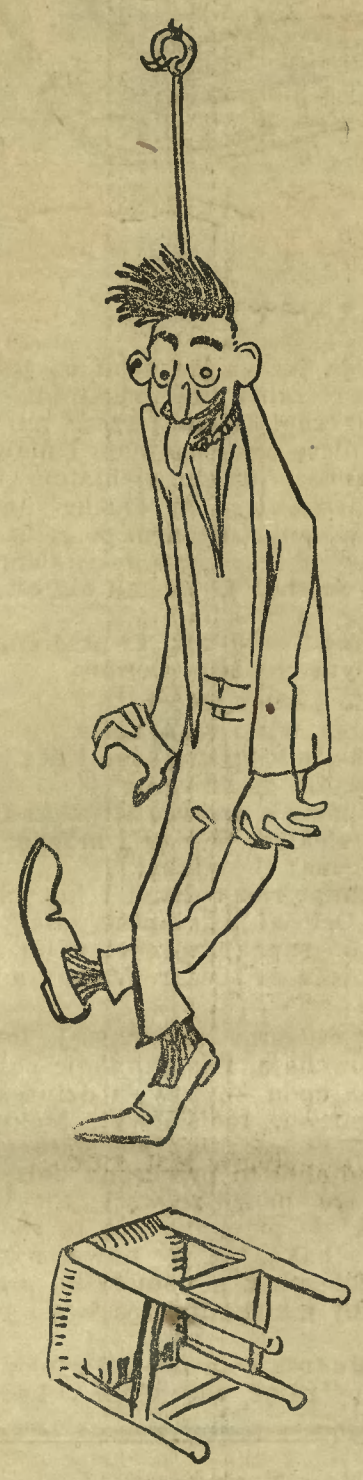

Exemplum onej ofiarności pana Ciołka ad aeternam rei memmoriam w dyaryuszu bydgoskim notujemy i prawym obywatelom do naśladowania polecamy...

Walka z drożyzną i z wyzyskiem.

(Obrady Senatu nad nową ustawą.)

Warszawa, 21. 12 PAT. Senacka komisja prawnicza obradowała na dzisiejszem rannem posiedzeniu nad art. 3 i 4 ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku. Artykuły te, jak wiadomo — dotyczą sekcji karnych i normują kwestję właściwości władz upoważnionych do orzekania o winie i karze. W brzmieniu, przyjętem przez Sejm, właściwemi do orzekania były władze administracyjne pierwszej instancji i miały orzekać po wysłuchaniu opinji komisji obywatelskich. Przeciwko orzeczeniu władz administracyjnych pierwszej instancji można było w ciągu 7 dni wnieść żądanie przekazania sprawy właściwemu sądowi powiatowemu, względnie pokoju, Senacka komisja prawnicza powyższe przepisy zmieniła w tym sensie, że właściwemi do orzekania o przekroczeniu rozporządzeń, wydanych na podstawie ustawy, mają być wyłącznie sądy pierwszej instancji pokoju, względnie powiatowe. Wysokość sankcji karnych pozostała bez zmian. Ponadto w wyniku dyskusji nad sprawą wieloletnich umów dla państwa, komisja uchwaliła następującą rezolucję: Senat wzywa rząd do zaniechania zawierania w imieniu państwa umów, z których mogłyby wypłynąć zobowiązanie na sumy, przekraczające upoważnienia budżetowe Izb Ustawodawczych (art. 4 konstytucji) oraz aby przedłożył Izbom Ustawodawczym wszystkie takie umowy, zawarte przez dotychczasowe rządy.

Warszawa, 21. 12. PAT. Senacka komisja gospodarstwa społecznego obradowała nad projektem ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku. Art. 3 i 4 dotyczące sankcji karnych i właściwości władz, upoważnionych do orzekania o winie i karze przekazano komisji prawniczej. W wyniku obszernej dyskusji, jaka się rozwinęła nad ustawą, a w której zabierali głos prawie wszyscy członkowie komisji, wszystkie artykuły ustawy z wyjątkiem przekazanych komisji prawniczej, przyjęto w brzmieniu, uchwalonem przez Sejm. Sen. Truskier (kl. żyd.) zgłosił votum mniejszości w zakrosie punktu C. art. 1, wymieniającego w liczbie przedmiotów do których regulowania uprawniona jest Rada Ministrów, ceny przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów, jakoteż odzieży i obuwia na podstawie kosztów produkcji i gospodarczo usprawiedliwionych potrzeb wymiany. Sen. Truskier domagał się również, aby Rada Ministrów podaż przedmiotów, wymienionych w ustawie regulowała po uwzględnieniu opinji czynników fachowych, a nie po wysłuchaniu tej opinji, jak projektował Sejm.

Czarnogiełdziarzom.

Czarne to mrowie, złym jadem zatrute,
Wciąż nam obniża i niszczy walutę,
Która z dniem każdym przynosi nam stratę
Bo ją tak gnębią te katy pejsate.

Gdybym był bardziej ognisty i krewki,
Tobym się wybrał z kijem na Nalewki,
Gdzie operują te paskudne duchy
By z nich wygrzmocić pełen ceber juchy.

Zdzisław Sykutowski.

Śmierć i adwokat.

Był raz adwokat jeden, straszny pieniaka a wcale nie kauzyperda, bo najzawilszą sprawę umiał jeszcze bardziej zagmatwać i zabałaganić, paragrafy prawa urabiał w gębie jak glinę w palcach, z czarnego robił białe, i gdy mu potrzeba było, to wykazywał z matematyczną ścisłością, że dwa a dwa daje pięć. To też bali się go sędziowie, a złodzieje nazywali go swoim patronem i królem, bo przed trybunałem był tak wymownym dla nich rzecznikiem, że prokurator nieraz po jego obronie, zamiast o cuchthaus, wnosił dla jego klienta o Polonia Restituta, sędziowie-ławnicy, litością zdjęci, składkę dla niego między sobą urządzali, a „Gazeta Bydgoska" ofiarności publicznej go polecała.

Ale raz adwokat ten zachorzał ciężko, i na nic się zdały pigułki i mikstury, na nic plastry i inne trutki łacińske, choć je to niby sam Rybicki kręcił i lepił. Było z nim coraz gorzej, aż wlazła śmierć do jego pokoju i mówi:

— Chodź, bratku!

— Powoli, pani dobrodzijko — rzecze jej na to adwokat — chcesz mnie zabrać? Jakiem prawem?

I po tych słowach sięgnął po kodeks cywilny i po ustawę karną, i nuż jej czytać różne paragrafy i orzeczenia Najwyższego Trybunału, a udowadniać, że nie ma do niego najmniejszego prawa.

Śmierć, jako że zawsze sprawiedliwością rządzić się musi, poczęła się z nim spierać i na wszystko miała gotową odpowiedź, na replikę cięła dupliką, i trzeba przyznać, że miała jadaczkę jak przekupka, a kręt z niej był lepszy od samego senatora Ringla, który Steigera z procesu o zamach na prezydenta tak zręcznie wymigał.

Prawowali się w ten sposób przez 13 godzin, aż śmierć się przekonała, że nie sprosta takiemu lisowi, i dawszy za wygranę, chciała odejść od niego.

— Hola! powoli! — krzyknął adwokat i złapawszy ją za połę od burnusa zażądał, aby mu, i to w dolarach, zapłaciła koszta tego prawowania się i honorarjum za trzynastogodzinną konsultację.

Śmierć przestraszyła się, bo była gołą jak primadonna w „Dolly", i nuż zaklinać się przed adwokatem, że według ustaw niebieskich niewolno jej być posiadaczką złotych polskich, a tem mniej amerykanskich dolarów, że ślubowała nietylko czystość, lecz i ubóstwo po wieczne czasy, — ale adwokat, stary ździerca, powiedział, że go to nic nie obchodzi, i że jej prędzej z kancelarji nie wypuści, dopóki rachunku mu nie zapłaci.

Widząc jednak, że babę wiatrem czuć, nie pieniędzmi, zafantował jej burnus, kosę i klepsydrę, a gdy to jeszcze nie starczyło, ze skóry ją obdarł i za drzwi wyrzucił.

Od tego czasu śmierć po żadnego adwokata więcej chodzić nie chciała, a ponieważ niemożliwem było, aby oni wiecznie żyli, więc święty Piotr zarządził, aby odtąd adwokatów, stosownie do zasługi, aniołowie albo djabli zabierali.

Szymek Koronowski

czyli

Historja o tem, jak djabeł Paskudnik szopkę dla Dzieciątka Jezus zładzić pomagał.

Szymek nazywał się właściwie Kądzioła, ale Koronowskim go wołano, bo jego rodziciele gdzieś wedle Koronowa niedawno się okupili, z pod Bochni tu przywędrowawszy. Szymka jeszcze w Małopolsce wzięli do wojska, i pierwszy raz dopiero do nowej sadyby przyjechał i wydziwić się nie mógł onym porządkom, jakie tu znalazł, a których galicyjscy ludzie nie są wcale zwyczajni, jako że tam są jeszcze gospodarstwa, gdzie kijami zboże młócą a chorym bydlętom uroki odczyniają zamiast weterynarza zawołać. Ale gdy się wszystkiemu do syta napatrzył i nowym dobytkiem nacieszył, a sąsiedzkich chłopaków i dziewuch zeszła się gromada, aby z młodym Kądzioła znajomość zrobić, wtedy Szymek, jako że z kresowego pułku z pod Wilna wrócił, różne dziwy o patrolowaniu nad bolszewicką granicą opowiadać zaczął, z których historja o djable Paskudniku najciekawszą była.

— Ja wiem — mówił Szymek, — że wy w djabłów nie wierzycie, ale ino byście raz poszli w nocy na patrol do lasu, to wnetki tak byście w djabła wierzyli, jako ja wierzę i wszyscy koledzy moi. Bo niema tam ani jednego z nas, komuby djabeł psianoga jakiejsi psoty nie na-

robił. A co mnie się na tamtą wilję trafiło, to możecie wierzyć albo nie wierzyć, ale jednak było tak, jako wam to teraz opowiem.

— Chłopcy! — mówi do nas sierżant — papier kolorowy jest, świeczki też są, przynieście który żerdek sosnowych z lasu, to jeszcze do wieczora szopkę dla Pana Jezusa zlepimy i pójdziemy kolendować do leśniczego i do wójta.

Szopkę lepić — zgoda. Ale iść ćwierć mili do zagajnika, na to nikt się nie pisał, bo wiadome było, że tam djabeł Paskudnik ludzi turbuje, a jeszcze nie trafił się taki, coby mu poradził. Ale ja się ofiarował iść, bom tak umyślił, że jak uda mi się Paskudnika wziąść za mordę, to Panu Jezusowi się przypodchlebię a u kamratów będę miał poważanie nielada.

Wziąłem tedy ostrą siekierę, sanki maluśkie i jazda.

Szło już na wieczór, ale widno było, bo miesiączek świcił po białym śniegu i jasność robił.

Strażnica nasza stojała w starym boru, i do zagajnika, gdzie rosły młode chojniaki, był karwas drogi. A ja szedłem se pogwizdujący, choć nie bardzo mi było do weselenia się, ino chciałem Paskudnikowi pokazać, żem go się wcale nie bojał.

Już miałem do zagajnika jak stąd do Męki Pańskiej — patrzę — coś się rucha, coś się świci. Patrzę lepiej — Jezusie Maryjo! — z gęstwy wyłażą wilki.

Byłby jeden albo dwa, to ja juści byłbym z toporem na nich poszedł. Ale cztery szelmy wychynęły, nie bardzo duże, zato ślepia miały jak latarki i czerwone jęzory, jak rozpalone żelazo.

Walą prosto na mnie. Tak ja sanki postawił i hyc na sosnę. One biegną do mnie, ale ja już siadłem na gałęzi, może ze trzy siągi od ziemi, i myślę se: całujcież mnie!

A one stanęły pod sosną, łby zadzierają i zębiskami kłapią...

Mija kwadrans — nic. Mija drugi — ziąb mnie zbiera, palce i nogi kostnieją, bo mróz był pieroński. Chucham w palce, tłukę obcasem o obcas, aż słyszę koło siebie: hi! hi! hi!

Patrzę — na drugiej gałęzi kole mnie siedzi Paskudnik i chychocze się z uciechy. Tak ja prędko wyjąłem z kieszeni różaniec, co mi go matka do wojska dała, i począłem go odmawiać i paciorki przebierać.

— Co tak mamroczesz? — pyta mnie Paskudnik.

A ja nic.

— Zmarżniesz!

— Nie szkodzi — mówię.

— Łyknij na rozgrzewkę!

I podaje mi flachę z gorzałką.

Tak ja mu na to:

— Paszoł ścierwo!

Widział Paskudnik, z kim sprawa i już jadaczką nie ruszył a tylko ślepiami do mnie zyzował.

Siedzimy tak z pół godziny i mróz obłazi mnie coraz bardziej. Już mnie biały śpik spierał i musiałem się mocno pnia ułapić, aby nie zlecieć. Czułem, że długo nie strzymam.

A Paskudnik telepie się z uciechy na gałęzi i raz po raz jęzorem się oblizuje.

— Spadniesz — powiada do mnie.

— Nie twoja rzecz.

— Wilcy cię zjedzą.

—Nie szkodzi.

— Chcesz, to im każę odejść.

— Każ albo nie każ, mnie dobrze na drzewie.

— Nagonię ich, ale przyrzeknij, że nie będziesz żerdków ścinał.

— A cóż ci żerdki wadzą?

— Moja rzecz.

Tak on się krył, ale ja poznał teraz, że on ino chce się Panu Jezusowi spsocić.

Siedzimy dalej na drzewie, wilczyska ślepią do góry, a mnie mróz wlazł już do kości, i czułem, że pogibnę.

— W wilczych brzuchach będzie ci gorąco! — śmieje się Paskudnik.

Widzę, że niema rady, i pytam:

— Albo cię to wilki posłuchają?

— Muszą. Jak im każę, to cię nawet na tych sankach odwiezą do koszar, bo sam już nie zaleziesz.

— No to każ im.

— Ale żerdków nie weźmiesz?

— Nie muszę.

— Daj rękę!

Podałem mu rękę, bo co miałem robić. On mi ją ściska w swojej łapie i potrząsa z uciechy — a tu różaniec, co go miałem na przegubie, przesunął się na jego łapę. Jak ci Paskudnik nie zaskuczy, jak się nie skręci — bo ino się świętej rzeczy dotknął, tak go zaraz moc djabelska odeszła i rogi bestyji zmiękły.

— Puść mnie.... zdejmij ten łańcuszek! — zaczyna się mnie prosić jak dziad na odpuście.

Ale ja już zmiarkował co jest, więc ino mu różaniec koło paskudnej kosmatej łapy zaplątałem jeszcze mocniej, a potem bierę hycla za ogon i mówię:

— Teraz, draniu piekielny, ja będę komenderował, a ty słuchaj, albo cię twoim własnym ogonem po gębie spierę!

I choć mi ręce zgrabiały, alem go tak za kitę ścisnął, że aż mu się czarna jucha z ogona puściła.

Poczuł Paskudnik, że przerżnął sprawę, i pyta cienkim głosem:

— Co każesz robić?

— Bier wilki za pysk!

Paskudnik gwizdnął ino i bestje zaraz się pokładły na śniegu.

Zleźliśmy z drzewa, wtykam Paskudnikowi siekierę w łapę i mówię:

— Ścinaj chojniaki!

Machnął, raz i drugi i już ich kupa leżała. Ociosał je galantno, załadował na sanki, do sanek zaprzągł wilki i jazda panie gazda do koszar. Wszystko na mój rozkaz!

Przyjeżdżamy do naszej fortalicji, wilki prychają, Paskudnik je pogania a ja go za ogon — dziwy i dziwiska były w koszarach, moiściewy! Melduję porucznikowi, co i jak się stało. Myślał, że ten djabeł to przebrany bolszewik, i dalejże go macać ze wszystkich boków. Ale jak się przekonał, że to rodzona z piekła sobaka, tak się nawet nastraszył i poszedł sobie, a nam tylko przykazywał, coby jakiego nieszczęścia z tego nie było.

Paskudnik sam nie był zdolen różańca z łapy zdjąć, więc siadł w kącie i beczał jak dziecko. Jeden postawił przed nim menażkę z kminkową zupą, ale on nawet nie pokosztował. Zato wilki kości z barana tak chrupały, jakby kto w młynie skorupy z garnków mielił.

Cała załoga umyśliła sobie, żeby Paskudnika zatrzymać już na zawsze jako kompanijnego ordynansa, bo co człowiek musiał robić godzinę albo dwie, to on ino łapą fajtnął i już było zrobione.

Naturalnie szopkę my zrychtowali, Jezuskowi kolendowali, i wigilję my zjedli z taką uciechą, jakiej nigdy jeszcze nie było.

Ale ci nieszczęście chciało, że Antek Dyrdała, napiwszy sobie trochę poszedł do patyka, w którym Paskudnik był zamknięty, aby go sobie dokumentnie obejrzyć. Widzi tedy u niego różaniec na łapie i mówi:

— Jeszcze zgubisz potworo, albo go sobie zesuniesz, przezpieczniej będzie, jak ja ci go kole grdyki okręcę.

I ściąga mu różaniec z łapy. Nato tylko Paskudnik czekał. Naturalnie raz wstąpiła znowu w niego moc piekielna, i jak ci Dyrdałę nie lunie w mordę, jak mu kopytem pod brzuch nie poprawi, a potem hyc na sanki, na wilki ino gwizdnął i hajda poszedł, że ino kurzawa ze śniegu drogę po nim znaczyła.

Dyrdała przeleżał się dwa tygodnie, marod, potem przy raporcie dostał jeszcze miesiąc kaserniaka, a o malusieńki włos nie poszedł pod sąd doraźny, niby za ten paragraf, który mówi o rozmyślnem ułatwieniu ucieczki jeńcowi.

Spleen.

W ustach posmak mam piołunu
W duszy spleen i szarość —
Na krawędzi mego łóżka
Usiadła dziś starość.

I powiada: patrz do lustra,
Twarz szara jak debra,
A na skroni twojej, bracie,
Tyle, tyle srebra!

Przyznaj, że ci dzisiaj w kościach
Coś strzyka i wierci,
Trza się wreszcie ustatkować,
Trza myśleć o śmierci.

A ja na to: moja stara,
Gadasz nie do rzeczy,
Przyszlij do mnie swoją córkę
A ta mię wyleczy.

Niech ma rączki jak lelije
I maleńkie nóżki,
I niech usta swe gorące
Poda do poduszki.

A uczuję dawny wigor
I dawne zapały,
I sprawimy przyjaciołom
Chrzciny w trzy kwartały.

Henryk Zbierzchowski.

Nie zapominajcie o tych

Którzy zdobywali wolność!
Kupujcie nalepki na Święto Inwalidów!

Biskup gdański O'Rouhrke został wezwany do Rzymu.

Ojciec święty zawezwał ks. biskupa O.Rouhrkego na kilkanaście dni do Rzymu. Pierwotnie przypuszczano, że zaproszenie to stoi w łączności z wielką uroczystością, jaka odbędzie się w Rzymie z okazji zamknięcia „świętych drzwi". Okazuje się jednak, że powód zaproszenia ks. O'Rouhrke jest zupełnie inny. Stolica apostolska pragnie podobno zasięgnąć opinji ks. biskupa w sprawach kościelnych, administracyjnych oraz wysłuchać zdania jego w sprawie przesłanego do Rzymu protestu centrowców gdańskich, domagających się podporządkowania biskupstwa gdańskiego nuncjaturze papieskiej w Berlinie. Biskup O'Rouhrke podlega, jak wiadomo, nuncjuszowi papieskiemu w Warszawie a to hakatystom gdańskim od dawna się nie podoba.

Nareszcie Ks. Kardynał Bertram położył kres zgorszeniu...

Ksiądz katolicki, zaprzaniec polski dr. Nieborowski wydawał na Śląsku pismo nacjonalistyczne „Schlesische Volkswacht", która niesłychanie zajadle występowała przeciwko Polakom. Donoszą obecnie z Wrocławia, że Kardynał Bertram zakazał ks. Nieborowskiemu wydawania tego pisma.

Zupełnie słusznie. Jeżeli ten ksiądz chce w tak zajadły sposób zwalczać katolickich Polaków, jeżeli stać chce w obronie wrogich Kościołowi nacjonalistów, natenczas niech nie będzie księdzem katolickim i niech nie sieje zgorszenia...

Z Trzemeszna

Jarmark. — Budowa kolei na dobrej drodze. — Wieczornica świąteczna.

Jarmark, który się odbył w ubiegłym tygodniu, był bardzo ożywiony, na co niezawodnie w wysokiej mierze wpłynęły zbliżające się święta. Dobry interes zrobili kramarze, którzy przybyli w bardzo wielkiej liczbie. Bydła spędzono wiele; za krowę średniej jakości płacono około 250 zł., chociaż można było krowę również już za 75 zł. nabyć. Ogólnie jednak dokonano mało tranzakcyi a tłumaczy się to powszechnym brakiem gotówki. Świń była tylko nikła ilość. Tak samo przyprowadzono bardzo mało koni, których zresztą wcale nie kupowano. Względnie najlepiej szedł „geszeft" przy straganach kramarzy, i z tego punktu można jarmark uważać za udały.

W tych dniach odbyło się ważne dla naszego miasta i jego przyszłości zebranie. W dość znacznem gronie naradzano się na salce p. Brzostowskiego, nad budową kolejki, względnie nawet kolei szerokotorowej, któraby łączyła Trzemeszno przez Trzemżal Słowikowo, Osówiec, z Orchowem. W budowie kolei są w pierwszym rzędzie zainteresowani okoliczni więksi i mniejsi właściciele ziemscy. Rzecz jasna, że najważniejszą troską był konieczny pod budowę kapitał. Po środki finansowe zwrócono się do dwóch bodaj że największych w Wielkopolsce cukrowni, w Kruszwicy i Janikowie pod Inowrocławiem. Dziś, kłopot o kapitał został już usunięty, gdyż cukrownia w Janikowie podjęła się finansować śmiałe, jak na nasze dzisiejsze warunki przedsięwzięcie. Cukrownia janikowska stawia ze swej strony jako warunek oddanie minimum tysiąca morgów ziemi, (w stronie, w która się projektuje budowę kolei jest ziemia dobra) pod uprawę buraków, któreby następnie odsyłano do cukrowni w Janikowie. W ten sposób uzyskałaby cukrownia na lat 10—15 pewny teren eksploatacyjny. W chwili obecnej zdołano już uzyskać od poszczególnych właścicieli zobowiązania, sięgające 1000 morgów. Tak więc budowa kolei jest pewną i pierwsze roboty ziemne zostaną podjęte zaraz z nastaniem wiosny. Tak tedy Trzemeszno uzyska bezpośrednie połączenie z Orchowem, z okolicą dość zamożną. Kilka lat przed wojną, dało się Trzemeszno uprzedzić w budowie kolei do Orchowa przez Mogilno. Temu też połączeniu zawdzięcza Mogilno, że jest miastem powiatowem, mimo, że jest niemal o połowę mniejszem od Trzemeszna. Dzięki temu połączeniu kolejowemu, zyszcze Trzemeszno, gdyż wpłynie to niezawodnie na ożywienie miejscowego handlu i nikłego przemysłu.

Drugą, niemniej ważną rzeczą jest ten fakt, że budowa kolei da możność zatrudnienia całego zastępu bezrobotnych z miasta a w dalszym rzędzie i powiatu. Samo Trzemeszno ma jednak na swe bardzo skromne stosunki wielką liczbę bezrobotnych, bo ca. 50. Zachodzi poważna obawa, że ta liczba jeszcze wzrośnie wskutek nieustannie potęgującego się bezrobocia.

Stosownie do swej wieloletniej tradycji, urządza trzemeszeńska Ochotnicza Straż Pożarna w drugie święto Bożego Narodzenia wieczornicę, na którą składają się: odegranie dwóch niefrasobliwych sztuczek i inne godziwe rozrywki. Nie ulega wątpliwości, że na wieczornicę tę podąży całe obywatelstwo, aby zadokumentować swą życzliwość dla pożytecznych i sympatycznych strażaków.

Z Pomorza.

— **Baczność Czytelnicy!** Ze względów służbowych, urzędy pocztowe i listowi w ostatnim dniu miesiąca nie przyjmują przedpłaty na gazety. Kto więc chce otrzymywać w przyszłym miesiącu wzgl. kwartale „Dziennik Bydgoski", musi odnowić przedpłatę jaknajwcześniej, zaś najpóźniej do dnia 30. grudnia.

CHOJNICE. (Pogrzeb śp. Kobusa.) W ubiegły czwartek odbył się tu pogrzeb śp. Bernarda Kobusa, konduktora kolejowego, który poniósł śmierć z powodu nieszczęśliwego wypadku podczas pełnienia służby.

— **Pożar.** Ubiegłej niedzieli wieczorem powstał pożar w baraku fabryki listew i ram własności p. Rinka i Zimnego, przy ulicy Dworcowej. Cała wartość owego budynku spłonęła doszczętnie tak, że szkody są znaczne. Łuna pożaru widoczną była nad całem miastem. Na miejsce pożaru przybyła straż ogniowa, lecz przedsięwzięte środki okazały się bezskuteczne.

WĄBRZEŹNO. (Za obrazę sądu.) Władysław Dylewski, rzeźnik z Wąbrzeźna, za obrazę sędziego Jędrkiewicza, został skazany na trzy tygodnie więzienia z zaliczeniem więzienia śledczego. Przy wyroku zastosował sąd okoliczność łagodzącą, że oskarżony przy popełnieniu zniewagi, był nietrzeźwy, co potwierdza również znieważony.

TCZEW. (Wyjaśnienie.) Koło Związku Niższych Pocztowców zaprzecza, że na swem zebraniu w dniu 6. bm. w wolnych głosach została uchwalona jakakolwiek rezolucja, która miała dotyczyć się brutalnego postępowania inspektora pocztowego p. M., z niższymi pocztowcami i przedstawić wewnętrzne stosunki, panujące na tczewskiej poczcie. (Powyższe stwierdzamy.-Red.)

— **Osobiste.** Sędzia Henryk Chudziński mianowany został członkiem Przemysłowej Izby Morskiej przy Urzędzie Marynarki Handlowej w Gdańsku.

— **Sutenerstwo.** Szerząca się skutkiem bezrobocia nędza, spycha na dno przestępstwa coraz liczniejsze ofiary. Jedni sięgają po cudzą własność, drudzy, zamiast w Bogu, szukają pociechy i ulgi w wódce, a wreszcie inne warstwy oddają się tajnej, zabronionej przez rząd prostytucji. Tutejsza policja obyczajowa wykryła cztery nowe przybytki, — z czego trzy na ulicy Królewieckiej, a jeden na Podmurnej, gdzie wyłowiono nawet 14-letnie dziewczęta, oddające się za pieniądze rozpuście.

PUCK. (Przemysł polski.) Kuter motorowy o pojemności 15 tonn, zbudowany przez rybaka p. Pawła Kąkola w Kuźnicy, spuszczony został tamże w tych dniach na morze. Jest to pierwszy tego rodzaju statek, nie sprowadzony ze stoczni gdańskiej, względnie z Danji. Kuter wykonany jest tak dobrze, jakoby wyszedł ze stoczni.

Toruń.

Ub. niedzieli w Strzelnicy Wojacy i Powstańcy urządzili bardzo miłą gwiazdkę dla milusińskich. Aż 2 gwiazdorów rozdzielało liczne nagrody. W ochronce przy ul. Lelevela zarząd Tow. Polek obchodził uroczystość gwiazdkową radząc nad urządzeniem ogólnej gwiazdki w święto Trzech Króli.

Echa śmierci kominiarczyka śp. Kościńskiego. Głośna swego czasu sprawa nagłej śmierci kominiarczyka Kościńskiego w kilka godzin po egzaminie, który składał przed starszym mistrzem Janem Filipem i Anzelmem Matykowskim, znalazła swój epilog przed izbą karną Sądu Okręgowego w Toruniu. Przed sądem stanęli dwaj wyżej wspomniani egzaminatorzy, którym akt oskarżenia zarzucił lekkomyślne spowodowanie śmierci owego ucznia. Jak wynikało z rozprawy, egzaminatorzy faktycznie zaniedbali niektóre środki ostrożności przy dokonaniu przez ucznia próby wytrzymałości przy czyszczeniu komynu w fabryce Thomasa, przez co sąd uznał ich winnymi śmierci L. Kościńskiego i skazał każdego na 2 miesiące więzienia lub zapłacenie po 300 zł. grzywny oraz koszta sądowe.

Zebranie inauguracyjne Konferencji Prezesów. Jak już donosiliśmy swego czasu w ostatnich dniach ozwały się głosy o stworzenie w Toruniu na wzór już istniejących organizacyj w innych miastach konferencji prezesów Tow., którzy stworzyliby poniekąd jakoby związek wszystkich toruńskich Towarzystw w celu ujednostajnienia prac społecznych, współpracy wszystkich towarzystw na polu społecznym itd. Myśl ta znalazła realizatorów w osobach pp. Janowskiego i Krzyżanowskiego, ktorzy jako prezesi najstarszych w Toruniu towarzystw wzięli na siebie obowiązek zwołania odpowiedniej konferencji, na której wszyscy zainteresowani, tak prezesi jak i delegaci poszczególnych towarzystw mogliby uzgodnić kierunek w jakim pójść mają dalsze wysiłki ku stworzeniu tak potrzebnej i pożytecznej placówki. Na zebranie, zapowiedziane na godz. 7 wieczorem w sobotę, przyszło niestety tylko dwudziestu i kilku przedstawicieli towarzystw toruńskich choć mamy ich tutaj około 50-ciu. Zebranie zagaił p. Janowski, przedstawiając zebranym w krótkich słowach korzyści, jakie wynikłyby dla społeczeństwa toruńskiego w razie stworzenia wspomnianego związku. W międzyczasie zarejestrował p. Krzyżanowski wszystkich przybyłych delegatów. — Nad przemówieniem p. Janowskiego po formalnem wybraniu go na przewodniczącego zebrania wywiązała się poważna dyskusja w której skrystalizowano cele i dążenia Związku. W bardzo wielkiej mierze przyczyniło się ku temu krótkie, lecz jędrne przemówienie p. Majchrowicza, który jako jedyny z zebranych miał sposobność pracować w podobnej organizacji w Bydgoszczy. Bardzo słusznym przedewszystkiem był jego apel pod adresem zebranych, by nie dali się porwać przez głosy dążące do zlekceważenia prasy, bez której pomocy i doradczego słowa czy prędzej czy później żadna organizacja się nie ostoi. W rezultacie uchwalono nazwać przyszłą organizację „Związkiem Towarzystw w Toruniu" i stworzyć tymczasowy komitet organizacyjny czyli tymczasowy zarząd, któremu polecono podjąć dalsze kroki w kierunku należytego zorganizowania walnego zebrania, przygotowania projektu statutu i wszystkich dalszych potrzebnych prac. W skład zarządu weszli wybrani jednomyślnie p. major rez. Janowski jako prezes p. Majchrowicz jako wiceprezes, p. dyr. Krzyżanowski jako sekretarz, p. budown. Jarocki jako skarbnik pp. Rutkowski, dr. Kaczyński i Lewandowski jako ławnicy. Pod koniec zebrania zgłoszono jeszcze kilka projektów co do szczegółów dalszej pracy które zarząd ze wzgl. czysto formalnych jednak narazie podjąć nie może. Na koniec p. dyr. Krzyżanowski podał wszystkim do wiadomości, że tych panów delegatów, którzy są już zarejestrowani, na przyszłe zebranie zaprosi się tylko za pomocą ogłoszenia, natomiast zarząd użyje wszystkich wpływów, by przyciągnąć do współpracy wszystkich prezesów tych towarzystw które z jakichkolwiekbądź powodów nie były reprezentowane.

KRONIKA KOŚCIELNA.

— **Rzadki jubileusz kapłański.** W dniu 22 bm. obchodzi ks. prałat Andrzej Ussorowski w Kwieciszewie radca duchowny, dziekan emeryt i jubilat, rzadki, bo 65-letni jubileusz kapłański. Jest on jednym z najstarszych kapłanów naszej Archidjecezji bo liczy 88 lat.

Senjorowi naszego duchowieństwa „Ad multos annos!"

Djecezja chełmińska.

W sobotę 19. bm. wyświęcił N. ks. biskup sufragan dr. Klunder w katedrze tutejszej 30 **minorystów na subdjakonów.**

Wycieczka rolników z całej Polski do Fordonu.

Celem zwiedzenia urządzeń fabrycznych w Wielkopolsce i zaznajomienia się z postępami teorji i praktyki gospodarczej, zjechali się młodzi rolnicy wszystkich dzielnic Polski, przeważnie posiedziciele, do Bydgoszczy.

Dnia 18 grudnia b. r. urządzono wycieczkę do Fordonu, gdzie między innemi zwiedzono fabrykę win owocowych Hübner i Spółka, jedną z największych w Polsce. Dwie godziny oprowadzał wycieczkę rolników po fabryce i służył fachowemi informacjami, zdobytemi na studjach w Niemczech, współwłaściciel firmy p. Ziółkowski.

Zwiedzono tłocznię, laboratorjum chemiczne, składownię, rozlewnię, piwnice fermentacyjne, z których jedna posiada kilkanaście pełnych olbrzymich kuf o pojemności 70 000 litrów, wreszcie zwiedzono drugi dział fabryki, oddział fabrykacji marmolady owocowej z nagromadzonym od dwóch lat surowcem w olbrzymich basenach kaflowych, czekającym na przeróbkę.

Fabryka w Fordonie z różnych jagód wyrabia 8 gatunków win stołowych i deserowych z zawartością alkoholu do 18 proc., o przepysznym smaku i bukiecie, nie ustępujących zupełnie swemi zaletami winom zagranicznym, chyba jedynie pod tym względem, że są trzy razy przynajmniej tańsze od zagranicznych.

Ponieważ adepci rolnictwa skorzystali bardzo wiele z podanych im życzliwie i głęboko fachowych informacyj w obrębie wzorowo i czysto prowadzonej fabryki, a potem w salonach pp. Ziółkowskich będąc po staropolsku gościnnie przyjęci, składają na tem miejscu podziękowanie i życzenie, aby w przyszłości fabryka mogła nie kilkunastu robotnikom, jak obecnie, lecz kilkuset pracownikom dać dostatnie utrzymanie.

Od Redakcji.

Przychylając się do życzeń wielotysięcznej rzeszy naszych czytelników w odległych od poczty miejscowościach, dokąd numer świąteczny „Dziennika" nadszedłby dopiero w drugie święto, a więc z pewnem opóźnieniem — dajemy dzisiaj numer nieco obszerniejszy, 16-stronny, częściowo już z materjałem świątecznym.

Tuszymy, iż podczas świąt czytelnicy pamiętać będą o „Dzienniku Bydgoskim" i głoszonej przezeń idei.

Numer jutrzejszy zawierać będzie podwójny odcinek powieściowy. Zaznaczamy, że początek powieści p. t. „Wolność" otrzymają nowi abonenci bez osobnej dopłaty, o ile dość wcześnie prześlą nam kwit abonamentowy.

Zachęcając do wytrwania pod naszym sztandarem oraz jednania nam coraz więcej zwolenników — przesyłamy wszystkim życzenia „Wesołych Świąt!"

KRONIKA.

Bydgoszcz, dnia 23 grudnia 1925 roku.

KALENDARZYK.

Dziś w środę Wiktorji.
Jutro w czwartek Wigilja. Adama i Ewy
Wschód słońca o godzinie 8.12.
Zachód słońca o godzinie 3.46.

DYŻURY NOCNE W APTEKACH.

Od poniedziałku 21 bm. do piątku 25 bm. mają dyżur nocny następujące apteki:
1) Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa.
2) Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia.

26908) **Wypożyczalnia Książek Lektora** ul. Gdańska 141 otwarta codziennie od 3. do 6.

Teatr Miejski.

Dziś w środę ostatni raz potężny dramat **„Turoń"** genjalnego pisarza Stefana Żeromskiego w wykonaniu Haliny Cieszkowskiej, H. Kozłowskiej, J. Dąbrowskiej, W. Kosińskiego, J. Krokwskiego, M. Lenka, J. Orlicza, M. Romana, J. Rudnickiego, T. Skarzyńskiego, L. Kitki-Sokołowskiego, C. Strzeleckiego.

W piątek 25 bm., jako pierwszy dzień Bożego Narodzenia o godz. 7.30 wiecz. odbędzie się **premjera „Jasełek"**, gwiazdkowego widowiska w trzech obrazach W. Małkowskiego. Barwne to widowisko otrzyma nową wystawę R. Czaplickiego, w wykonaniu bierze udział cały zespół artystyczny i powiększony zastęp statystów i chóru.

W drugi dzień świąt o godz. 3.30 po poł. powtórzone zostaną **„Jasełka"**. Wieczorem o godz. 7.30 odegrana zostanie arcywesoła farsa **„Codziennie o piątej"**.

Teatr Popularny

(w ogrodzie Patzera).

Dziś przedstawienie zawieszone.

W przygotowaniu znakomity wodewil ze śpiewami i tańcami pt.: **„Królowa przedmieścia"** w 5 aktach przez K. Krumłowskiego, muzyka Wł. Powiadowskiego. Wodewil ten zdobył na wszyskich scenach polskich rekordowe powodzenie. Rolę Majcherka kreuje pierwszy jej wykonawca Tadeusz Pol. Udział przyjmuje cały zespół. Tańce i ewolucje układu Z. Faliszewskiej i T. Morozowicza.

Bilety na wszystkie przedstawienia wcześniej nabyć można w księgarni bydgoskiej p. N. Gieryna, plac Teatralny 3, telefon 345. W przerwach przygrywa doskonała orkiestra 62 pp.

Z Rady Miejskiej.

— **Osobiste.** Gen. bryg. Thommée, dowódca 15. dywizji piechoty i komendant garnizonu rozpoczął z dniem 21. bm. trzytygodniowy urlop wypoczynkowy. Dowództwo dywizji i komendę garnizonu na czas nieobecności, objął pułkownik Łukoski, dowódca piechoty dywizyjnej 15. D. P. Interesentów cywilnych przyjmuje od godziny **12-ej do 13-ej.**

— **Pan Dr. Józef Krzymiński,** syn znanego działacza i prezydenta miasta Inowrocławia, osiedlił się w Bydgoszczy, przy ul. Pomorskiej nr. 8, jako ginekolog (położnik), były asystent Kliniki położniczej przy Uniwersytecie Poznańskim. Pan Dr. Krzymiński przybywa z Paryża, gdzie uzupełniał studja swoje w klinikach ginekologicznych.

— **Egzamin sędowy.** W dniu 21 grudnia złożyli w Poznaniu egzamin asesorski (sędziowski) p. Czodrowski (rodem z Warmji), Dunajski, Dziembowski, Kaczkowski i Wrzyszczyński.

— **Zmarli:** ś. p. Leon Barczak, lat 19, syn obywatela w Paprosie na Kujawach. — Wiktorja Matczakówna, w Mątwach. — Walerja z Lewandowskich Paszottowa w Wąbrzeźnie. — Felika Prusiecki, mistrz malarski w Wąbrzeźnie. — Z Kramalików Pelagja Tomaszewska w Międzychodzie. — Stefan Grossmann w Poznaniu. — Marja z Borowiaków Morkowska w Poznaniu.

— **Dyrekcja Muzeum Miejskiego** składa W. Pani Wandzie Trojanowskiej artystce Teatru Miejskiego — serdeczną podziękę za ofiarowanie do zbiorów Muzeum pięknych haftów serbskich.

— **Nabożeństwo w kościele garnizonowym** podczas świąt Bożego Narodzenia odbędzie się w następującym porządku: Pasterka dnia 24. bm. o godz. 24. W dniu pierwszego święta msza św. o godz. 9-ej, w drugie zaś święto i w niedzielę dnia 27. bm. o godz. 10-ej.

— **Gwiazdka u inwalidów.** Miejscowe Koło Związku Inwalidów Wojennych R. P. podaje swym członkom do wiadomości, iż obdarzenie gwiazdkowe dzieci, odbędzie się w środę, dnia 23. bm. o godz. 7.30 wiecz. na sali w Ognisku. Legitymacje uprasza się zabrać ze sobą.

— **Orkiestra inwalidzka** urządza w drugie święto Bożego Narodzenia na dwóch salach hotelu Francuskiego wielką zabawę i prosi Szan. Obywatelstwo o życzliwe poparcie, ponieważ czysty zysk przeznacza się na bezrobotnych.

Początek zabawy o godz. 5-tej po poł.

— **Ruch kolejowy w czasie świąt.** W czasie świąt Bożego Narodzenia będą dodatkowo w biegu między Warszawą a Bydgoszczą wzgl. Grudziądzem następujące pociągi:

Pociąg 415II. w dniu 24. grudnia Warszawa, odjazd o godz. 0.15; Toruń odjazd o godz. 7.35; Bydgoszcz przyjazd godz. 8.59.

Pociąg 412 II. w dniu 27. grudnia Bydgoszcz odjazd godz. 13.55; Toruń odjazd 15,18; Warszawa przyjazd 21,55.

Pociąg 417 II. w nocy z 23 na 24 grudnia Warszawa odjazd 19,55; Iłowo odjazd 0,21; Grudziądz przyjazd 3,19.

Pociąg 416II. w dniu 27. grudnia Grudziądz odjazd 15,28; Iłowo odjazd 18.40; Warszawa przyjazd o godz. 23.50.

— **Gwiazdka dla dzieci członków bezrobotnych Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego,** odbędzie się w niedzielę, dnia 27 bm. o godz. 4-tej po poł. na sali „Ogniska" ul. Jagiellońska nr. 71. W czasie uroczystości przedstawienie przez dzieci „Adam i Ewa" deklamacje i śpiewy.

Upraszamy tych wszystkich członków, którzy swych dzieci dotychczas nie zgłosili, ażeby podali liczbę i wiek w Sekretarjacie ul. Poznańska 4 II do czwartku południa godz. 2-giej. W uroczystości samej prosimy o liczny udział wszystkich członków z rodzinami.

Zarząd Okręgowy.

O pomoc dla bezrobotnych.

Ostatnie zebranie wspólne wszystkich bydgoskich Kat. Towarzystw Robotników Polskich, odbyte dnia 8. grudnia w „Ognisku" odsłoniło w całej grozie krytyczne położenie licznych rzesz bezrobotnych, spowodowane obecnem przesileniem gospodarczem. Rządowe zapomogi przynoszą tu pewną ulgę, jednakże nie wystarczają całkowicie. Zważywszy to, uchwalili X. X. Patronowie i Zarządy wszystkich tut. Kat. Tow. Rob. Pol. przyjść z pomocą w miarę możności bezrobotnym, zorganiziwanym w Kat. Tow. Rob. Pol. **W tym celu, odbędzie się w 1. święto Bożego Narodzenia przed wszystkiemi kościołami pierwsza kwesta, zorganizowana przez Zarządy Kat. Tow. Rob. Pol., dalsze zaś kwesty w każdą pierwszą niedzielę miesiąca.** Ze swej strony, zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, z gorącą prośbą, ażeby w dni powyższe składali swe ofiary, które ufamy choć w części obecną nędze bezrobotnych załagodzą.

X.X. Patronowie. Zarząd Kont. Prez. K.T.R.P.

— **W dyrekcji lasów państwowych w Bydgoszczy** p. Władysław Celichowski, pracownik kontraktowy, mianowany został nadleśniczym w VII st. n.

— **Na gwiazdkę dla biednych bezrobotnych** do dyspozycji Urzędu Opieki Społecznej p. red. Jan Teska z żoną złożył 30 złotych.

— **Na gwiazdkę dla matki** śp. pilota Wiktorowskiego, złożył p. Sykutowski 5 zł., oraz trochę garderoby niebardzo zużytej.

— **W recenzji z „Ponad śnieg"** przez pomyłkę zecerską wkradło się nazwisko „Rudowska", zamiast „Rudomskiej", jednej z głównych postaci w tym dramacie Żeromskiego.

— **Nieszczęśliwy tytuł.** Przed kilku dniami zamieściliśmy telegram naszego korespondenta o założeniu związku monarchistów w Łodzi i o siedzibie tego związku, która się mieści w lokalu Hallerczyków. O tytuł tego telegramu pogniewała się na nas chorągiew pomorska Związku Hallerczyków. W związku z tem stwierdzamy, z całą gotowością i przyjemnością, że Hallerczycy nie są monarchistami.

— **Wieczornica gwiazdkowa.** Tow. śpiewacze „Moniuszko", chór przy kościele św. Trójcy, urządza w dniu 27-go grudnia br. o godz 6 tej wieczorem na salach Wicherta (Stara Bydgoszcz) wieczornicę gwiazdkową dla swych członków i zaproszonych gości. Nie będzie to jednak, jak zapewnia komisja, organizująca ten wieczór — zwykła zabawa, lecz istotnie obchód gwiazdkowy, poprzedzony uroczystem posiedzeniem członków, następnie rozdane zostaną żetony pamiątkowe tym członkom, którzy należeli i należą do Tow. śpiewu „Moniuszki" w ciągu dziesięciu lat bez przerwy. Program zabawy również opracowany jest starannie, wystąpi chór w pełnym zespole i wiele innych niespodzianek.

—**Wykład p. prof. J. Kaźmierczaka w „Jutrzence".** Dzięki staraniom ks. Gluszka, patrona „Jutrzenki", przy kościele św. Trójcy, odbył się w ubiegłą niedzielę w tem pożytecznem towarzystwie wykład prof. J. Kaźmierczaka, na temat państwowej i cywilizacyjnej działalności Bolesława Chrobrego, tego króla-bohatera, mądrego budowniczego Polski, w pierwszej dobie jej chrześcijaństwa. Prelegent, zawsze mile przez szerokie nasze masy słuchany, scharakteryzował w półtoragodzinnym wykładzie swoim wielkie zasługi Bolesława Chrobrego względem Polski na polu politycznem, omówił interesująco i żywo zabiegi Bolesława Chrobrego o uzyskanie korony, mającej stwierdzić zupełną niepodległość bwczesnego Państwa Polskiego, poczem przeszedł do zagadnień kulturalnych Polski Bolesława Chrobrego i dał wyrazistą charakterystykę tego króla, jako krzewiciela religji i kultury chrześcijańskiej wśród ówczesnego narodu polskiego.

Słuchano prelegenta z tchem zapartym, sala parafjalna św. Trójcy była nabita do ostatniego miejsca, co jest zasługą ks. patrona Gluszka, który autorytetem swoim umiał jaknajszersze masy na ten wykład zachęcić, i ściągnąć. Wogóle, z całem uznaniem podkreślić tu należy, że duchowieństwo nasze bydgoskie bardzo umiejętnie przewodniczy wszystkim polskim w mieście naszem towarzystwom parafjalnym, karmiąc je nie tylko zdrową strawą religijną, ale od czasu do czasu urozmaicając zebrania tych towarzystw poważną treścią naukowych wykładów, wygłaszanych przez ludzi świeckich.

— **Hallerczycy placówki bydgoskiej składają** wszystkim ofiarodawcom i dobrodziejom, którzy ofiarowali jakiekolwiek dary na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych Hallerczyków, serdeczne Bóg zapłać.

— **Baczność Jachciec! Tow. Powstańców i** Wojaków i Szkoła Powszechna w Jachcicach urządzają wspólnie obchód gwiazdkowy w niedzielę, dnia 27 grudnia br. o godz. 4 po poł. w lokalu p. J. Trzebiatowskiego.

— **Z targu.** Mimo że jutro już jest dzień wigilijny na targu dzisiejszym panowały przeraźliwe pustki ze strony kupujących. Znaczy to, że warstwy inteligencji urzędniczej i robotniczej są w całem tego słowa znaczeniu bez grosza. Płacono za: masło funt 3,20 zł., jaja mendel 3,80 do 4,00 zł., gęsi funt 1,50, kury do 5 zł., kaczki do 6,50, zające przeciętnie 8 zł., kapusta 5 do 15 groszy funt, marchew 10 groszy jabłka od 25—50 groszy funt, śliwki suszone 40 groszy funt.

— **Zabawę gwiazdkową** na rzecz członków bezrobotnych, urządza Chrz. Zjednoczenie Zaw. w niedzielę, dnia 27 bm. w sali „Ogniska", ul. Jagiellońska 71. Początek o godz. 7-mej wiecz. O liczny udział członków i sympatyków z rodzinami uprasza **Zarząd Okręgowy.**

— **Aresztowania.** Dnia wczorajszego policja aresztowała 8 złodziei 3 pijaków i 2 kobiety za przekroczenie przepisów policyjno-obyczajowych.

— **Pożary.** Dziś o godzinie 5.45 rano wybuchł pożar przy ul. Gdańskiej 75 c. Spaliły się podłogi I i II piętra. W wypadku tym zachodzi nieostrożność obchodzenia się z ogniem. Przybyła straż ogniowa pożar zlokalizowała.

Drugi pożar wybuchł w piwnicy domu nr. 5 przy ul. Matejki. Zapalił się tam węgiel i to prawdopodobnie przez reakcję chemiczną. I w tym wypadku straż ogniowa ogień ugasiła.

— **Znaleziono zwłoki.** We wtorek o godz. 15.30 w zagajniku nr. 121 obok szosy Wojnowo—Osowa Góra znaleziono zwłoki Priebela Juljusza z Czytkówka ul. Grunwaldzka. W wypadku tym zachodzi śmierć naturalna i to przez zamarznięcie. Priebel był chory umysłowo i przyszedłszy do lasu rozebrał się do połowy i w takim stanie znaleziono jego zimne zwłoki.

— **Przybłąkany pies.** W Miejskim Urzędzie Policyjnym zgłoszono przybłąkanego psa-wilczka rasowego, wyżeł, maści szarej. Prawo własności należy zgłosić w wyżej podanym urzędzie.

Z Rady Miejskiej.

Wczorajsze publiczne posiedzenie Rady Miejskiej przeciągnęło się aż po godz. 10 wiecz. I nie wyczerpano porządku dziennego, ponieważ w końcu zabrakło odpowiedniej liczby radnych, potrzebnej do uchwał. Uchwalono budżet administracji podatków gminnych, budżet miejskiej Kasy Oszczędności, gazowni miejskiej oraz urzędu statystycznego. Przy podatkach gminnych uchwalono zmniejszyć dodatek komunalny do państwowego podatku przemysłowego: t. zw. obrotowy na 12 i pół procent, zaś za świadectwa przemysłowe na 25 procent.

Podatek od psów luksusowych podwyższono o 100 procent. Podatek od zaprotestowanych weksli zniesiono zupełnie. Zgodzono się na rewizję podatku od zbytku, przedewszystkiem od samochodów.

Uchwalono również zwrócić się do czynników rządowych o zmniejszenie przynajmniej o 70% sum na starostwo krajowe. Rada Miejska wypowiedziała się również stanowczo przeciwko remuneracjom dla urzędników miejskich.

Sumę 6.000 zł na wydatki kancelaryjne zmniejszono do 4.500 zł.

Ze strony radnych padło zapytanie pod adresem magistratu — czy prawdą jest, że prezydent miasta dr. Śliwiński nie płaci podatków miejskich. Odpowiedział radca Wache, że za posiadane psy dr. Śliwiński opłaca podatek zaś podatek od lokali ma dopiero uiścić za kilka lat wstecz, bowiem istniał spór, czy prezydent, mając „wolne" mieszkanie od miasta ma płacić czy nie. Okazało się że tak. Zaś od podatku mieszkaniowego luksusowego został zwolniony.

Wypłynęła również sprawa spłat hipotek miejskich, bowiem mimo wyraźnych uchwał Rady Miejskiej dopuszczono do spłat hipotek miejskich np. hotelu pod Orłem na warunkach, które przyniosły wyraźną szkodę miastu. Postanowiono zwrócić się do wojewody o zbadanie tej sprawy i wytoczenia winnym dochodzenia.

Przy omawianiu budżetu gazowni stwierdzono, że zapotrzebowanie gazu w Bydgoszczy stale wzrasta.

Przy budżecie urzędu statystycznego stwierdzono, że jest on za szczupły.

Dalsze rozpatrywanie budżetu odłożono do następnego posiedzenia Rady Miejskiej.

Na tem zakończono obrady.

Program w kinach.

— **Kino „Marysieńka"** wyświetla tylko jeszcze dzisiaj świetną epopeję powstania z 1863 r. — Żeromskiego „Wierną rzekę".

— **„Pohańbiona"**, oto 8-aktowy dramat, poruszający aż do łez, wyświetlany w kinie **„Nowości"**. Ażeby nie panował tylko smutek w duszach widzów, nadprogram zostaje 3 aktowa komedja arcywesoła pt. **„Gwałtu co się dzieje"**.

— **Zabawka paryska** dziś ukaże się na ekranie kina Kristal nieodwołalnie po raz ostatni. Jutro jako w dzień wigilijny kino będzie zamknięte.

Halka

w zmienionej obsadzie, pod art. kier. kapelmistrza opery pomorskiej p. Dymmka.

Na niedzielnej popołudniówce, gdy publiczność teatr tłumnie wypełniła, okazało się, jak kochaną operą jest u nas „Halka". Przedstawienie to było tem ciekawsze że w obsadzie niektórych ról zaszły zmiany, bo Jontka tym razem śpiewał p. Laskowski, Zofję zaś p. Adamkiewiczówna, dyrygował p. Dymmek. Okazało się, że filigranowy głos p. Laskowskiego do partji Jontka nie wystarcza. W woluminie jest za słaby, w dźwięku zaś za blady; pozatem jednak miał p. Laskowski wiele momentów udatnych, a miłą kantyleną i dobrą grą dramatyczną zrobił p. L. wcale poważne wrażenie.

Jeżeli p. Adamkiewiczównę uważać będziemy za debiutantkę, to przyznać należy, że debiut ten był fortunnym. Młoda śpiewaczka, dzięki swoim korzystnym warunkom wokalnym i zewnętrznym, ma wszelkie dane po temu, by się karjerze śpiewackiej poświęcić, musi jednakże nad szkoleniem swego bogatego materjału głosowego w dalszym ciągu jeszcze pracować. P. Dymmek który tym razem kapelmistrzował, miał zadanie trudne, zwłaszcza gdy się batutę weźmie po takim potentacie, jak dyr. Bojanowski. Jak słyszałem, to p. Dymmek dyrygował „Halką" bez próby, jak to mówią: a vista. Eksperyment ten, wszakże nie ze wszystkiem wyszedł temu wykonaniu na dobre.

Z. G. Urbanyi.

Senat uchwalił prowizorjum budżetowe na I. kwartał 1926 r.

Województwo wileńskie będzie utworzone. — Przeciw zakazowi wywozu zboża. — Ku podniesieniu twórczości naukowej. — Budżet Chrz. Dem. nie poprze reform ministra spraw wojskowych. — Drogie Kasy Chorych.

Warszawa, 22. 12. PAT. Na wstępie posiedzenia p. marszałek wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone pamięci zmarłego **sen. Franciszka Ksawerego Praussa.** Obecni przemówienia tego wysłuchali stojąco.

Następnie po krótkim referacie sen. Bojanowskiego (ZLN.) przyjęto bez zmian ustawę **o utworzeniu województwa wileńskiego,** poczem przystąpiono do ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku. W imieniu komisji gospodarstwa społecznego ustawę zreferował sen. Średniawski (Piast), zaznaczając, że dotychczas w Polsce sprawa wywozu płodów rolniczych zależała wyłącznie od fantazji rządu, bo w rezultacie doprowadziła do zupełnego zubożenia rolników. Senacka komisja gospodarstwa społecznego ustawę przyjęła w brzmieniu sejmowem. Uzupełniający referat o artykułach, dotyczących sankcji karnych, wygłosił imieniem senackiej komisji prawniczej **sen. Nowodworski** (Chrz. Dem.)

Następnie **sen. Zdanowski** (ZLN.) zreferował trzy nowele do ustawy o państwowej służbie cywilnej, do statutu wydawnictwa „Monitora Polskiego" i do statutu P. A. T.

Bez dyskusji Senat jednomyślnie przyjął dwie rezolucje w sprawie podniesienia wydatków, przeznaczonych na poparcie twórczości naukowej.

Nowelę do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o bilansowaniu w złotych po referacie sen. Nowodworskiego przyjęto bez zmian, jak również przyjęto ustawę o wypuszczeniu drugiej serji pożyczki dolarowej i ustawę o środkach zapewnienia równowagi budżetowej. Prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał 1926 r. zreferował sen. Buzek (Piast). Następnie sprawozdawca streszczał zasady ustawy o równowadze budżetowej i uzasadniał rezolucje. W zakończeniu mówca prosi o przyjęcie ustaw bez zmian wraz z rezolucjami.

Po przemówieniu sen. **Nowodworskiego,** który w imieniu komisji prawniczej uzasadniał rezolucję w sprawie wieloletnich umów, zabrał głos **sen. Kędzior** (Piast), który szczegółowo zajął się omówieniem redukcji wydatków i oszczędności w naszym budżecie. Końcową część swego przemówienia sen. Kędzior poświęcił sprawie naszego obiegu pieniężnego i organizacji Banku Polskiego, przyczem z zadowoleniem powitał wiadomość o możliwości dopuszczenia do **Banku Polskiego kapitałów zagranicznych.**

Na tem dalszą dyskusję przerwano. Przed zamknięciem posiedzenia poza porządkiem dziennym zabrał głos **p. minister sprawiedliwości** i odparł napaści, jakie się pojawiły w zagranicznej prasie na polskie sądownictwo.

Po złożeniu ślubowania przez senatorkę Dorotę Kłuszyńską (PPS.) posiedzenie przerwano do godz. 4,30.

Po przerwie **sen. Krzyżanowski** (Kl. Pracy) uważał, że rachuby na podatek obrotowy nie są realne i że dochody przewidzieć się nie dadzą. Mówca krytykuje ostatnie zarządzenia w sprawie zakazu obrotu walutami obcemi, co jego zdaniem wskazuje na zupełny brak planów w Ministerstwie Skarbu.

Sen. ks. Adamski (Chrz. Dem.) oświadcza z kolei: Jesteśmy w sytuacji bankruta, który roztrwonił gotówkę, a teraz się wyprzedaje. W pierwszej epoce płaciliśmy podatek **przez dewaluację, w drugiej — przez zniszczenie warsztatów pracy.** Przedłożenia finansowe obecne są krokiem naprzód, ale mają cechę nowych ustaw kompromisowych i dlatego nie są dość celowe i brak im właściwego rozmachu. Należy liczyć się z tem, **że nie wystarczy obcięcie budżetu na trzy miesiące i że dalsze obcięcia będą nieodzowne.** Minister skarbu powinien z wielką energją korzystać z prawa dalszych skreśleń w budżecie. Na projekt ministra spraw wojsk. w sprawie zmiany wyszkolenia armji **stronnictwo mówcy nie pójdzie.** Czas wielki, aby Najwyższa Izba Kontroli szczegółowo **zbadała wszystkie agendy tego Ministerstwa.** Mówca wyraża nadzieję, że rząd w najbliższym czasie wniesie ustawę, która zmieni bieg emerytalny oficerów, gdyż u nas szafowano emeryturami tak, jak nigdzie. Każdy minister powinien sięgnąć do tego rezerwuaru emerytur i tych, którzy chcą jeszcze pracować, na powrót przyjąć do urzędów. **Następnie mówca żąda, aby sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli były ogłaszane i aby każdy obywatel mógł je sobie kupić.**

Sen. Woźnicki (Wyzw.) uważa, że oszczędności, osiągnięte przez redukcję poborów urzędniczych odbić się mogą ujemnie na sprawności i pracy funkcjonarjuszów państwowych, a więc na państwie. Stronnictwo mówcy, nie mając zaufania do rządu, głosować będzie przeciwko prowizorjum.

Sen. Stecki (ZLN.) stawia rezolucję, wzywającą rząd do zmniejszenia nadmiernych kosztów, obciążających produkcję, do usunięcia przeszkód, krępujących wydajność pracy, wreszcie do rewizji zasad ustawodawstwa podatkowego w kierunku powszechności i należytego zabezpieczenia sił produkcyjnych i twórczych kraju i potanienia w ten sposób wytwórczości w Polsce.

Sen. Szereszewski (Kl. Żyd.) wskazuje na to, że w ustawie o środkach zrównoważenia budżetu nie uwzględniono oszczędności tam, gdzie produkcja jest najbardziej podrożona, tj. **kasy chorych, jednej z najdroższych instytucji w Polsce.**

Sen. Posner (PPS.) z całą stanowczością występuje przeciwko uszczupleniu zdobyczy socjalnych, dowodząc, że ustawodawstwo społeczne niema prawie żadnego wpływu na produkcję.

Sen. Kalinowski (Wyzw.) domaga się, aby rząd nie dopuścił do wypłacania remuneracji urzędnikom i udzielone już w drugiej połowie roku bieżącego wycofał, traktując ją jako pożyczkę.

Sen. Zdanowski (ZLN.) polemizował z wywodami sen. Posnera.

Na tem dyskusję ukończono. Izba przyjęła w brzmieniu, uchwalonem przez Senat, obie ustawy, tj. **o zapewnieniu równowagi budżetowej i prowizorjum budżetowego na pierwszy kwartał 1926 r.** Przyjęto też kilka rezolucji, m. i. aby **minister skarbu** w budżetach miesięcznych dostosowywał wydatki, przewidziane w prowizorjum budżetowem, do faktycznych wpływów skarbu państwa, dalej aby rząd powołał do intendentur wojskowych fachowe osoby cywilne. Inne rezolucje domagają się rewizji organizacji administracji państwa, zmniejszenia jej agend skasowania zbędnych urzędów, aby rząd wejrzał w sprawę różnych opłat, które ciążą na życiu gospodarczem i zwiększają drożyznę.

Następne posiedzenie wyznaczono na dzień 13 stycznia, godz. 4 po południu.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

Tow. Kupców. Biura sekretarjatu Tow. Kupców otwarte będą w dniu 24 bm. do godz. 12-tej w poł. **Sekretarjat.**

Baczność Tow. Polek Kat. Głuchoniemych. Obchód gwiazdkowy dla członków odbędzie się w pierwsze święto Bożego Narodzenia o godzinie 6-tej wiecz. w lokalu p. Jarnatha przy ul. Jana Kazimierza. **Zarząd.**

Stow. Młodych Polek „Promyk". Obchód gwiazdkowy z różnemi niespodziankami i urozmaiceniami w drugie święto Bożego Narodzenia w Domu Katolickim. Początek o godz. 5. Uprasza się druhny nie zapomnieć o śpiewnikach z kolendami. **Zarząd.**

32299a) **Sokół Brdyujście — Sierniczek** urządza w drugie święto Bożego Narodzenia na sali p. Kowalskiego w Brdyujściu przedstawienie amatorskie „Jasełek" i zabawę, na które zaprasza znajomych i sympatyków. Po przedstawieniu zabawa połączona z różnemi niespodziankami. Początek o godz. 5-tej. **Zarząd.**

32307a) **Baczność Tow. Pow. i Woj. Jachciec!** Daje się do wiadomości członkom naszego Tow. o niezwłoczne podanie swych dzieci u drh. prezesa Lewickiego, czas określony do 25 grudnia, celem podzielenia gwiazdki. Uprasza się członków o zastosowanie się do powyższego ogłoszenia.

32304a) **Tow. gimn. Sokół Bydgoszcz VII** urządza w drugie święto Bożego Narodzenia gwiazdkę urozmaiconą występami drużyn, śpiewami, deklamacjami i przedstawieniem amatorskiem. Goście mile widziani. **Zarząd.**

32305a) **Sokół Bydgoszcz III — Szwederowo.** Zebranie zarządu w środę, dnia 23 bm. o godz. 8.30 wieczorem u drh. Heizego. **Meliński, prezes.**

Tow. śpiewu „Halka" Z powodu występu, odbyć się mającego w środę, dnia 23 bm. o godzinie 7-mej wieczorem w Resursie Kupieckiej uprasza się wszystkich czynnych członków o gremjalny udział. **Zarząd.**

32245a) **Walne zebranie filji metalowców Zj.** Zaw. Polskiego odbędzie się w środę dnia 23 bm. o godz. 6 wiecz. w lokalu 3 Maj przy placu Piastowskim. O liczny udział w zebraniu prosi **Zarząd**

BIBLJOTEKA CZYTELNI DLA KOBIET. jest otwartą i znajduje się przy ul. Krasińskiego 14. Książki wydaje się w poniedziałki i czwartki od godziny 4 do 6-ej.

Pijcie! niezrównanej dobroci Pijcie!
Piwa Browarów Chełmińskich
oraz
PORTER ŻYWIECKI
31837 Reprezentacja i Składy
Bydgoszcz, Jackowskiego 57. Tel. 15-03.

Napisowy wiersz tłusty 20 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. 5 cyfr = 1 słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo.

DROBNE OGŁOSZENIA

Ogłoszenia większe pod niniejszą rubryką oblicza się na mm. o 100% drożej.

Dla poszukujących posady 50% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9-tej przed południem.

Obrońca prywatny
załatwia wszelkie, choćby na trudniejsze sprawy sądowe, karne procesowe, spadkowe, hipoteczne, waloryzacyjne, kontraktowe, spółkowe, najmu, administracyjne, podatkowe ściąganie należności itd.
St. Banaszak,
ul. Cieszkowskiego 2. Tel. 1304
Długoletnia praktyka (27310

Obrońca prywatny
załatwia wszelkie sprawy skarbowe i administracyjne, karne, akcyzowe, stemplowe, patentowe, koncesyjne, celne, wekslowe, sądowe, procesowe, umowy najmu, reklamacje, podatki, ściąganie należności, udzielanie porady prawnej itd. (30179
J. Wojciechowski,
były referent spraw karnych Urzędu Akcyzowego **Dworcowa 33.**

Najtaniej
w Bydgoszczy kupisz garderobę, obuwie, meble wszelkiego rodzaju rzeczy przechodzone w dobrym stanie, w Domu Komisowem. Pomorska nr. 6. (30442

Tani Bazar!
Stary Rynek 14, obok apteki poleca swój skład papieru, wielki wybór pocztówek przybory szkolne itp. (31217

Mandoliny
skrzypce tanio. Kiełpiński, Grunwaldzka 109.

Tani Bazar!
Stary Rynek 14 obok apteki ma na składzie wielki wybór książek do nabożeństwa, różańcy, medalików, krzyży i t. p. duży wybór galanterji skórzanej, perfumy, mydła toaletowe, szczotki i grzebienie w wielkim wyborze. (31216

MEBLE!
Najtańsze źródło zakupu kompletnych jadalni, pokoi męskich, sypialni, kuchni, oraz pojedyńczych mebli solidnego wykonania na dogodnych ratowych warunkach poleca Ignacy Grajnert, Bydgoszcz, Dworcowa 8. Tel. 1921. (23400

Futra
damskie i męskie, etole, lisy, kołnierze futrzane i wszelkie skórki nabyć można po bardzo niskich cenach przy ul. Gdańskiej 23 I piętro wejście w podwórzu na prawo. (32256

„Folwarczek"
Przy Kościelnej 5 jest wdowa — Do ugoszczenia zawsze gotowa — Samowar, to herbatnik wydatny — Każdy piątek jakby bratni — Więc braciszku i siostrzyczko — Idźmy do Wysockiej na herbacisko. (31885

Sanki
1 i 2 konne, zgrabnie i mocno wykon. w cenie od 150 zł. na składzie. Wybór powozów kryt. i otwart. Fabr. dawn. Sperling, Nakło. (32272

Zabawki
tanie i mocno. Kiełpiński, Okole, Grunwaldzka nr. 109. (32270

Wszystkie Panie
niechaj wiedzą, że najtańsze i najpiękniejsze kapelusze, kołnierze, różne skórki dostać mogą tylko w firmie A. Gawęcka, Stary Rynek nr. 5—6. (32306

Buchalterja!
Zaprowadzam księgi handlowe, reguluję zaległości, zestawiam bilanse, przyjmuję stały nadzór nad prowadzeniem księgowości, reklamacje podatkowe, przepisywanie na maszynie, lekcje prywatne buchalterji. L. Porzyński, Król. Jadwigi 10, II piętro. (32294

Baterje
stale świeże. Kiełpiński Grunwaldzka 109. (32269

12 fotografji
3 zł. „Wiol", Sienkiewicza 44. (32304

SPRZEDAŻE

Na raty!
Ubranka męskie
Płaszcze damskie
Płaszcze męskie
Ubranka dziecięce
Płaszczyki dziecięce
Jopy sportowe
poleca (27100
Lucjan Szulc,
Długa 65.
Na raty!

Majątek
152 mórg ziemi dobrej i średniej, w tem 12 mórg łąk z torfem, 5 mórg lasku, ogród owocowy zabudowania dobre, dom 4 pokoje z kuchnią, 4 konie, 13 sztuk bydła, 18 świń, inwentarze martwe, kompletne, majątek prywatny cena 19 000 zł. Majątki każdej wielkości i cenie poleca Dom Handlowy Gniezno, Chrobrego 14 tel 365. (32276

Kamienica
III piętrowa w dużym mieście w samem centrum miasta z olbrzimim interesem najlepszy punkt dochód 1.200 zł. miesięcznie na życzenie cał ydom wolny cena 10 000 dolarów w przeliczeniu, wpłata najmniej 1/3 część. Biuro „Pogoń", Dworcowa 80.

Kamienica
II piętro z 2 interesami, rogowa w dobrem punkcie, podwórze, wjazd mieszkanie z interesem, wolne do objęcia przychód miesięczny około 500 zł. sprzedam za 35.000 zł. przy wpłacie 15 000 zł. Zgł Biuro „Pogoń", Dworcowa 80.

Dom
I piętrowy z ogrodem i małą fabryką, 5 minut od rynku i tramwaju sprzedam za 5 500 zł. i wiele innych poleca Biuro „Pogoń", Dworcowa 80, I lewo. (32175

Dom
II piętrowy sprzedam przy ul. Podgórnej, wolne zaraz, odnowione 3 pokoje z kuchnią. Wiadomość Wileńska 13 właścicielka. (32283

Zakład
fotograficzny do odstąpienia w powiatowem mieście przy tem 2 pokoju z kuchnią 1 000 zł. Zgł. Bydgoszcz, Dworcowa 80, Biuro „Pogoń".

Willa
6 pokojowa z obszernemi piwnicamy, podwórzem chlewami, ogródkiem owocowym i warzywnym w małem mieście na sprzedaż, cena podług umowy. Zgł. do Dz. Bydg. pod „Willa". (32263

Młyn
motorowy 25 P. S. w pełnym biegu i porządku, przemiał 70—80 ctr. na dobrej komunikacji i okolicy, dom 5 pokoi z zabudowaniem cena 24.000 zł. przy wpłacie 8.000 zł. lub w dzierżawę, stosownie do umowy. Wiadomość: Biuro „Pogoń", Dworcowa 80 I lewo.

Za bezcen
sprzedam szafę czarnodębową, gobeliny, talerze, starowłoskie frazety, garnitur frakowy, dużo przedmiotów, podarki gwiazdkowe. Libelta 10, III p., 11—12, 4—5. (31630

Skład
bławatów, konfekcji damskiej i męskiej istniejący przeszło lat 30, w rynku z długoletnim kontraktem, bez towaru także na każde inne przedsiębiorstwo korzystnie do oddania. F. Dybowski, Gniezno Rynek 5. (32210

Jadalka
nowa pod gwarancją korzystnie i tanio na sprzedaż. Ul Sowińskiego 2. (32189

Meble
Przy najdogodniejszych warunkach polecam: kompl. jadalnie, sypialnie, kuchnie jako też pojedyncze meble, szafy, stoły, łóżka, krzesła, kanapy, fotele, biurka, lustra i inne przedmioty. Piechowiak, Długa nr. 8. (18573

Fortepjan
tanio na sprzedaż. Kościuszki 7. (32278

Trzewiki
damskie (36) za 6 zł na sprzedaż. Zduny 6 I ptr. lewo. (31184

Meble
Najtańsze źródło solidnej roboty. Kompl. sypialki, jadalki, kuchnie, salon, pokój męski i wszelkie inne meble. Korzystny zakup i warunki. Stanisław Dobrzyński, Długa 4. (32126)

Smoking
ubranie wykonane na miarę za 125 zł. na sprzedaż Furman, Toruńska 179. (32293

Maszyna
do pisania Urania w dobrym stanie na sprzedaż. Promenada 12 I ptr. wejście z Wesołej. (32309

Na sprzedaż
korpus od latki, płaszcz damski, krajobraz z podstawką. Kowalkowski, Bydgoszcz, ul. Ogrodowa nr. 1, II wejście. (32307

Lampa
filarowa, elektr. krzesełeczko na biegunach, stajenka zabawkowa, okazyjnie na sprzedaż Błonia 1, I ptr. l. (32252

Baczność!
Na raty, jeden bufet kredens, stół na 24 osoby, 6 krzeseł i szafka do zegara za 1 000 zł. na sprzedaż. Rzeczy pod gwarancją dębowe Sowińskiego 2. (32249

Korzystna
sprzedaż gotowych ubrań, spodni i wiele innej używanej garderoby męskiej, specjalnie ubrań smokingowych. Ul Jezuicka 6, II p. lewo. (32299

Meble
1 trumny, kompletne jadalki, sypialki, męskie pokoje oraz pojedyncze meble stale na składzie poleca Franciszek Nadolny, mistrz stolarski w Koronowie. (32168

Jadalki
oraz sypialki solidnego wykonania bardzo tanio na sprzedaż. Pomorska nr. 40. (32303

Futro
damskie (Biesam) dobrze utrzymane korzystnie na sprzedaż. Obejrzeć Wielkopolski skład mebli, Szpitalna nr. 5. (32305

Sprzedam
okazyjnie 2 piękne olejne obrazy w złoconych ramach w większych rozmiarach. Warszawska nr. 21 parter lewo. (32310

KUPNA

Zające
kupuje po najwyższych cenach dziennych za gotówkę. Ziółkowski, Kościelna 11. Tel. 1095. (30906

Kupię
maszyny do obr. drzewa, freze, piłę, tarcz i t. p. motory elektr. prąd zmienny 2-3 k., pasy transm. Fabr. dawn. Sperling, Nakło, tel. 80. (32273

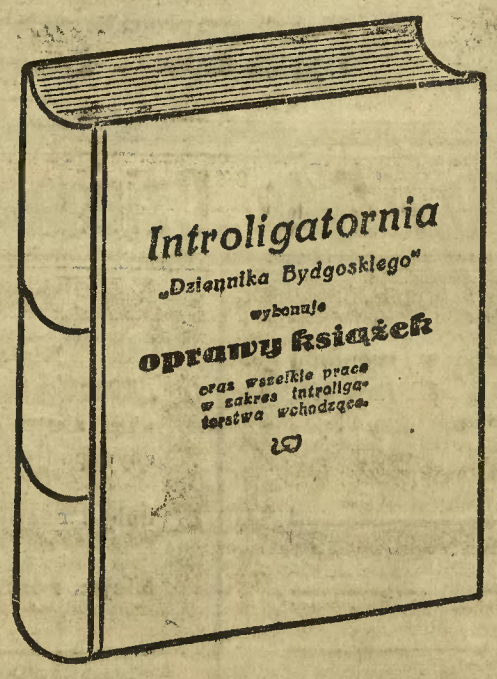

Prosimy Czytelników, aby uwzględniali firmy ogłaszające się w Dzienniku Bydgoskim.

Kupię
za gotówkę domek lub willę z ogrodem w Bydgoszczy, warunek, wolne mieszkanie. Zgł. pod „Kupno domu". (32225

LEKCJE

Siedmioklasista
(klasyk) udziela lekcyj. Of. pod „Korepetytor" do Dzien. Bydg. (32279

Student
pomoże w lekcjach szkolnych. Zygmunta Augusta 8. (32285

POSADY

Stenografji
wyucza wszystkich bezpłatnie, listownie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska nr. 39. (99997

Włódarza
do koni i maszynistę do młockarni, obeznanego z elektr. obaj z zaciągiem przyjmie od 1. 4. 26 większy majątek. Dowiedzieć się można w Dz. Bydg Zgł. poprzednio piśm (32209

Służąca
starsza do wszystkiego, z gotowaniem, najchętniej z Kongresówki może się zgłosić od 4—6. Chrobrego 12. I lewo. (32308

Szukam
posady dla mej córki gdzie by się mogła wyuczyć lepszego gotowania ewtl. gruntownego gospodarstwa, najchętniej w Majętności, takowa już zna krawieczyznę i może być w tem pomocna. Łask. of. pod A. Florkiewicz, Państw. leśniczy, Leśnictwo Jezierze, pow. Solec Kujawski. (32220

Rutynowany
kupiec z branży kolonjelik. i parowej destylacji lat 23, poszukuje od 1 stycznia 26. posady zaraz, posiadam dobre świadectwa. Łask. of. upr. nadesłać Cieszkowskiego 15. III ptr. (32213

Hafciarz
konfekcyjny poszukuje pracy. Of. pod „Hafciarz" do Dz. Bydg. (32233

Ceglarz
z dobremi świadectwami poszukuje posady. Zgł. do Dz. Bydg pod „Ceglarz". (32277

Poszukuję
posady jako stenotypistka od 1. 1. lub 15. 1. 26 Łask. of pod „1000" do Dzien. Bydg. (32290

Posiedziciel
gospodarstwa 162 mrg. obeznany w rolnictwie i maszynami rolniczemi optant, zajmował stanowisko placmistrza w Polsce przez 3 lata w niewypowiedzianej posadzie, poszukuje od 1. 1. 26. samodzielnej posady na małym majątku do 1.000 mrg. Zgł do Dz. Bydg. pod „301". (32275

Poszukuję
posady organista, fachowo uzdolniony, prowadzę chóry, kancelarję. Łask. zgł. do filji Dz. Bydg w Toruniu, Szeroka 46. pod „K. W.". (30962

DZIERŻAWY

Poszukuję
dzierżawy młyna wodnego, dobrego wiatraka lub, elektr. lub motorowego młyna, zaraz lub później. Jan Kowalski, młynarz, Wysoka pow. wyrzyski. (31933

Rzeźnictwa
lub ubikacyj na założenie poszukuję, okolica obojętna. Zgł. do Dz. Bydg. pod „32224".

Poszukuję
dzierżawy ogrodu warzywno-owocowego lub gospodarstwo do 20 mrg. 10 km. od miasta lub bliżej. Piotr Chyła, ogrodnik, Skórcz, pow. Starogard, Nowy Rynek nr. 14. (32280

Ubikacje
fabryczne do wydzierżawienia z elekrycznem urządzeniem. Pomorska 60, u gospodarza. (32267

Skład
kolonjalny z urządzeniem, towarem, 3 pokoje z kuchnią w głównej ulicy nadaje się także na inne przedsiębiorstwo zaraz do odstąpienia. Zgł. w Dz. Bydg.

POKOJE

Pokój
dla 2 osób do wynajęcia. Czerwińska, Świętojańska 16. (32297

Pokoju
umeblow. z używ. kuchni poszukuje mł. małżeństwo od 1. 1. Oferty upr. się pod K. 100 do Dz. Bydg. (31786

Przyjmę
dzieci szkólnych na stancję. Wiadomość: Sienkiewicza 27, II pr. (32246

Pokój
umebl. od 1. 1. 26 r. do wynajęcia. Libelta 10, III ptr. (32262

1—2 pokoje
dobrze umeblowane dla lepszego pana do wynajęcia. Św. Trójcy 6a, parter lewo. (32300

1 lub 2 pokoje
umeblowane z niekrępującem wejściem do wynajęcia. Zgł. Chopina nr. 8. (32301

Frontowy
pokój ładnie umeblowany oddam 1—2 panom. Suplicka, Nowogrodzka nr 6. (32282

2 pokoje
przy Placu Piastowskim umeblowane z utrzymaniem, osobnem wejściem inteligentnym panom wynajmę. Adres w Dz. Bydg. (32284

ROZMAITOŚCI

Obiady 80 gr.
Bar Angielski, Gdańska nr. 165 Koncert. (29177

Restauracja
„Empire", obiady zniżone na 0,80 zł. (31893

Obiady
80 gr., kolacje 80 gr. Hotel Boston, Dworcowa 7a. (31689

Życzenie
noworoczne. Trzej przyjaciele, średniego wzrostu, blondyni, lat 28, 27 i 25 z zawodu krawiec, rolnik i kupiec, posiadają majątki wart. 5.000 zł. wszyscy samodzielni, pragną zapoznać panny inteligentne do lat 25, celem zapoznania się. Ożenek niewykluczony. Rzecz traktuje się honorowo. Łask. zgł. do Dz. Bydg. pod „282725". (32219

Poszukuję
zaraz za dobrem wynagrodzeniu 300—400 zł. urzędnik policyjny. Łask. of. pod „F. K. 1200". (31153

Originalny
kostjum maskowy dla pań korzystnie do wypożyczenia. Staszyca 3 I ptr. (32315

Poszukuję
na I hipotekę 4—5.000 zł. Zgł. Nalazek Szymon, Stronno, p. Kotomierz. (32234

Trzewik
męski, nowo podzelowany, zgubiono na drodze Garbary-Kordeckiego. Uczciwego znalazcę upr. się o zwrot. Garbary 30, Żala, podwórze. (32238

Skradzione
w Bydgoszczy papiery wojskowe na nazwisko Herbert Hanisch, unieważnia się. (32261

Zginął
pies, rasowy jamnik, czarny. Kto by wiedział o jego pobycie gdziekolwiekbądź, niechaj zawiadomi o tem właściciela. Nagroda pewna. Jabłoński, Okole. Kanałowa 8, parter lewo. (32312

Utopione
papiery wojskowe na nazwisko Jana Mądrzejewskiego, Kapuścisko Małe, unieważnia się. (31691

Wszystkim tym, którzy okazali swoje serdeczne współczucie z okazji zgonu mojej ukochanej żony, oddając jej ostatnią przysługę, w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu, składam na tej drodze swoje serdeczne

„Bóg zapłać“.

(32313) **Czesław Biernacki.**

Sprzedaż przymusowa

We wtorek, dnia 29 bm. o godzinie 11 przed południem będę sprzedawał **w Osielsku u p. Kolterskiego** przez licytację najwięcej dającemu za gotówkę: (32317

1 fortepian (pianino).

Kozłowski, kom. sądowy

Sprzedaż przymusowa.

W poniedziałek, dnia 28 grudnia przed południem o godz. 10-tej sprzedam przy ul. Stawowej 39 przez licytację najwięcej dającemu za gotówkę:

1 maszynę do pisania (Continental)

Kozłowski,

(32316) kom. sądowy w Bydgoszczy

Poszukuje się celem kupna za gotówkę

ca. 6000 kwm. desek podłogowych

30 mm. grubych heblowanych i szpundowanych I. gatunku.

Oferty uprasza się skierować pod nr. „6000“ do biura ogłoszeń „Par“, Bydgoszcz, Dworcowa 72. (32298

Karpie

jak i inny wybór ryb na wigilję poleca i sprzedaje codziennie przed świętami **w hali targowej nr. 8 i 12.** (32184

FR. CIESZYŃSKI, handel ryb,

Żokietka 6. **telefon 975.**

KLINIKA LALEK

Wszelkie części do lalek

26453) **ZABAWKI**

FABRYKACJA LALEK

T. Bytomski, ul. Dworcowa 15 a.

Wino jabłkowe

naturalne lecznicze i bowle

poleca

Wilh. Weiss, Wełniany Rynek 5/6.

Telefon 1523. (32302

Jasne

jak na dłoni, że 28512

zabawki

wszelkiego rodzaju kupuje się najkorzystniej w znanej firmie

Kazimierz Dux,

Magazyn i fabrykacja, **ulica Gdańska nr. 149**

Ilustr. cennik franko. Odprzedającym rab t.

Książki

na gwiazdkę

dla dzieci, młodzieży i dorosłych w wielkim wyborze poleca 32310

Księgarnia Bydgoska N. GIERYNA,

Plac Teatralny nr. 3.

Restauracja Pod dzwonczykiem

A. Twardowski

Parkowa 10

28101

Brylanty

złoto i srebro

kupuje i płaci najwyższe ceny 30101

Kaszubowski, Długa 29.

Biegłą

stenotypistkę

rutynowaną, władającą także językiem niemieckim poszukują od 1 stycznia 1926 r. 32293

Wawrowski i Dr. Dulęba,

adwokaci, **Bydgoszcz,**

Plac Wolności nr. 1.

Rusztowy i maszynowy

żelazo

kupuje stale po cenach dziennych

odlewnia żelaza

F. Eberhardt, o. p. o. por.

Bydgoszcz 30115

Materace

sprężynowe

różnych gatunków podług własnych wzorów z podwójną siatką jako specjalność prawnie zastrzeżone przez Urząd Patentowy Rz. P. 6218

Fabrykacja materac patentowych J. Bobkiewicz

Bydgoszcz,

ul. Kowalska nr. 5.

Przemysł polski

Parasole

dla pań panów dzieci

Własny wyrób

poleca w bogatym wyborze

Bydgoska fabryka parasoli

Rudolf Weissig

ul. Gdańska 9

naprzeciw Hotelu pod Orłem.

(32291

Muszę uzyskać (32281

Gotówkę

i sprzedaję

po niebywałych cenach póki zapas starczy:

Płócienka białe 79/80 cm.	mtr. zł	1.70, 1.80
Płócienka białe 130—140 cm.	„ „	2.75, 3.25, 3.75
Płócienka pościel. kol. 80 cm.	„ „	1.35, 1.56, 1.70
Płócienka fartuch. 70—130 cm.	„ „	1.35, 1.95, 2.60, 2.70, 3.65
Zefir koszulowy 75 cm.	„ „	1.45, 1.70
Ręcznikowe	„ „	0.85, 1.—, 1.35
Barchan koszulowy	„ „	1.50
Barchan bluzkowy	„ „	1.75
Surówka 75 cm.	„ „	1.35
Manszester 75 cm.	„ „	4.60, 5.25, 6.—, 6.20

Rabat 10 % Partja Resztek **Rabat 10 %**

10 % opustu

na materjały zimowe: flausze, ulstry, palta.

Fr. Sikorski

Hurtownia wyrobów włóknistych

Bydgoszcz - Dworcowa 31.

Szanownym czytelnikom **„Dziennika Bydgoskiego“ w Więcborku** podajemy do łaskawej wiadomości, iż otworzyliśmy (31999

agenturę „Dziennika Bydgoskiego“ w Więcborku

u p. Alojzego Czarneckiego

Księgarnia i zakład fotograficzny Więcbork (Pomorze).

Przyjmowanie abonamentu i pojedyncza sprzedaż gazet.

Czytajcie „Dziennik Bydgoski“

WIELKA WYSTAWA ZABAWEK!

KONIE na biegunach skórzane, WÓZIKI dla lalek od 10, zł, LALKI własnego wyrobu, wszelkie zabawki (32213

— po fabrycznej cenie —

T. BYTOMSKI

ul. Dworcowa 15a.

ul. Gdańska 21.

ul. Gdańska 31/32.

Każdy kupujący dostanie podarek!!

Choinki

po cenie niskiej sprzedaje na podwórzu p. Ruxa, Wełn. Rynek i na targach

Teofil Wesołowski

z Koronowa (31527

Fabryka w Bydgoszczy bezkonkurencyjna w pełnym biegu zatrudnia 200 ludzi poszukuje

wspólnika

z kapitałem 50.000 zł, ewentualnie można wnieść zamiast gotówki nieruchomość. Oferty pod „Kopalnia złota“ do Dziennika Bydgoskiego. (32314

ST. MASŁOWSKI, SOLEC

Drukarnia i Księgarnia

Ajencja Dziennika Bydgoskiego

Abonament, sprzedaż luźna i przyjmowanie ogłoszeń.

Składajcie ofiary

na gwiazdkę dla niewidomych

Schroniska, przy ul. **Kołłątaja 13/14**

telefon nr. 1120.

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski“** na **I kwartał 1925 r.** (styczeń, luty, marzec) za 8,58 zł wraz z opłatami pocztowemi „Dziennik“ odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: _____

Miejscowość: _____ ulica i nr.: _____

Kwit pocztowy.

Zł _____

tytułem przedpłaty na **„Dziennik Bydgoski“** za I kwartał 1926 (styczeń, luty, marzec) odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

_____, dnia _____ 1925.

podpis: _____

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski“** na **styczeń 1926 r.** za 2,86 zł wraz z opłatami pocztowemi. „Dziennik“ odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: _____

Miejscowość: _____ ulica i nr.: _____

Kwit pocztowy.

Zł _____

tytułem przedpłaty na **„Dziennik Bydgoski“** za styczeń 1926 odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

_____, dnia _____ 1925.

podpis: _____